

Poniatowa:
Na cmentarz
skróttem przez las



23

Opole: Radny apeluje
do policji, by ścigała
podpalaczy traw



20

Szczygiełki
podbili
Wejherowo



2



TYGODNIK LOKALNY

**wspólnota
opolska**

opole.24wspolnota.pl

2 - 9 maja 2022 r. ■ nr 18 (373) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

20 lat
Wydawnictwa

Fot. Nadesłane

OPOLE LUBELSKIE

PONIATOWA

CHODEL

JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

KARCZMISKA

ŁAZISKA

WILKÓW

Grube ryby i płotki oskarżone

w sprawie Fruvitalandu

Na ławie oskarżonych zasiądzie 12 osób.
Zarząd spółki odpowiadać będzie za próbę
wyludzenia 4,5 mln zł dotacji. Reszta za pomoc.

Śledczy badali sprawę budowy budynku przechowalniczego w Piotrowinie należącego do grupy produkcyjnej Fruvitaland, która miała zostać ukończona do końca grudnia 2015 roku. Z ustaleń wynika, że prace zakończyły się kilka miesięcy później, niż wynika to z dokumentów przedstawianych przez władze spółki Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która miała wypłacić im dofinansowanie

Przeczytaj komentarze na:
opole.24wspolnota.pl

STR.
9

Poniatowianka
oskarżona
o prowadzenie
gangu
sutenerów

s. 11

Gm. Chodel:
Odpowiedzą
przed sądem
za uszkodzenie
radiowozu

s. 3

**Opole
Lubelskie:**
Skwer miejski
po rewitalizacji
oficjalnie
otwarty

s. 5

Skoków:
Będzie sala
gimnastyczna.
Umowa
podpisana,
kamień
węgielny
wmurowany

s. 20

Chodlik:
Tu nie da się
nie wjechać
w dziurę

s. 22

Chodel: Dieta większa wzięta, a protokołów komisji nie ma

Nawet
przewodnicząca
nie wie, gdzie
podziały się
protokoły
posiedzeń
Komisji
Oświaty.

Anna Glusiec,
przewodnicząca Komisji
Oświaty Rady Gminy Chodel
„Skoro brakuje tylu
protokołów, poszukam
ich w domu”

Krzysztof Jakubowski, prezes
Fundacji Wolności w Lublinie
„To tak jakby posiedzenia
nie było albo
jest nieważne”

s. 23

Poniatowa: W pałacej się komórcie strażacy znaleźli kilkanaście butli z gazem



s. 3

Akcja trwała 4,5 godziny. Brało w niej udział siedem zastępów straży pożarnej

N 2998
ISSN 2392-1803
9 772392 180202

R E K L A M A

PTAK
USŁUGI POGRZEBOWE
ul. Długa 78, Opole Lubelskie; ul. Opolska 13/1, Józefów na Wiśle
☎ 784-559-198
www.ptak-pogrzeby.pl | PTAK - usługi pogrzebowe

SKUP DREWNA NA PNIU
511 594 559
SKUPUJEMY DĘBY, TOPOLE I SOSNY
nie wycinamy pojedynczych sztuk koło budynków

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny
Dr n. med. Bożena Trojanowska
BADANIE ECHO SERCA
- APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI
Poniatowa, ul. Kraczeńska 118 | Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
poniedziałek, środa godz. 15-17.30 | sobota godz. 10-12
Tel. 81 820 32 70

S T O P K A

wspólnota



Adres redakcji:

ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Redaktor prowadzący:

Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Dziennikarze:

Agnieszka Gołębiowska,
tel.: 505 698 186, e-mail:
golebiowska@24wspolnota.pl
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:

Krzysztof Pałys

Wydawca:

Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:

Mateusz Orzechowski

Księgowość:

tel. 510 166 892

Kolportaż:

tel. 791 193 007

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota do-
stępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.



TU KUPISZ LEKI
W NOCY I WEEKEND

**Sprawdź, które apteki
w najbliższych dniach będą
pełnić dyżury całodobo-
we, a które otwarte będą
dodatkowo w niedzielę.**

Od 2 do 8 maja

Dyżur całodobowy: Apteka
Witaminka, Poniatowa, ul. 1
Maja 8, tel. (81) 820 21 77

Dyżur wspomagający: Apteka,
Opole Lubelskie, ul. Piłsudskiego
1, tel. (81) 827 20 13

Od 9 do 15 maja

Dyżur całodobowy: Apteka Dr
Max, Opole Lubelskie, ul. Prze-
mysłowa 1, tel. (81) 827 57 08

Dyżur wspomagający: Apteka
Melisa na Rogu, Poniatowa, ul.
Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827
51 24

(ja)



NIE PRZEGAP

8 maja – Strzał w dziesiątkę.
Darmowe treningi strzeleckie.
Łaziska, strzelnica, godz. 9 – 12

29 maja - Strzał w dziesiątkę.
Darmowe treningi strzeleckie.
Łaziska, strzelnica, godz. 9 – 12

4 czerwca – Wojewódzki Festi-
wal Tańca „Taneczne Opowieści”.
Karczmiska, Zespół Szkół, godz.
10

Do 20 czerwca – Konkurs
plastyczny „Ballady i romanse”
– wykonanie ilustracji inspirowa-
nych poezją Adama Mickiewi-
cza. Józefów nad Wisłą, Gminne
Centrum Kultury.

(ja)

Szczygielki podbiły Wejherowo

Z czterema trofeami wró-
cił do Poniatowej znad
morza chór Szczygielki.
Gratulujemy!

Poniatowscy artyści brali udział
w organizowanym w Wejherowie
XXV Ogólnopolskim Festiwalu
Pieśni o Morzu. Festiwal odbył się
23 kwietnia i miał formę konkursu.
Wzięło w nim udział 14 chórów.

Szczygielki pod dyktando Anny
Karwat po raz kolejny okazały się
bezkonkurencyjne. Chór wyśpiewał
sobie nagrodę Grand Prix dla naj-
lepszego zespołu wykonując utwory
- Szczygielkowy koncert, Gra fał, ka-
szubską melodię ludową Wele wetka
oraz Git on bod'd little child'en

- Bezpośrednio po zejściu ze sce-
ny wiedziałam, że dzieci dały z sie-
bie wszystko, byłam z nich dum-
na i zadowolona. Nie myślałam
jednak, że dostaniemy najwyższą
punktację w swojej kategorii, wy-
różnienie dla najlepszego dyry-
genta konkursu, a na pewno nie
wierzyłam, że możemy otrzymać
Grand Prix festiwalu, rywalizując
z chórmi studentów i dorosłych.
To ogromny zaszczyt i radość
być tak docenionym wśród wielu
wspaniałych wykonawców – mówi
Anna Karwat, dyrygent chóru z Po-
niatowej.

Ale to nie jedyne nagrody, z jakimi
Szczygielki wróciły do Poniato-
wej. Otrzymały również statuetkę

Więcej zdjęć na www.24wspolnota.pl

Chór Szczygielki liczy 30 dzieci, są to uczniowie klas III - VII. Śpiewają na trzy i więcej głosów

Złocistej Żagla, Złoty Dyplom
i Nagrodę Prezydenta Miasta Wej-
herowo.

- Konkurs był ważny, ale nie naj-
ważniejszy. W chórach Szczygielki
sprawy wychowawcze są dla nas

nauczycieli tak samo ważne, jak te
muzyczne – podkreśla Karwat.

Szczygielki na laurach nie za-
mierzają spocząć.

- Przed nami kolejne koncer-
ty, projekt i wyjazd wakacyjny.

AC

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE 8.00 – 18.00

REJESTRACJA WIZYT LEKARSKICH OD 11.00

81 475 51 51

LABORATORIUM

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00

ECHO SERCA, BADANIE USG

HOLTER EKG, HOLTER CIŚNIENIOWY

PORADNIA DERMATOLOGICZNA

LEK. BEATA BARTKIEWICZ TEL. 81 827 42 17

Centrum Strażacka nie obsługuje rejestracji Poradni Dermatologicznej.

- **Neurolog** - lek. med. Ewa Butrym, poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** - lek. med. Aneta Ożóg, czwartek od godz. 14.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj, umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** - Jarosław Zugaj, wtorek, czwartek od 16.00
- **Chirurgia naczyń** - lek. med. Michał Małysha, czwartek od 15.30
- **Chirurg** - lek. med. Włodzisław Kosik, poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** - mgr Marta Baltaziak, środa od 15.00
- **Ortopeda** - lek. med. Piotr Banaszek, piątek od 16.00
- **Ortopeda** - lek. med. Roman Gawęda, środa od 8.00
- **Ortopeda** - lek. med. Fares Slim, wtorek 15.30
- **Choroby wewn.** - lek. med. Agnieszka Starek, wtorek od 15.30
- **Ginekolog** - Położnik dr hab. Katarzyna Skorupska, piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n. med. Diana Mazurek, poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz, środa 15.00
- **Ginekolog** - położnik, lek. med.Piotr Jóźwiak, informacja w recepcji Centrum
- **Reumatolog** - lek. med.Marta Pietrak-Lizut, informacja w recepcji Centrum
- **Diabetolog** - lek. med. Jacek Cygan, wtorek od 12.30
- **Diabetolog** - dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** - lek. med. Jolanta Szymanek, sobota od 9.00
- **Laryngolog** - lek. med. Adam Górski, poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** - lek.med. Sylwia Goliszek, piątek od 8.30
- **Kardiolog** - Anna Walewska, środa od 8.30
- **Kardiolog** - lek. med. Robert Świerzak, poniedziałek od 9.00
- **Urolog** - dr n. med. Paweł Płaza, czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anna Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie
- **Specjalista chirurgii naczyń** - dr Paweł Jóźwiakowski środa od 15.00
- **Ortopeda dziecięcy** - dr Cezary Łapiński wtorek od 16.30 - wykonuje USG



KINO OPOLANKA ZAPRASZA

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
6 - 8 maja	Igrzyska zwierzaków	17.00	2 D dubbing	Normalny - 19 zł, ulgowy - 17 zł
6 - 8 maja	Nieznosny ciężar wielkiego talentu	19.00	2 D	Normalny - 19 zł, ulgowy - 17 zł
13 - 15 maja	Sonic 2: szybki jak błyskawica	14.45 i 17.00	2 D dubbing	Normalny - 19 zł, ulgowy - 17 zł
13 - 15 maja	X	19.00	2 D	Normalny - 19 zł, ulgowy - 17 zł
20 - 22 maja	Sonic 2: szybki jak błyskawica	17.00	2 D dubbing	Normalny - 19 zł, ulgowy - 17 zł
20 - 22 maja	Fucking Bronholm	19.30	2 D	Normalny - 19 zł, ulgowy - 17 zł

R E K L A M A

EKO-NOVA
24-340 Józefów nad Wisłą

Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08

Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99

Ciepne 993

Energetyczne 991 / 81 827 23 52

Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE
I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01

UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36

Starostwo tel.: 81 827 22 60

Skarbowy tel.: 81 827 25 89

PUP tel.: 81 827 73 50

Rzecznik Konsumentów

tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+

tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny mgr Agata
Jędrzych Luxmed
tel. 531 139 004NAPRAWY
AGD

AGD Serwis 81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ
BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,
NECKAR 724 733 934.BUDOWLANO
-REMONTOWE
ELEKTRYKInstalacje i pomiary elektryczne -
Janusz Czapla 509 028 517HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,
Opole Lubelskie

Michał Wychodzki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik
81 820 41 61Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50Restauracja Dworzec
600 350 194RESTAURACJA
STAROOPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDUBRAK
PLANOWANYCH
PRZERW
W DOSTAWIE
PRĄDU

Akcja trwała 4,5 godziny

Pożar w Poniatojewej. W palącej się komórcie butle z gazem

W butkach były azot, acetylen, tlen i propan butan. Na szczęście nie doszło do rozszczelnienia i wybuchu.

W nocy z wtorku na środę w Poniatojewej doszło do groźnego pożaru. W płomieniach stanął drewniany budynek gospodarczy przy ul. Wojska Polskiego. Wokół znajdowały się budynki mieszkalne.

Akcja do łatwych nie należała. Trwała 4,5 godziny i brało w niej udział siedem zastępów i 33 strażaków. Gdy ratownicy dotarli na miejsce, cały budynek objęty był już ogniem.

- Wewnątrz znajdowały się butle z gazami technicznymi, co stanowiło zagrożenie dla strażaków i mieszkańców – informuje dyżurny ze stanowiska kierowania Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Było to w sumie 11 butli wypełnionych acetylenem, tlenem, azotem i propan – butanem, które mogły wybuchnąć. Nie doszło jednak do rozszczelnienia



Strażacy dostali zgłoszenie po godzinie 2 w nocy. Gdy dotarli na miejsce, cały budynek objęty był już ogniem

ich. Nie było też konieczności ewakuacji okolicznych mieszkańców.

- Spaleniu uległ cały budynek. Straty oszacowane zostały na 300 tys. zł. Przypuszczalna przyczyna pożaru to zwarcie instalacji elektrycznej – podaje Rafał Dobraczyński, rzecznik KP PSP.

Agnieszka Ciekot



kpt. Rafał Dobraczyński,
rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim
- Spaleniu uległ cały budynek.
Straty oszacowane zostały
na 300 tys. zł. Przypuszczalna
przyczyna pożaru to zwarcie
instalacji elektrycznej

Ukradł ze sklepu kosmetyki. Szuka go policja

Do kradzieży doszło 26 marca w sklepie Stokrotka przy ul. Lubelskiej w Opolu Lubelskim. Jeden z klientów wykorzystał nieuwagę personelu i zabrał z półki kosmetyki i maszynki do golenia. Łup schował do plecaka, po czym opuścił sklep. Oczywiście nie płacąc za towar.

Złodzieja nagrała kamera monitoringu. Policja publikuje wizerunek mężczyzny i prosi osoby, które

rozpoznają go o kontakt.

Poszukiwany jest mężczyzna w wieku 25 – 35 lat, średniej sylwetki, krótko ostrzyżony. W dniu kradzieży ubrany był w czapkę kaszkietówkę, niebieską kurtkę i brązowe spodnie.

- Ktokolwiek rozpoznaje osobę ze zdjęcia, proszony jest o kontakt z nami. Zapewniamy anonimowość – mówi asp. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Dzwonić można pod numer telefonu (47) 812 22 10 bądź numer alarmowy 112.

AC



Poszukiwany jest mężczyzna w wieku 25 – 35 lat, średniej sylwetki, krótko ostrzyżony. W dniu kradzieży ubrany był w czapkę kaszkietówkę, niebieską kurtkę i brązowe spodnie

Staną przed sądem za zniszczenie radiowozu

Do Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim wpłynął akt oskarżenia przeciwko dwóm mieszkańcom gminy Chodel. Mężczyźni odpowiadać będą za „igraszki” z policją.

W ich efekcie doszło do uszkodzenia radiowozu. Do zdarzenia doszło pod koniec października ub.r., w Opolu Lubelskim.

Na ławie oskarżonych zasiadają 25-letni Damian Ś. i Kamil K. Ten pierwszy jechał audi od obwodnicy w kierunku Opola z prędkością 124/h na godzinę. Nie zatrzymał się do kontroli drogowej. Policjanci musieli ruszyć w pościg. Jak później okazało się, miał ponad 2,4 promila alkoholu w organizmie. I uciekając przed funkcjonariuszami, popełnił szereg wykroczeń drogowych.

Prokuratura postawiła Damianowi Ś. pięć zarzutów. Pierwszy dotyczy niezatrzymania się do kontroli drogowej. Drugi jazdy samochodem pod wpływem alkoholu. Do popełnienia tego przestępstwa dopuścić miał się w warunkach recydywy. Dwa kolejne zarzuty dotyczą narażenia policjanta na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na

zdrowiu. Damian Ś., kierując samochodem, cofał, zmuszając policjanta do odskoczenia, aby uniknąć potrącenia. Kolejnych dwóch policjantów mieszkaniec gminy Chodel naraził na niebezpieczeństwo, uderzając swoim autem w oznakowany radiowóz.

Zdaniem śledczych Ś. umyślnie uszkodził radiowóz. I tym samym spowodował straty w wysokości 27,2 tys. zł na szkodę Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Radiowóz miał wgnieciony przedni lewy błotnik i pokrywę silnika, pęknięty lewy przedni zderzak oraz zdarty lakier.

Kamil K. był pasażerem audi. Przed sądem tłumaczyć się będzie z dwóch zarzutów. Za to, że udostępnił Damianowi Ś. samochód, wiedząc, że był wcześniej skazany za jazdę na podwójnym gazie i miał cofnięte uprawnienia do kierowania. Mimo to - jak ustalili śledczy - zezwolił mu na prowadzenie samochodu. K. odpowie również za to, że nakłaniał swojego kompana, aby ten nie zatrzymywał się do policyjnej kontroli.

Mieszkańcy gminy Chodel przyznali się do winy. Pierwsza rozprawa zaplanowana jest na 13 czerwca.

AC



KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich w ostatnich dniach wyjeżdżali strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

22 kwietnia

- Poniatoewa: Dziecko ugrzęzło w błocie.

24 kwietnia

- Głodno, Dobrze, Grabówka: Pożary traw.

26 kwietnia

- Basonia: Pożar sadu.

- Poniatoewa: Pożar budynku gospodarczego.

AG



NEKROLOGI

PONIATOWA

Władysław Murlak, 92 l.
Lipiny, zm. 22 kwietnia

Zofia Struziak, 84 l.
Poniatoewa, zm. 23 kwietnia

Józef Majewski, 86 l.
Poniatoewa, zm. 23 kwietnia

Bartłomiej Pastwa, 23 l.
Kowala Druga, zm. 24 kwietnia

Halina Sławińska, 68 l.
Poniatoewa, zm. 27 kwietnia

Tomasz Pietroń, 58 l.
Poniatoewa, zm. 28 kwietnia

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatoewej – Usługi Pogrzebowe,
ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687

OPOLE LUBELSKIE

Eugeniusz Słowik, 69 l.
Pusznio Godowskie, zm. 21 kwietnia

Katarzyna Caboń, 70 l.
Nałęczów, zm. 22 kwietnia

Elżbieta Janik, 89 l.
Opole Lubelskie, zm. 23 kwietnia

Marta Pawlędzio, 72 l.
Opole Lubelskie, zm. 25 kwietnia

Alina Czuryżkiewicz, 68 l.
Chodel, zm. 27 kwietnia

Zofia Kowalczyk, 78 l.
Józefów nad Wisłą, zm. 27 kwietnia

Zakład pogrzebowy Onyx
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880



JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
24 kwietnia	Poniatoewa	36-letni mieszkaniec Poniatoewej	Toyota	1,8 promila

REKLAMA

METAL-SPAW
usługi spawalnicze

panelowe betonowe montaż

691 666 596
fb.me/metalspaw91

Znajdź pracę ze Wspólnotą
Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Kierowca, Puławy	1	3010 zł / umowa o pracę
Operator wózka widłowego, Drzewce/ Nałęczów Zdrój	1	3200 zł / umowa o pracę
Cukiernik, Nałęczów/ Delicja	1	3010 zł / umowa o pracę
Pracownik restauracji, Puławy/ Librex	1	3010 zł / umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, monter spawacz, Puławy/ M- STAL	1	4000 zł / umowa o pracę
Magazynier, Puławy/ MARS	1	3500 zł / umowa o pracę
Monter wykładzin podłogowych, Puławy	1	3010 zł / umowa o pracę
Kierowca C, C+E, Puławy/ Trans -Krusz	1	4000 zł / umowa o pracę
Robotnik drogowy/ brukarz, Puławy/Trans-Krusz	1	3500 zł / umowa o pracę
Produkcja flaków wołowych, Pachnowola	1	3010 zł / umowa o pracę
Brukarz, pracownik budowlany docieplanie budynków, Puławy/ Piąg – Bud	1	3010 zł / umowa o pracę
Operator koparko – ładowarki, Puławy/ PeZetBud	1	3010 zł / umowa o pracę
Sprzedawca w sklepie medycznym, Puławy/MEDICUS	1	3200 zł / umowa o pracę
Kasjer – sprzedawca, Puławy/ Delikatesy Ewita	1	3010 zł / umowa o pracę
Inspektor ds. BHP, Puławy/ Mostostal	1	4000 zł / umowa o pracę
Monter – izolator (Niemcy)/ Mostostal	1	10000 – 12000 zł / umowa o pracę
Kierowca kat. C, Dobrosławów/ TRANSTOM	1	4000 zł / umowa o pracę
Operator koparki, Dobrosławów/ SYL -KOP	1	4000 zł / umowa o pracę
Murarz – tynkarz, Puławy/ SM Południe	1	3100 zł / umowa o pracę
Kucharz, Janowiec/ Lena	1	3100 zł / umowa o pracę
Murarz, Gołęb	1	20 zł/godz/umowa zlecenie

R E K L A M A

WULKANIZACJA

**WYMIANA OPON**
TIR-OSOBOWE-ROLNICZE



**531 654 666**

SKUP ZŁOMU

Opole Lubelskie ul. PRZEMYSŁOWA 33

**LUXMED**
UZDROWISKO NAŁĘCZÓW

**KARDIOLOG**
Dr Barbara Olszewska
Dr Marzena Janik-Palazzolo
EKG, ECHO Serca
Holter EKG i Ciśnieniowy
soboty 10:00 - 13:00

Rejestracja tel. 81 50 16 012
Luxmed, Poniatowa, ul. Lubelska 3

Zderzenie dwóch samochodów w Żyrzynie. Jeden dachował

Kierująca volkswagenem nie ustąpiła pierwszeństwa kierowcy forda.

Do zdarzenia doszło w poniedziałkowy poranek 25 kwietnia w Żyrzynie. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 20-latką kierującą osobowym volkswagenem, wyjeżdżając z posesji i chcąc włączyć się do ruchu nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu drogą fordowi.

Niestety doszło do zderzenia, wskutek czego volkswagen wypadł z drogi i dachował. Na miejscu interweniowała policja oraz służby ratunkowe. Policjanci zbadali



Oba pojazdy znacznie ucierpiały w kolizji. Kierująca volkswagenem została przewieziona do szpitala.

trzeźwość zarówno 20-latki, jak i kierującego fordem 41-latka. Oboje byli trzeźwi. Kierująca niemieckim autem

trafiła do szpitala. Kobieta będzie odpowiadać za spowodowanie kolizji.

Marta Pietroni

Puławy: Wymusił pierwszeństwo

18-letni kierowca doprowadził przez to w rezultacie do zderzenia trzech aut i zblokowania na kilka godzin jednej z głównych ulic miasta.

Do zdarzenia doszło w czwartkowe popołudnie 28 kwietnia na Al. Partyzantów na wysokości kina. Jak informuje puławska policja 18-letni mieszkaniec gminy Puławy, kierując osobowym peugeotem, wyjeżdżając z drogi wewnętrznej

nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu główną fordowi C-Max, którym kierowała mieszkanka powiatu ryckiego. Doszło do zderzenia, wskutek którego ford został wypchnięty na przeciwległy pas ruchu i uderzył w nadjeżdżającego seata leona. Za kierownicą siedział 36-latek z powiatu ryckiego. Na miejscu interweniowała policja, straż pożarna i karetka pogotowia. Do szpitala w Lublinie z obrażeniami ciała trafił kierowca seata. Wszyscy kierujący zostali przebadani alkomatem - byli trzeźwi. Jakie

konsekwencje poniesie 18-latek? Jak tłumaczy podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach, może odpowiadać za spowodowanie kolizji lub wypadku drogowego. Wszystko zależy od opinii biegłego i tego, jak zakwalifikuje obrażenia ciała 35-latka. Jeśli kierowca seata będzie hospitalizowany dłużej, niż 7 dni, wtedy mieszkaniec powiatu puławskiego będzie odpowiadał za spowodowanie wypadku.

Marta Pietroni

Wylądował mercedesem na barierach

65-letni obywatel Ukrainy nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze.

Do groźnie wyglądającego zdarzenia doszło w środę 27 kwietnia na drodze ekspresowej S17 w kierunku Lublina, tuż przed zjazdem

na MOP Markuszów. Jak informuje puławska policja poruszający się w stronę „stolicy” naszego województwa obywatel Ukrainy kierujący mercedesem nie dostosował prędkości do warunków na drodze.

- Stracił panowanie nad pojazdem, w wyniku czego uderzył w barierę energochłonną - mówi

podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Na miejscu interweniowała policja, pogotowie i straż pożarna. Na szczęście 65-latek nie odniósł poważnych obrażeń. Został ukarany mandatem.

Marta Pietroni

Jechali na podwójnym gazie

Dwaj nietrzeźwi kierowcy wpadli w ręce policji w miniony weekend na drogach powiatu puławskiego. Jeden, bo jechał za szybko, drugi, bo złapał gumę.

Mimo wielu apeli policji kierowcy wciąż po alkoholu siadają za kierownicą, stwarzając śmiertelne zagrożenie dla innych użytkowników drogi. W miniony weekend na jeździe na tzw. podwójnym gazie wpadło dwóch mieszkańców naszego powiatu. Najpierw w niedzielę w Bronowicach (gm. Puławy) funkcjonariusze drogówki zatrzymali do kontroli peugeota, bo jego kierowca jechał za szybko. 50-latek przekroczył dozwoloną prędkość o 33 km/h. Jednak jak się wkrótce okazało nie tylko to miało na sumieniu. Policjanci wyczuli alkohol. W ruch poszedł alkomat. Urządzenie wskazało, że mieszkaniec gminy Puławy ma ponad 1,6 promila alkoholu w organizmie.

- Zostało mu zatrzymane prawo jazdy, a za przekroczenie prędkości otrzymał mandat i punkty karne - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Kolejny pijany kierowca wpadł tego samego dnia, kilka godzin później na drodze ekspresowej S17.

- 46-letni mieszkaniec gminy Baranów był w takim stanie, że po wyjściu z pojazdu zataczał się i miał problemy z utrzymaniem równowagi. W jego przypadku badanie wykazało 2 promile alkoholu w organizmie. On również stracił prawo jazdy - mówi podkom. Rejn-Kozak.

Obaj kierowcy staną przed sądem. Grozi im nawet 2 lata więzienia i wysoka grzywna.

Marta Pietroni

R E K L A M A

**ORTOCENTRUM**
CENTRUM ORTOPEDII I REHABILITACJI
ul. Sosnowa 8, Puławy

Lekarze specjaliści
(dr n. med. Szymon Skwarcz)
Prywatna rehabilitacja
(kinezyterapia, masaż leczniczy)
**USG, osocze bogatopłytkowe (PRP),
iniekcje kwasu hialuronowego**

**572 33 08 33**

www.ortocentrum.pulawy.pl

**NEKROLOGI**

Marzanna Szlendak, 56 l.
Baranów, zm. 07.04.
Jan Mizura, 70 l.
Parańska, zm. 20.04.
Janina Kowalik, 84 l.
Końskowola, zm. 22.04.
Jadwiga Słotwińska, 86 l.
Klementowice, zm. 22.04.
Danuta Wójcik, 87 l.
Wilków, zm. 22.04.
Stanisław Olszak, 77 l.
Puławy, zm. 23.04.
Jadwiga Anna
Rotmańska, 62 l.
Janowiec zm. 23.04.
Stanisław Wydra, 73 l.
Puławy, zm. 24.04.

Zofia Potapska, 87 l.
Góra Puławska, zm. 24.04.
Janina Zofia Guz z d.
Czajkowska, 86 l.
Kurów, zm. 25.04.
Bronisława Bulzak, 95 l.
Wilków, zm. 25.04.
Henryk Banaszek, 82 l.
Puławy, zm. 26.04.
Janina Wróbel, 87 l.
Puławy, zm. 26.04.
Łukasz Artur Rojek, 34 l.
Puławy, zm. 25.04.
Bożenna Krawczyk, 67 l.
Janowiec, zm. 26.04.
Lenka Kaniowska, 12 l.
Puławy, zm. 27.04.

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I” Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

Przy Starym Rynku powstały m.in. nowe miejsca parkingowe, fontanna, mała scena

Pierwszy etap rewitalizacji Opola zakończony

Nowe miejsce do wypoczynku i spotkań dla mieszkańców Opola Lubelskiego i okolic zostało uroczystie otwarte.

W miniony czwartek w Opolu Lubelskim odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego etapu rewitalizacji centrum miasta oraz otwarcie skweru miejskiego. - Tutaj się wszystko zaczęło - wokół tego rynku, który przez wieki funkcjonował i tutaj prowadzony był handel, a wokół kościoła budowało się miasto. To miasto i to centrum musi wyglądać tak, jak dzisiaj - mówił podczas uroczystego otwarcia skweru Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego. Uroczystość uświetniły występy Dziecięcego Zespołu Ludowego „Powiśloki” ze Szkoły Podstawowej nr 2, a o poczęstunek zadbały panie z Kół Gospodyń Wiejskich.

Całkowity koszt rewitalizacji centrum miasta wyniósł 13,3 mln zł, z czego 7,3 mln zł pochodziło z funduszy unijnych.

- Modernizacja Starego Rynku, naszego centrum jest dla naszych mieszkańców po to, aby ożywić ten teren. To będą się odbywały wszelkiego rodzaju wydarzenia, uroczystości. To jest nasz główny cel - podkreślał Plis. Skala przedsięwzięcia była ogromna. Prace trwały ponad rok. Przy Starym Rynku powstały m.in. nowe miejsca parkingowe, fontanna, mała scena.

A jak podoba się odnowiony skwer mieszkańcom?



Uroczyste przecięcie wstęgi na odnowionym Skwerze Miejskim



Na skwerze uruchomione zostały podświetlane, kolorowe fontanny, które od razu zainteresowały najmłodszych, ale podobają się też starszym mieszkańcom miasta

- Bardzo nam się podoba ta zmiana. Dziś przyszliśmy zobaczyć naszych wnuczków - mówią mieszkanki Opola Lub. - Będzie gdzie posiedzieć. Bardzo podobają nam się te podświetlane fontanny - dodają ze śmiechem. To nie koniec inwestycji w Opolu Lubelskim.

Rozpoczął się już drugi etap rewitalizacji miasta, który obejmuje ulice: Nowy Rynek, Piłsudskiego, Kościuszki i Lubelską. Wartość tego projektu wynosi 1,8 mln zł, dofinansowanie pozyskane tym razem z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych - 1,6 mln zł.



Jedną z atrakcji były występy Dziecięcego Zespołu Tańca Ludowego „Powiśloki”



Janusz Pączek

z Opola Lubelskiego

- Dużo się pozmieniło, ale podoba mi się. Wprowadzie wcześniej było więcej drzew, ale teraz jest bardzo ładnie.

AG



Grażyna Barciszyn

z Opola Lubelskiego

- Mieszkam w Opolu od 2009 r. Moim zdaniem dużo się w tym czasie zmieniło na plus. Uwielbiam wodę, planuję przyjść wieczorem i pooglądać te kolorowe fontanny, posłucham szumu wody.

AG



W SKRÓCIE

Przetarg na zakup samochodu strażackiego ogłoszony

Do 9 maja Urząd Miasta w Józefowie nad Wisłą czeka na oferty dotyczące zakupu nowego lekkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Chruślankach Józefowskich. Auto powinno być wyposażone w układ napędowy 4x2. Orientacyjna wartość zamówienia to około 366 tys. zł. Głównym kryterium wyboru dostawcy pojazdu będzie jego cena. Samochód ratowniczo-gaśniczy będzie sfinansowany z budżetu gminy Józefów nad Wisłą oraz z budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Dofinansowanie opieki wytnieniowej

Gmina Józefów nad Wisłą dostała dofinansowanie ze Środków Państwowego Funduszu Celowego z tegorocznej edycji Programu „Opieka Wytnieniowa”. Dofinansowanie i zarazem całkowita wartość zadania to 53.550,00 zł.

Posiłek w szkole i w domu

Na zapewnienie posiłków potrzebującym uczniom, młodzieży i osobom starszym, zwłaszcza chorym i samotnym, gmina Józefów nad Wisłą otrzymała dofinansowanie z budżetu państwa w wysokości 68 tys. zł. Całkowita wartość projektu wynosi natomiast 85 tys. zł.

AG

Długa już nie tonie w ciemnościach

Modernizacja oświetlenia ulicznego na terenie miasta i gminy Opole Lubelskie trwa w najlepsze.

W ostatnich dniach przy ul. Długiej w Opolu Lubelskim można było spotkać pracowników warszawskiej firmy Polilight sp. z o.o. Wymiana oświetlenia w mieście i w gminie rozpoczęła się już pod koniec ub.r. Wszystkie związane z tym prace potrwać do końca maja. Kilka dni temu latarnie przy Długiej nie świeciły wcale. - Problem z nie świecącymi lampami na ulicy Długiej to problem techniczny, związany z eksploatacją starych lamp. Zostanie całkowicie wyeliminowany do końca maja, kiedy zakończy się wymiana lamp w ramach realizacji tej inwestycji - mówi Krzysztof Ryzek z Urzędu Miejskiego w Opolu Lubelskim.



Wymiana oświetlenia na terenie miasta i gminy Opole Lubelskie ma potrwać do końca maja

Nowe oprawy działają już

w Opolu Lub. przy ulicach Rybackiej, Morwowej, Kraszewskiego, F. Brejdygant, Willowej, Kwiatowej, Przedmieście, Krzywe Koło, Działkowej, Kopernika, Witosa, Rataja, Lubomirskiej, Konarskiego, Armii Krajowej, Orzeszkowej, Wyszyńskiego, Leśnej, na osiedlu przy ul. Krasickiego i na łączniku ulic Fabrycznej z Kolejową.

Na terenie gminy nowe

oświetlenie pojawiło się już w Kluczkowicach Osiedlu, Kluczkowicach, Górnej Owczarni, Pusznie Godowskim, Pusznie Skokowskim, Nowym Franciszkowie, Starym Franciszkowie, Leoninie, Górach Opolskich, Starych Komaszycach, Wólce Komaszyczej.

W Wandalinie, Kluczkowicach, Elźbiecie, Kamionce, Zadolu, Wólce Komaszyczej i Białowodzie wymienione zostały szafki oświetleniowe.

Całkowity koszt tego zadania wynosi 3 803 160 zł, z czego 90 proc. wynosi dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Cała inwestycja ma na celu zmniejszenie zużycia energii o 70 proc., ale także ograniczenie emisji

dwutlenku węgla. Przewidywane oszczędności gminy to 400-500 tys. zł rocznie.

- To jedna z trzech inwestycji, na które gmina otrzymała dofinansowanie w ramach drugiego naboru do Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Łącznie

pozyskaliśmy dofinansowanie w kwocie 7,2 mln zł, a pozostałe dwie inwestycje finansowane w ramach tych środków dotyczą drugiego etapu rewitalizacji parku miejskiego i drugiego etapu rewitalizacji centrum miasta - mówi burmistrz Opola Lubelskiego, Sławomir Plis.

Na terenie miasta i gminy łącznie wymienionych ma zostać 2300 opraw oświetleniowych typu LED. Zadanie przewiduje też wymianę m.in. przewodów zasilających oprawy i ich zabezpieczeń. Powstało też dziewięć nowych obwodów oświetlenia w Górnej Owczarni, Górach Opolskich, Jankowej, Kluczkowicach Osiedlu, przy ul. Rybackiej i Zagrody w Opolu Lub., w Truszkowie i we Wrzelowcu.

AG

Mimo zmiany pory roku problem z dojazdem do posesji nie zniknął

Mieliśmy bagno, mamy koleiny i dziury

Tak o swojej drodze dojazdowej do domu mówią mieszkańcy Bartłomiejowic w gminie Wąwolnica. Po naszej interwencji namuliska zostały usunięte, a wraz z nimi nawieziony kilka lat temu tłuczeń.

Droga do domu przez mękę

O problemie z drogą dojazdową do domu rodziny państwa Siwców z Bartłomiejowic, niewielkiej miejscowości w gminie Wąwolnica, pisaliśmy w lutym. Ich posesja oraz sąsiadów znajduje się kilkaset metrów od drogi asfaltowej, biegnącej przez wieś. Aby do niej dojechać trzeba pokonać drogę gruntową. Dwa miesiące temu Siwcowie i ich sąsiedzi lgnęli w błocie. Ze względu na ukształtowanie terenu po każdym większym deszczu woda burtuje drogę, powodując wyrwy. Dodatkowym problemem jest błoto nanoszone przez wodę z pobliskich pól, tworzące na drodze namuliska. Jak podkreślają mieszkańcy Bartłomiejowic utwardzenie tłucznem wystarcza na krótko, bo podczas silnych opadów woda wypłukuje go i niesie dalej. Problematyczny staje się wyjazd do szkoły, pracy, kościoła, czy lekarza, a nawet dojazd karetki pogotowia. Dochodziło do sytuacji, że auta próbujące przejechać feralną drogą zakopywały się w błocie i trzeba było wyciągać je ciągnikami. Podczas pokonywania pokrytej koleinami i dziurami drogi uszkodzeniu uległ także samochód. Ubezpieczyciel nie chciał zapłacić za naprawę auta, rodzina musiała pokryć koszty z własnej kieszeni.



Tak w lutym wyglądała droga dojazdowa do posesji państwa Siwców i ich sąsiadów. Wtedy władze gminy obiecały pomoc

- Chciałabym po prostu móc bezpiecznie dojechać do domu, nie martwić się, że po drodze ulgnę w błocie, albo naleje mi się wody do samochodu, jak otworzę drzwi - mówiła nam wtedy pani Anna.

Błoto zniknęło, tłuczeń też

W rozmowie z nami wójt gminy Wąwolnica podkreślał wtedy, że ze względu na położenie i ukształtowanie terenu podobne problemy występują także w innych miejscach gminy. Przypominał, że na wniosek samych zainteresowanych oraz sołtysa droga kilkukrotnie była utwardzana tłucznem. Obiecał także przeprowadzenie doraźnych prac na drodze dojazdowej do zabudowań państwa Siwców, aby zapewnić im przejezdność.

Jak przyznają mieszkańcy Bartłomiejowic, po naszej interwencji drogę kilkukrotnie wizytowali gminni urzędnicy.

- Prawdopodobnie w celu „zamydlenia oczu” i wyciszenia sprawy - mówią wprost.

- Po nagłośnieniu sprawy i doraźnej interwencji, „błaganiach” o pomoc służby gminne udrożniły przejazd poprzez ściągnięcie mułu z całą utwardzoną w przeszłości nawierzchnią, o którą staraliśmy się przez wiele lat. Teraz pozostaliśmy sami sobie z drogą pokrytą gołą ziemią bez żadnego utwardzenia - tłumaczy.

Pozostał problem kolein. Pokonując drogę do zabudowań Siwców samochody uderzają podwoziami w ubitą ziemię.

- Od razu nasuwa się pytanie - kto pokryje koszty uszkodzenia naszych pojazdów? Tak jak ostatnio pokryjemy to z naszych kieszeni? Mieliśmy bagno, mamy koleiny i dziury - rozkładają ręce nasi czytelnicy.

Kontakt z urzędem w sprawie naprawienia drogi nazývają walką z wiatrakami.

- Kiedy nastąpił kontakt z wójtem o nawiezienie jakiegoś materiału, czy wykonanie innych prac skutkujących poprawą stanu drogi, usłyszeliśmy odpowiedź „Pomyśli się” i na tym najwidoczniej się zakończyło - tłumaczy.

Mieszkańcy Bartłomiejowic

Służby gminne udrożniły przejazd poprzez ściągnięcie mułu z całą utwardzoną w przeszłości nawierzchnią, o którą staraliśmy się przez wiele lat

Władze gminy: Analizujemy sytuację

O kolejne plany gminy względem feralnej drogi ponownie zapytaliśmy wójta. Byliśmy ciekawi, czy w tym roku władze przewidują ponowne utwardzenie jej poprzez wysypanie tam nowej warstwy tłuczni.

Jak przyznaje w rozmowie z nami wójt Marcin Łąguna, urzędnicy wciąż analizują sytuację i starają się wypracować kompleksowe rozwiązanie problemu, który jak podkreśla wóldarz Wąwolnicy, zaczyna się powyżej drogi, w pobliskim wozwie i na prywatnym polu. Potwierdza, że gminne służby podjęły działania na drodze do posesji państwa Siwców i ich sąsiadów.

- Staraliśmy się zadziałać prewencyjnie, ale pogoda też



Pomoc nadeszła, pracownicy oddelegowani przez urząd rzeczywiście usunęli z drogi namuliska, ale jak twierdzą mieszkańcy Bartłomiejowic - razem z tłucznem. Teraz muszą zmagać się z koleinami i dziurami i za każdym razem drą, żeby pokonując drogę samochodem nie urwać czegoś w aucie



Marcin Łąguna, wójt gm. Wąwolnica
Mieszkańcy mogą skorzystać ze środków funduszu sołeckiego i przeznaczyć ich część na utwardzenie tej drogi tłucznem

nam nie sprzyjała - tłumaczy Marcin Łąguna, wójt gminy Wąwolnica.

Jak podkreśla, aby rozwiązać problem z przejezdnością w Bartłomiejowicach potrzeba kompleksowych rozwiązań. Te niestety są kosztowne, a gminny budżet mocno ograniczony.

- To trudny teren, w pełni rozumiem mieszkańców, a rozwiązanie problemu jest zasadne - podkreśla wójt Łąguna.

Aby remontować i utwardzać gminne drogi samorządy korzystają z różnych programów, dzięki którym pozyskują dotacje na te inwestycje. Niestety, jak tłumaczy wójt,

akurat ta droga nie wpisuje się w żaden z nich. Nie można jej naprawić np. ze środków z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych, bo nie jest drogą dojazdową do pól, ani nie przebiega przez pobliski, problematyczny wawóz, żeby móc skorzystać z programu ochrony wawozów lessowych przed erozją.

- Mieszkańcy mogą skorzystać ze środków funduszu sołeckiego i przeznaczyć ich część na utwardzenie tej drogi tłucznem - przyznaje wójt Łąguna.

Marta Pietroni

Puławy: Oplem stuknął w mercedesa

Okazało się, że 51-letni kierowca jechał na podwójnym gazie. Miał 1,2 promila alkoholu w organizmie.

Do zdarzenia doszło w miniony czwartek tuż po godzinie 13.00 na ulicy Dęblińskiej w Puławach na wysokości Parku Handlowego „Karuzela”. Jak informuje puławska policja 51-letni mieszkaniec Puław, jadąc oplem, nieprawidłowo wykonując manewr skręcania, doprowadził do zderzenia z mercedesem,

którym kierowała 48-letnia puławianka.

Na miejscu interweniowała policja. W ruch poszedł alkomat. Dzięki temu wkrótce wyjaśniło się, dlaczego doszło do kolizji. 51-latek był nietrzeźwy, alkomat wskazał u niego 1,2 promila alkoholu w organizmie. Mężczyzna stracił prawo jazdy. Stanie przed sądem. Będzie odpowiadał za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości i doprowadzenie do kolizji.

Marta Pietroni

Nałęczów: Inwestorzy chcą wyższych budynków

Chodzi o budowę hotelu przez Arche S.A. oraz rozbudowę Kolejowego Szpitala Uzdrawiskowego.

Zmiany w Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego w Nałęczowie na tapetę wzięła Komisja Uzdrawiskowa. Wszystko na wnioski inwestorów - Arche S.A. i Kolejowego Szpitala Uzdrawiskowego.

W pierwszym przypadku sprawa dotyczy budynku po

sanatorium MSWiA, którego nigdy nie oddano do użytku. Obiekt znajduje się na działce przy ul. Spółdzielczej i nie wpływa pozytywnie na wizerunek Nałęczowa. Teren przeznaczony jest pod zabudowę wielorodzinną, ale także umożliwia prowadzenie działalności hotelarskiej. Uchwała Rady Miejskiej w Nałęczowie z 28 października ubiegłego roku zezwalała na adaptację istniejących już budynków, na ich rozbudowę i przebudowę, ale nie dała zgody na nadbudowę. Maksymalna wysokość

nowych budynków wynieść mogła najwyżej 12 metrów, czyli trzy kondygnacje. Inwestorzy chcą jednak otrzymać możliwość podwyższenia budynku o metr, dzięki czemu będą mogli m.in. zwiększyć izolację, zabezpieczyć i wykończyć attyki istniejącego budynku oraz dostosować je do obecnie obowiązujących standardów technicznych. Ale dzięki temu mogłaby powstać jeszcze jedna kondygnacja. W drugim natomiast chodzi o umożliwienie budowy, rozbudowy i przebudowy budynków Kolejowego

Szpitala Uzdrawiskowego. Dyrekcja szpitala zaplanowała budowę 75 nowych miejsc parkingowych oraz możliwość budowy wyższych budynków maksymalnie do wysokości zabudowy już znajdującej się na działce, czyli cztery kondygnacje do wysokości maksymalnie 16 metrów.

Na zmiany w studium zgodę musi wyrazić rada miejska. Temat stanie na najbliższej sesji.

AG
PUL

Od wyroku przysługuje skarga kasacyjna do Naczelnego Sądu Administracyjnego

Sąd odrzucił skargę powiatu. Mirosław Makarewicz nie może kierować szpitalem?

POWIAT LUBARTOWSKI:

SKI: Audytor nie jest stanowiskiem kierowniczym, więc Mirosław Makarewicz nie spełniał wymogów stawianych przed kandydatem na p.o. dyrektora szpitala - stwierdził sąd. Odrzucił jednocześnie skargę Zarządu Powiatu w Lubartowie na decyzję wojewody. - Czekamy na uzasadnienie wyroku - zaznacza wicestarosta.

Mirosław Makarewicz został zatrudniony w sierpniu ub.r. jako pełniący obowiązki dyrektora bez konkursu, bo Sylwia Domagała nagle zrezygnowała z posady dyrektorki szpitala. Nad sprawą kwalifikacji p.o. dyrektora SPZOZ-u wojewoda pochylił się trzy miesiące później, z inicjatywy starosty Ewy Zybala. Tłumaczyła się, że w sprawie kwalifikacji Mirosława Makarewicza przeprowadzono postępowanie wyjaśniające - prawnicy Starostwa Powiatowego mieli w tej sprawie wątpliwości, więc musiał to rozstrzygnąć wojewoda. Ten unieważnił uchwałę zarządu powiatu o powołaniu Makarewicza na szefa szpitala. Z decyzją wojewody nie zgodził się zarząd powiatu lubartowskiego, który zaskarżył ją do sądu. Taki krok poparła trójka członków zarządu. Ewa Zybala wstrzymała się do głosu.



Mirosław Makarewicz

dyrektor szpitala w Lubartowie

Nie znam uzasadnienia. Gdy je przeczytam, wtedy będę mógł skomentować sprawę



Lucjan Mileszczyk

wicestarosta powiatu lubartowskiego

Dopiero kiedy zapoznamy się z argumentami sądu, będziemy mogli podjąć decyzję o ewentualnych dalszych krokach



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

Miałam rację. Natomiast, trudno mi jest powiedzieć, co będzie dalej

Sąd: audytor kieruje tylko swoją pracą

26 kwietnia Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie oddalił skargę Zarządu Powiatu Lubartowskiego na rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody. Ten w grudniu ub.r. stwierdził, że uchwała Zarządu Powiatu z sierpnia o zatrudnieniu Mirosława Makarewicza jako pełniącego obowiązki dyrektora szpitala jest nieważna, bo ten nie posiada wymaganego stażu pracy na stanowisku kierowniczym. „W ocenie sądu organ nadzoru prawidłowo uznał, że osoba, którą Zarząd zatrudnił jako pełniącą obowiązki dyrektora SPZOZ-u nie spełniała wymogów (...), bowiem nie posiadała co najmniej pięcioletniego stażu pracy na

stanowisku kierowniczym” - czytamy w komunikacie opublikowanym na stronie internetowej WSA w Lublinie. Tym samym sąd stwierdził, że stanowisko audytora wewnętrznego w wojskowych jednostkach organizacyjnych strefy budżetowej, które sprawował Mirosław Makarewicz, nie było stanowiskiem kierowniczym w rozumieniu ustawy o działalności leczniczej. „Sąd argumentował, że wprawdzie stanowisko audytora było niewątpliwie stanowiskiem samodzielnym, jednakże łączyło się jedynie z organizowaniem i kierowaniem pracą własną, a nie podległych sobie pracowników” - wskazuje komunikat. Orzeczenie zostało wydane po rozpoznaniu sprawy na posiedzeniu niejawnym w trybie uproszczonym i nie jest pra-

womocne. Przysługuje od niego skarga kasacyjna do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

- Wyrok jest doręczany stronom, od momentu doręczenia mają one siedem dni na złożenie wniosku o sporządzenie uzasadnienia. Jeżeli jest taki wniosek, to sędzia sporządza pisemne uzasadnienie. Ono jest dostarczane stronie i od momentu doręczenia otwiera się termin do złożenia skargi kasacyjnej. Na to jest wtedy 30 dni - wyjaśnia Anna Gilowska, kierownik sekretariatu Wydziału Informacja Sądowej WSA w Lublinie. - NSA może uchylić wyrok i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania, uchylić wyrok i wypowiedzieć się w sprawie lub oddalić skargę, co uprawomocni wyrok - dodaje.

Czekają na argumenty wymiaru sprawiedliwości

Makarewicz szefem szpitala jest już na podstawie innej decyzji: wygrał konkurs na to stanowisko i zarząd powołał go na to stanowisko. Dyrektor na razie wstrzymuje się od komentowania wyroku. - Wyrok został wydany w trybie niejawnym, nie znam uzasadnienia. Mecenaz Zarządu Powiatu wystąpi o uzasadnienie. Gdy je przeczytam, wtedy będę mógł skomentować sprawę - zaznacza Mirosław Makarewicz. - Ponadto nie jest to ostateczne rozstrzygnięcie - podkreśla.

Władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie, pod które podlega szpital, nie otrzymały jeszcze pełnej treści wyroku. - Otrzymaliśmy ustną informację o rozstrzygnięciu WSA w Lublinie. Czekamy teraz na pisemne uzasadnienie wy-

roku. Dopiero kiedy zapoznamy się z argumentami sądu, będziemy mogli podjąć decyzję o ewentualnych dalszych krokach. Nie jest to wyrok prawomocny, pozostają jeszcze możliwości odwołania się do wyższej instancji - komentował w piątek wicestarosta Lucjan Mileszczyk, odpowiedzialny w Zarządzie Powiatu za sprawy związane z SPZOZ w Lubartowie.

Zarząd powiatu ma prawo odwołać się do NSA. Jeśli tego nie zrobi orzeczenie WSA a co za tym idzie decyzja wojewody - staną się prawomocne. - Miałam rację. Natomiast, trudno mi jest powiedzieć, co będzie dalej. Musimy się spotkać w tej sprawie z Zarządem Powiatu, po poznaniu uzasadnienia wyroku będziemy mogli odnieść się do tego merytorycznie. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy Zarząd odwoła się od tego wyroku - komentuje krótko starosta Ewa Zybala.

Już nie p.o., a dyrektor

- Rzeczywiście, nie takiej decyzji sądu się spodziewaliśmy. Zarząd Powiatu, powołując w sierpniu ub.r. Mirosława Makarewicza na stanowisko p.o. dyrektora SPZOZ-u, wierzył przecież, iż dopełniono wszelkich formalności i kandydat spełnia wszystkie wymagania - zaznacza Lucjan Mileszczyk. - Szpital funkcjonuje normalnie, dyrektor wypełnia swoje obowiązki. Sprawa dotyczy uchwały z sierpnia ub.r. o powołaniu Mirosława Makarewicza na stanowisko p.o. dyrektora SPZOZ-u. Ta uchwała wciąż nie została prawomocnie uchylona. Warto zauważyć, że obecnie Mirosław Makarewicz zajmuje sta-

nowisko dyrektora na podstawie innej uchwały - dodaje. W lutym Komisja Konkursowa oceniła, że kandydatura Mirosława Makarewicza w konkursie na dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie spełnia wszystkie wymogi, a więc posiada on niezbędny staż do pełnienia tej funkcji. Obecny szef szpitala miał jednego kontrkandydata, ale wygrał konkurs jednogłośnie. Po zarekomendowaniu przez Komisję zwycięskiej kandydatury Zarząd Powiatu podjął uchwałę o powołaniu Mirosława Makarewicza na 6-letnią kadencję na stanowisko dyrektora lubartowskiej lecznicy. Zarazem przestał on zajmować stanowisko p.o., do czego został powołany sierpniową uchwałą Zarządu Powiatu, którą w grudniu ub.r. zakwestionował wojewoda lubelski i która jest przedmiotem wyroku WSA w Lublinie. Jednocześnie niezmiennie pozostają wymogi wobec osoby kierującej szpitalem - musi ona posiadać 5-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym. A to właśnie podważył u Makarewicza WSA.

Wątpliwości w sprawie stażu pracy

Z rozstrzygnięciem wojewody stanowczo nie zgadzał się sam Mirosław Makarewicz. Od początku zwracał uwagę na to, że - jego zdaniem - wojewoda opierał się tylko na części dokumentów dotyczących jego stażu pracy. Dodawał, że wojewoda niewłaściwie interpretował przeanalizowane stanowiska aktualnego szefa szpitala w Lubartowie. Takie też argumenty podniósł w swojej skardze Zarząd Powiatu.

Dominik Smagała

Patryk nie miał urazów mechanicznych. Jak zmarł?

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie ma już wyniki sekcji zwłok Patryka Habera.

20-letni Patryk Haber zginął 13 listopada. Około godziny 3 nad ranem wyszedł z imprezy urodzinowej w remizie w Młyniskach, w gm. Michów w powiecie lubartowskim. Wtedy urwał się z nim kontakt.

Poszukiwania na 500 hektarach

W poszukiwaniu zaginionego chłopaka były zaangażowane znaczne siły policji i straży pożarnej, był wykorzystany dron. W akcji uczestniczyli funkcjonariusze z Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych Komendy Głównej Policji. W poszukiwaniach pomagało wojsko. Akcja poszukiwawcza objęła ponad 500 ha. Przeszukiwano lasy, łąki, stawy, które badano sona-



Niedawno miejsce znalezienia zwłok Patryka spłonęło, według straży pożarnej było to zaproszenie ognia, ale jak podkreśla rzecznik KP PSP, większość takich pożarów to podpalenia

rem. Rodzice zaginionego sprowadzili ekipę poszukiwawczą z psem.

Rodzice prosili też o pomoc w wyjaśnieniu, co się stało na imprezie, z której wyszedł Pa-

tryk. W mediach wypowiadali się, że nie wierzą, że młodziś bawiący się na imprezie nic nie wie. Prosimi o kolejne przesłuchania uczestników imprezy.

Jak zmarł Patryk?

Ponad dwa miesiące od dnia zaginięcia Patryka jego ciało znaleziono przypadkiem na łące między Młyniskami a Gawłówką, nieco ponad kilometr od miejsca, gdzie był widziany po raz ostatni i w przeciwnym kierunku od miej-

sca jego zamieszkania. Znalazł je poszukiwacz poroża.

Sekcja zwłok zmarłego Patryka odbyła się 2 lutego. Wstępnie wykluczono działanie osób trzecich. Wyniki sekcji już są.

- Wykluczone zostały obrażenia mechaniczne, które spowodowałyby złamanie kości lub krwotok wewnętrzny - informuje prokurator Krzysztof Sokół. Przyczyna śmierci nie jest jeszcze znana, nie ma jeszcze wyników badań makroskopowych.

Marcin Kusyk

Zaatakowany ma obrażenia twarzoczaszki, złamania i obrzęki

To nie zwykłe pobicie, to bestialstwo



36-letni mieszkaniec województwa śląskiego i jego 30-letni kolega z województwa pomorskiego zostali natychmiast zatrzymani i osadzeni w lubartowskiej komendzie

POWIAT LUBARTOWSKI: Trzy miesiące tymczasowego aresztu zastosował sąd wobec 30 i 36-latka, którzy pobili 26-latka z gminy Lubartów.

Dyżurny lubartowskiej komendy informację o zdarzeniu w miejscowości Skrobów-Kolonia otrzymał w ubiegłą niedzielę po godzinie 20. Policjanci natychmiast pojechali na miejsce, gdzie zastali dwóch mężczyzn w wieku 30 i 36-lat, którzy pobili 26-latka.

Pokrzywdzony na prośbę wspólnej znajomej przyjechał

26-latek został pobity i z licznymi obrażeniami trafił do szpitala.

do miejsca, gdzie mężczyźni wynajmowali pokój. Był z kolegą. Pomiedzy dwójką mężczyzn, którzy byli tam na miejscu a 26-latkiem, wywiązała się kłótnia. Doszło do konfrontacji słownej, a następnie fizycznej. 26-latek został pobity i z licznymi obrażeniami trafił do szpitala. Sprawcy byli nietrzeźwi. Pobity został również drugi z mężczyzn, który przyjechał po 26-latka.

36-letni mieszkaniec województwa śląskiego i jego 30-letni kolega z województwa pomorskiego zostali natychmiast zatrzymani i osadzeni w lubartowskiej komendzie.

- Sąd Rejonowy w Lubartowie wobec obu zatrzymanych mężczyzn zastosował środek zapobiegawczy w postaci 3-miesięcznego tymczasowego aresztu - mówi st.asp Jagoda Stanicka.

Według prokuratora Krzysztofa Sokoła z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie sprawcy przyjechali pod Lubartów w celach zarobkowych.

- Agresja skupiła się głównie na Dawidzie B. - informuje prokurator. Napastnicy ciężko go

pobili. Doznał obrażeń twarzoczaszki, prokurator wymienia złamania i obrzęki.

W tym czasie drugi z zaatakowanych mężczyzn uciekł i spowodował trzeciego, który również został zaatakowany.

Po co mężczyźni przyjechali do lokalu zajmowanego przez napastników i jaki był motyw ataku, prokuratura na razie nie chce ujawniać.

- Nie przesłuchano jeszcze kluczowych świadków - mówi prokurator.

Aresztowani mężczyźni mają zarzuty pobicia. Obaj byli już karani za przestępstwa przeciwko zdrowiu.

(McM)

Niedawno mieszkała ze szkieletem matki. Teraz znaleziono ją martwą w mieszkaniu



Do szokujących zdarzeń ponownie doszło na jednym z Małaszewiczów osiedli

GMINA TERESPOL: Horroru ciąg dalszy: kobieta, która mieszkała ze szkieletem swojej matki i pobierała jej rentę, została znaleziona martwa.

Przypomnijmy: do makabrycznego odkrycia doszło w ubiegłym roku w Małaszewiczach. 20 lipca dyżurny terespolskiego komisariatu otrzymał zgłoszenie ok. godz. 1 w nocy. Mieszkająca za granicą kobieta zaniepokoiła się, bo nie miała kontaktu ze swoją matką. Dlatego zadzwoniła na policję. Na miejsce skierowane zostały służby ratunkowe.

Szkielet w pokoju

- Z relacji zaniepokojonej córki wynikało, że matka ma problemy zdrowotne. Policjanci wspólnie z wezwanymi strażakami weszli do zamkniętego mieszkania - przypomina kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Wewnątrz znaleziono nieprzytomną 58-letnią Dorotę S., którą przetransportowano do szpitala. Co gorsza - w jednym z pomieszczeń policjanci znaleźli ludzki szkielet. Z ustaleń mundurowych wynikało, że z 58-latką zamieszkiwała jej matka.

Niedawno Dorota S. usłyszała dwa zarzuty. Pierwszy dotyczył pobierania renty zmarłej matki - od października 2020 roku do lipca 2021 r. W części dotyczącej udziału osób trzecich w śmierci 81-letniej kobiety, wątek został umorzony. Dorocie S.

groziło nawet do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Kolejna tragedia

W ubiegłym tygodniu ciało Doroty S. znaleziono w tym samym mieszkaniu. Policja otrzymała zgłoszenie po godz. 19 od zaniepokojonych mieszkańców, którzy od kilku dni nie widzieli sąsiadki. Po wyważeniu drzwi przez strażaków znaleziono w pokoju ciało kobiety.

Nie wiadomo jeszcze, czy kobieta zmarła naturalnie, czy targnęła się na życie

Ogromne straty po pożarze w Zaściankach pod Międzyrzecem Podlaskim

Ogień zabił cztery konie. Możliwe podpalenie

Na miejscu padła kobyła. Trzy inne konie zostały poważnie poparzone. Wszystko wskazuje na to, że było to podpalenie.

Pożar wybuchł 18 kwietnia tuż po godz. 2 w nocy. W ogniu stanęła drewniana stodoła i przybudówka, pożarem objęte było ok. 200 metrów kwadratowych powierzchni.

Straty oszacowano wstępnie na ok. 250 tys. zł, z czego 100 tys. zł warty był sam budynek. Oprócz tego spłonęły maszyny rolnicze, m.in. glebogryzarka, dwa opryskiwacze, ok. 200 galonów słomy i siana oraz tona owa.

W pożarze ucierpiały zwierzęta. Na miejscu padła jedna kobyła. Trzy inne konie udało się ewakuować, jednak zostały poważnie poparzone i konieczne było ich uśpienie.

W akcji brały udział dwa zastępy JRG Międzyrzec Podlaski, OSP KSRG z Rzeczyca oraz sześć jednostek OSP spoza KSRG -



Przyczyny tragicznego pożaru w Zaściankach bada policja z Międzyrzecza Podlaskiego

Jelnica, Śródmieście, Stołpno, Zawadki, Tłuściec i Rogoźniczka. Działania strażaków trwały całą noc, akcja zakończyła się o godz. 6 rano. Po akcji gaszenia ognia konieczne były prace rozbiórkowe.

Jak podaje dyżurny operacyjny Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej, prawdopodobną przyczyną pożaru było podpalenie. Dochodzenie w tej

sprawie prowadzi komisariat policji w Międzyrzeczu Podlaskim.

- Z dotychczasowych ustaleń wynika, że było to podpalenie. W tej sprawie prowadzone jest śledztwo. Wyjaśniamy wszystkie okoliczności i wykonujemy czynności, które pozwolą na ustalenie sprawcy tego czynu - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej komendy policji

Kilka dni temu właściciele w internecie zwracali się z apelem o pomoc w ustaleniu sprawy.

- Jeśli ktoś przejeżdżał w nocy między godziną 1 lub 2 i zauważył cokolwiek, osoby, samochody na Zaściankach (chodzi o podpalenie naszego mienia), proszę o kontakt - apelowali poszkodowani.

karo

Maciej Maciejuk

REG

Proceder miał polegać na wystawianiu dokumentów dotyczących terminowego zakończenia budowy budynku przechowalniczego, które zdaniem śledczych poświadczają nieprawdę

Grube ryby i płotki oskarżone w sprawie Fruvitalandu

POWIAT OPOLSKI: Na ławie oskarżonych zasiądzie 12 osób. Zarząd spółki odpowiadać będzie za próbę wyłudzenia 4,5 mln zł dotacji. Reszta za pomoc.

Siedlecka prokuratura zakończyła śledztwo w sprawie grupy producenckiej Fruvitaland, która budowała za unijne środki budynek przechowalniczy w Piotrowinie. Jego efektem jest skierowany do Sądu Okręgowego w Lublinie akt oskarżenia przeciwko 12 osobom.

Zarząd Fruvitalandu z zarzutami

Najcięższe zarzuty usłyszeli trzej członkowie zarządu grupy. Paweł G., Rafał Sz. i Sławomir Z. odpowiadać będą za usiłowanie wyłudzenia unijnego dofinansowania z Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Zdaniem prokuratury działali wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami. W celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla Fruvitalandu próbowali doprowadzić Agencję

do niekorzystnego rozporządzenia mieniem znacznej wartości, wprowadzając jej pracowników w błąd. Chodzi o ponad 4,5 mln zł, z czego 3 mln zł na budowę budynku przechowalniczego, a resztę na montaż urządzeń chłodniczych.

Przestępczy proceder miał trwać między 15 marca 2016 roku a 27 stycznia 2017 r. i polegać na wystawianiu przez zarząd grupy nierzetelnych dokumentów, poświadczających nieprawdę co do terminowego zakończenia budowy budynku przechowalniczego. Żeby otrzymać dofinansowanie z Agencji, wszystkie prace musiały zostać zakończone do 31 grudnia 2015 r. To był główny warunek przyznania wsparcia. Tymczasem z ustaleń śledczych wynika, że inwestycja do tego czasu wykonana została częściowo, a jej zakończenie nastąpiło dopiero w marcu 2016 roku.

Największy udział w przestępczym procederze miał mieć Paweł G. To on przedstawić miał ponad 30 dokumentów poświadczających nieprawdę. M.in. złożony do Agencji wniosek o przyznanie pomocy finansowej, faktury, sprawozdania, pisemne oświadczenia, protokoły odbioru końcowego, technicznego,



W maju 2019 roku Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość Fruvitalandu. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają nawet kilkaset tysięcy

robót oraz dziennik budowy i kosztorys powykonawczy. Decyzją sądu w lutym ub.r. został aresztowany na trzy miesiące. Półtora miesiąca później sąd uchylił tymczasowy areszt i zastosował wobec Pawła G. poręczenie majątkowe w wysokości 50 tys. zł i dozór policji. Podczas przesłuchania nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Złożył wyjaśnienia.

Podobnie jak i Rafał Sz. i Sławomir Z. Wobec tej dwójki prokuratura zastosowała poręczenie majątkowe, odpowiednio 50 tys. zł i 20 tys. zł, oraz dozór policji.

Trzy osoby przyznały się do winy

Na ławie oskarżonych zasiądzie jeszcze dziewięć innych osób, które

zdaniem śledczych pomagały zarządowi Fruvitaland w usiłowaniu wyłudzenia unijnego wsparcia. A robiły to, poświadczając nieprawdę w dokumentach, że wszelkie roboty zostały zakończone w całości, w sytuacji, gdy były wykonane w części. W konsekwencji te osoby umożliwiły zarządowi wystąpienie do Agencji z wnioskiem o przyznanie 4,5 mln zł na pokrycie części kosztów kwalifikowanych.

ARiMR pieniędzy jednak nie wypłaciła. Zarząd Fruvitalandu wzywany był kilka razy do składania wyjaśnień. Pracownicy Agencji przeprowadzili też kontrolę w Piotrowinie, efektem której było wstrzymanie wypłaty części dotacji.

Wśród pozostałych oskarżonych są m.in. kierownik budowy,

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach

- Osoby reprezentujące Fruvitaland, przedstawiając poświadczające nieprawdę oraz nierzetelne dokumenty, a także nierzetelne pisemne oświadczenia do Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa celem uzyskania wskazanego instrumentu finansowego, usiłowały doprowadzić pokrzywdzonego do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 4.515.550 zł

inspektor nadzoru inwestorskiego, kierownik projektu, elektryk, monter urządzeń chłodniczych – Robert P., Andrzej S., Piotr M., Andrzej O., Sylwester K., Janusz Cz., Tomasz B. i Ewa Cz. Ta ostatnia trójka przyznała się do winy.

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach oskarżyła też Jacka L., dyrektora filii Cool Chłodnictwo o składanie fałszywych zeznań podczas przesłuchania w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Ziobro im nie pomógł

Zarząd Fruvitalandu od samego początku działania Agencji uważał za bezprawne i obarczał ją winą za to, że pod pretekstem nieprawidłowości nie wypłaciła im ponad 4,5 mln zł.

- To spowodowało eskalację problemów. Coraz większe musie-

liśmy zaciągać kredyty obrotowe, coraz większe oprocentowanie. Musieliśmy przepłacać niejednokrotnie za surowce, ponieważ nadszarpnięty był nasz wizerunek. A to nie sprzyjało rozwojowi – mówił w rozmowie ze Wspólnotą wiceprezes spółki.

W październiku 2019 Zarząd Fruvitalandu prosił o pomoc samego ministra sprawiedliwości, który przed wyborami parlamentarnymi przyjechał do Opola Lubelskiego. Zbigniew Ziobro obiecał wówczas, że to zrobi.

Dwa lata temu Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość Fruvitalandu. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają po kilkadziesiąt tysięcy złotych, niektórzy nawet kilkaset tysięcy.

Agnieszka Ciekot

Dwa dni później zadzwonił jej szef z pytaniem: „Gdzie się podziały pieniądze?!”

Myślała, że rozmawia z CBS. Przełała oszustom półtora miliona z firmowego konta

Podawali się za funkcjonariuszy CBS i przekonywali, by przełać na podane konta duże sumy. W ten sposób oszukali pracowniczkę lubelskiej firmy, która przekazała im... 1,5 mln zł. Wśród pokrzywdzonych jest też mieszkaniak Lublina, który oddał im grubo ponad 150 tys. zł.

Sześć przelewów na półtora miliona

Do lubelskiej firmy, zajmującej się robotyką i nowoczesnymi technologiami, 13 maja ub.r. zadzwonił telefon. Połączenie odebrała jedna z pracowniczek. Jej rozmówca podał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego. Powiedział, że planowany jest napad na firmę i uwikłani w niego mogą być inni pracownicy. Przy okazji dowiedział się, że właściciel jest na konferencji i dostał kontakt do pracowniczki odpowiedzialnej za przedsiębiorstwo za przelewy.

Kobieta posłuchała rozmówcy, bo bała się, że zepsuje policyjną akcję. „Prokurator” był na tyle przekonujący, że nic nie powiedziała nawet swojemu mężowi

Mężczyzna zapakował w reklamówkę łącznie ponad 140 tys. zł i przekazał fałszywemu mundurowemu, który przyszedł do jego domu i podał umówione hasło

Jej numer wybrał jako następny. Poinformował swoją rozmówczynię, że pracownicy banku, który obsługuje rachunek firmy, zamierzają dokonać defraudacji pieniędzy z firmowego konta. Przekonywał, że rozpracowuje nieuczciwych bankierów i ma ich na podслuchu. Pracowniczka lubelskiej firmy uwierzyła, że za chwilę weźmie udział w policyjnej prowokacji i przeleje pieniądze z konta przedsiębiorstwa na inny, bezpieczny rachunek, uniemożliwiając pracownikom banku defraudację dużej sumy. Kobieta wykonała w sumie sześć przelewów na różne rachunki na łączną kwotę... 1,5 mln zł - na koncie

były akurat pieniądze z zaliczek za dwa duże projekty. Jak czytamy w akcie oskarżenia, w trakcie konwersacji z „funkcjonariuszem CBS” do rozmowy włączał się mężczyzna podający się za prokuratora. Podkreślał, że pracowniczka firmy nie może powiedzieć o sprawie szefowi, bo „obowiązuje ją klauzula poufności”. Kobieta się go posłuchała, bo bała się, że zepsuje policyjną akcję. „Prokurator” był na tyle przekonujący, że nic nie powiedziała nawet swojemu mężowi. O tym, że padła ofiarą oszustwa, dowiedziała się za dwa dni, późnym wieczorem. Zadzwonił jej szef z pytaniem: „Gdzie się podziały pieniądze?!”

Oddał im majątek w reklamówce. Do tego kartę z PIN-em

Nieco inaczej wyglądała historia jednego z mieszkańców Lublina. Był 10 maja ub.r., mężczyzna wrócił właśnie z oddziału bankowego. Odebrał telefon, jego rozmówca podał się za policjanta z lubelskiej komendy, referując nawet numer legitymacji. „Policjant” powiedział, że pracownicy banku chcą podstawić kogoś podobnego do mężczyzny z fałszywym dowodem i przejąć jego konto. Dodał, żeby ten zadzwonił pod numer 112 i upewnił się, że rozmawia z policjantem. Mężczyzna postąpił zgodnie z tym poleceniem. Gdy zadzwonił pod 112, osoba, która odebrała, zaświadczyła, że przed chwilą dzwonił do niego policjant. Fałszywy, jak się później okazało, policjant z lubelskiej komendy zastrzegł, że o tej akcji nikt nie może się dowiedzieć. Przekonał mężczyznę, że do jego domu szkywane jest włamanie. Oszukiwany mężczyzna zdradził z kolei, że w domu ma pokaźną sumę w gotówce. „Policjant” polecił mu zebrać wszyst-

kie oszczędności, by mundurowi mogli je sfotografować i zdjąć z nich odciski palców. Mężczyzna zapakował więc w reklamówkę łącznie ponad 140 tys. zł i przekazał fałszywemu mundurowemu, który przyszedł do jego domu i podał umówione hasło. Zapewniono go, że pieniądze wrócą do niego jeszcze tego samego dnia.

Przestępcy postanowili ponownie wykorzystać naiwność lublinianina. Polecili mu, by następnego dnia wypłacił z banku kilkadziesiąt tysięcy złotych i także te pieniądze im przekazał. Tak też się stało - mężczyzna wypłacił 30 tys. zł, do tego dał fałszywym policjantom kartę płatniczą i podał im PIN. Z konta zniknęło później jeszcze 900 zł, bo tyle wynosił dzienny limit wypłat. Gdy zorientował się, że padł ofiarą oszustów, powiadomił policję. Tym razem tę właściwą.

Wypłacali, przelewali, organizowali telefony

Policjanci szybko namierzili część osób podejrzanych o udział w procederze. Dwóch z nich -

38-letni Piotr Ż. i 34-letni Marcin J. wpadli podczas próby wypłaty dużej sumy pieniędzy z bankomatu w Złotych Tarasach w Warszawie. Część pieniędzy zabezpieczono i odzyskano

Niedługo później w ręce mundurowych wpadli 33-letni Patryk M., 52-letni Paweł L. i 25-letni Sebastian W. Wszystkim oskarżonym prokuratura zarzuciła członkostwo w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustwo. Część z zatrzymanych miała zajmować się wypłacaniem pieniędzy z bankomatów i przelewaniem na inne konta, pozostali organizowali telefony komórkowe i karty SIM czy przekazywali polecenia od kierujących grupą.

Oskarżeni, którym grozi do dziesięciu lat pozbawienia wolności, nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Jedynie Piotr Ż. i Sebastian W. przyznali się do przyjęcia przelewów na swoje rachunki bankowe. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie.

Dominik Smagała

Skoro IPN nie kwestionuje Waryńskiego, to my też nie

PUŁAWY: Puławscy radni miejscy nie wyrazili zgody na zmianę nazwy ulicy Ludwika Waryńskiego na inną oraz na usunięcie jego pomnika z jednego z puławskich skwerów.

Waryński do usunięcia

Z wnioskiem o zmianę nazwy jednej z puławskich ulic oraz o usunięcie pomnika Ludwika Waryńskiego, znajdującego się na Skwerze Niepodległości w centrum Puław, wystąpiło Stowarzyszenie Osób Represjonowanych w stanie wojennym. Czym zawinił jego członkom twórca partii robotniczej „Proletariat”? W ich ocenie jego działania miały charakter anty narodowo - niepodległościowy. Dlatego zarówno ulica, jak i pomnik będące pozostałościami systemu komunistycznego, powinny zniknąć z przestrzeni miejskiej.

Petycja SOR to nie jedyne wnioski w tej sprawie. W grudniu grupa mieszkańców zawnioskowała o zmianę nazwy ul. Ludwika Waryńskiego na Romana Dmowskiego. Inicjatywie „nie” powiedzieli mieszkańcy zlokalizowanych tam bloków oraz radni, stwierdzając, że decyzja ta pociągnęłaby za sobą szereg konsekwencji prawnych i wiązałyby się z uciążliwościami, związanymi chociażby z koniecznością wymiany dokumentów.

Radni: IPN nie miał zastrzeżeń

Nad pismem w pierwszej kolejności pochyliła się Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miasta Puław. Na obradach ponownie nie zabrakło



Z wnioskiem o zmianę nazwy jednej z puławskich ulic oraz o usunięcie pomnika Ludwika Waryńskiego, znajdującego się na Skwerze Niepodległości w centrum Puław, wystąpiło Stowarzyszenie Osób Represjonowanych w stanie wojennym

Rada Miasta Puław Instytut Pamięci Narodowej nie wniósł zastrzeżeń do pomnika Ludwika Waryńskiego i nie domagał się jego usunięcia

mieszkańców wspomnianej ulicy, którzy podtrzymali swoje wcześniejsze stanowisko, stanowczo sprzeciwiając się zmianie nazwy. Rajcy, mając na uwadze, wcześniejszą negatywną decyzję w tej kwestii,

pozostawili petycję w tej części bez rozpatrzenia.

Nie zgodzili się także na usunięcie pomnika działacza „Proletariatu”, podkreślając, że inne instytucje wyspecjalizowane w ocenie historii nie

wskazywały go, jako obiektu do usunięcia.

- Zgodnie z ustawą z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej wszystkie gminne budowle, obiekty i urządzenia użyteczności publicznej, w tym także pomniki, były weryfikowane przez Instytut Pamięci Narodowej, który nie wniósł zastrzeżeń do pomnika Ludwika Waryńskiego i nie domagał się jego usunięcia - czytamy w uzasadnieniu podjętej w tej sprawie uchwały.

Przypomnijmy, że zgodnie ze wspomnianą ustawą z puławskiej przestrzeni miejskiej zniknęła m.in. „Pomnik bohaterów wspólnych walk o wyzwolenie Puław”, stojący przez wiele lat na skwerze u zbiegu ul. Centralnej, Partyzantów i Piłsudskiego.

- „Instytut Pamięci Narodowej nie widzi przesłanek, aby dokonywać zmiany tej nazwy ulicy w oparciu o Ustawę z 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej (Dz.U. RP z 2016 r. poz. 744). Decyzja o pozostawieniu bądź zmianie tej nazwy należy do samorządu. Jeśli samorząd ją zmieni, nie powinien w uchwale powoływać się na normy ustawy z 1 kwietnia 2016 r.” - czytamy z kolei na oficjalnej stronie Instytutu Pamięci Narodowej.

Ponadto rada miasta zwraca uwagę, że pomnik na stałe wpisał się w krajobraz miasta i nie widzi obiektywnego uzasadnienia dla jego usunięcia.

Marta Pietróń

Zaginiony mieszkaniec gminy Janowiec znaleziony martwy

Na ciało 54- latka natknęła się przypadkowa osoba. Leżało w przydrożnym rowie w Wojszynie. Z mężczyzną od prawie dwóch tygodni nie było kontaktu.

Mężczyzna mieszkał samotnie w Wojszynie w gminie Janowiec. Ostatni raz był widziany na swojej posesji

w świąteczny poniedziałek 18 kwietnia. Tego samego dnia był widziany również w okolicy sklepu w Oblasach. Od tamtej pory Stanisław O. nie wrócił do domu, a rodzina i sąsiedzi nie mają z nim kontaktu. Zaniepokojeni zgłosili jego zaginięcie na policję. Ta zarządziła poszukiwania, zamieściła komunikat z rysopisem mieszkańca gminy Janowiec na swojej stronie. O pomoc w nagłośnieniu sprawy poprosiła także lokal-

ne media, które publikowały wizerunek 54-latka wraz z apelem stróżów prawa.

W miniony piątek ciało mężczyzny znaleziono w rowie melioracyjnym w miejscowości, w której mieszkał. Jak informuje puławska policja, natknęła się na nie przypadkowa osoba i zawiadomiła służby. Prowadzone na miejscu pod nadzorem prokuratora czynności potwierdziły, że to zaginiony Stanisław O. Decyzją prokuratury ciało

54-latka zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, gdzie zostanie poddane sekcji. Tam ma wskazać przyczynę śmierci mężczyzny.

Marta Pietróń

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Chciał skoczyć z mostu

Policjant uratował 28-latkę przed samobójstwem

Lubelski policjant uratował 28-latkę, który chciał skoczyć z mostu w Warszawie. Mężczyzna zadzwonił na przypadkowo wybrany numer pomocowy w Lublinie.

Oświadczył, że stoi na wiadukcie i zamierza skoczyć. Do tego twierdził, że nie widzi sensu, by dalej żyć.

- Kryminalny, rozmawiając z 28-latką, stopniowo zyskiwał jego przychylność i zdobywał kolejne informacje. Podczas rozmowy policjant ustalił, na którym wiadukcie w Warszawie znajduje się

mieszkaniec Olsztyna, a następnie stopniowo zaczął nakłaniać go do rezygnacji z takiego kroku. Wszystkie informacje na bieżąco były przekazywane dyżurnemu, a następnie do komendy w Warszawie - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Rozmowa z 28-latką trwała około godziny, ale w końcu mężczyzna powiedział, że sam zejdzie z mostu. Na miejscu czekali już na niego mundurowi, którzy zapewnili mu dalszą pomoc.

Joanna Niecko

Okradł sklep znajomych. Do tego miał narkotyki

W sobotę (23 kwietnia) policjanci dowiedzieli się o włamaniu sklepu w dzielnicy Czuby. Pokrzywdzeni podejrzewali znajomego 21-latkę, który wykorzystując ich nieuwagę, zabrał klucze do lokalu. Ukradł pieniądze, papierosy, alkohol oraz produkty spożywcze. Łączne straty oszacowano na ponad 15 tys. zł.

21-letni mieszkaniec Lublina został zatrzymany w niedzielę (24 kwietnia).

- Podczas przeszukania funkcjonariusze odnaleźli większość skradzionych produktów oraz narkotyki. Zatrzymany słyszał zarzuty kradzieży z włamaniem w recydynie. Odpowiedź na posiadanie narkotyków - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyzna został aresztowany.

Joanna Niecko

Poszukiwani chadzają razem

Lubelscy policjanci zatrzymali mężczyznę poszukiwanego listem gończym. Znajomy, z którym akurat siedł, też był poszukiwany.

Funkcjonariusze z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie weszli do mieszkania w Poznaniu. Wcześniej ustalili, że ukrywa się tam poszukiwany listem gończym mieszkaniec Lublina.

- W mieszkaniu nie było mężczyzny, policjanci postanowili poczekać na klatkę schodową. Jak się okazało, po chwili pojawił

się 26-latek, który siedł ze znajomym. Drugi z mężczyzn, gdy tylko zorientował się, że ma do czynienia z policjantami, od razu ruszył do ucieczki. Jednak bardzo szybko został schwytany - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Okazało się, że on również był poszukiwany za kradzieże z włamaniem przez policję z Warszawy. Do tego miał przy sobie narkotyki i amunicję.

Joanna Niecko

Schował się w kanapie

Mieszkaniec powiatu lubelskiego ukrył się przed policjantami w narożniku kanapy.

Zatrzymanie 25-letniego mieszkańca powiatu lubelskiego było efektem pracy operacyjnej kryminalnych z komisariatu w Niemcach. Mężczyzna od dłuższego czasu ukrywał się przed sądem i prokuraturą.

Policjanci ustalili, że mężczyzna może obecnie przebywać w Lublinie. Weszli na ustalony adres. Drzwi do lokalu otworzyła im konkubina

poszukiwanego.

Kobieta stanowczo powiedziała, że nie widziała 25-latka od kilku miesięcy i zaprosiła policjantów do mieszkania, aby mogli spokojnie przeprowadzić przeszukanie. Funkcjonariusze, sprawdzając pokój dziecięcy, usłyszeli niepokojący odgłos, wydobywający się z narożnika kanapy. Jak się okazało, w schowku na pościel została przygotowana specjalna skrytka, w której skulony siedział 25-latek.

(McM)
REG

Mężczyzna był już w przeszłości karany, odsiadywał wyrok w więzieniu

Kilkanaście lat za zabójstwo znajomego. „Skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego”

POW. BIALSKI: Dawid B. został uznany za winnego zabójstwa swojego znajomego i skazany za to na 12 lat pozbawienia wolności. - Jego zachowanie było wyjątkowo brutalne, agresywne. Jego ofiara miała bardzo rozległe obrażenia ciała. Żebra były w całości połamane - podkreślił sąd.

Do zbrodni doszło w październiku 2020 roku. 41-letni Dawid B. został oskarżony o to, że w nocy z 12 na 13 października 2020 roku zabił swojego znajomego - Krzysztofa K., w mieszkaniu pokrzywdzonego, w bloku przy ul. Jelnickiej w Międzyrzeczu Podlaskim.

Skakał mu po klatce, łamiąc wszystkie żebra

Podczas spotkania z karpianego alkoholem Dawid B. rzucił się na Krzysztofa K.

z furiackim atakiem. Wielokrotnie bił pięścią i kopał po twarzy, głowie i klatce piersiowej. Krzysztof K. zmarł w szpitalu w Białej Podlaskiej.

Dawid B. od początku nie przyznawał się do zarzucanego mu czynu.

- Nie umiem czytać, nie umiem pisać. Ale rozumiem, o co jestem oskarżony. Ja tego nie zrobiłem! - zastrzegł krótko na pierwszej rozprawie, w lipcu ub.r.

Wyrok w tej sprawie Sąd Okręgowy w Lublinie ogłosił w czwartek, 28 kwietnia.

- Zachowanie wyjątkowo brutalne, agresywne. Pokrzywdzony miał bardzo rozległe obrażenia ciała. Żebra były w całości połamane, co skutkowało przebicciem płuca i torebki wątroby - uzasadniła wyrok sędzia Marcelina Kasprowicz. - Biegli dopuścili taką możliwość, że oskarżony skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego - dodała.

Dawid B. został skazany za to na 12 lat pozbawienia



- Nie umiem czytać, nie umiem pisać. Ale rozumiem, o co jestem oskarżony. Ja tego nie zrobiłem! - zastrzegł krótko Dawid B. na pierwszej rozprawie, w lipcu ub.r.

**Sędzia Marcelina Kasprowicz,
Sąd Okręgowy w Lublinie**
- Żebra były w całości połamane. Biegli dopuścili taką możliwość, że oskarżony skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego

wolności. Ma też zapłacić 50 tys. zł nawiazki bliskiej osobie Krzysztofa K. Na poczet kary

zaliczono mu niespełna półtoraroczny pobyt w areszcie. Wyrok nie jest prawomocny.

Zupełnie sprzeczne wersje

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego.

- Wyjaśnienia w tej sprawie są zupełnie sprzeczne. W trakcie dwóch pierwszych przesłuchań Dawid B. dopuszczał podjęcie agresywnych zachowań wobec Krzysztofa K. W dalszym toku postępowania wykluczał to, odwoływał się do obecności na miejscu zdarzenia bliżej nieskonkretyzowanych mężczyzn, którzy mieli dopuścić się przemocy wobec pokrzywdzonego. Potem przed sądem w ogóle zaprzeczył swojej obecności na miejscu zdarzenia - przedstawiała wersję oskarżonego sędzia Marcelina Kasprowicz.

„Tego dnia wypłem osiem piw. Później poszedłem po wódkę, chyba butelkę 0,7 l i cztery piwa mocne. Krzysztof zawołał mnie do swojego mieszkania” - wspominał Dawid B. przed prokuratorem. „W pewnym momencie mi odbiło. Zacząłem go okładać rękami, pamiętam krew na spodniach. Sąsiadka zadzwoniła po policję, więc musiałem być głośny” - wyjaśniał prokuratorowi, co odczytano pod-

czas pierwszej rozprawy.

Początkowo prokurator postawił 41-latkowi zarzut spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, którego następstwem był zgon pokrzywdzonego. Później zarzut zmieniono na zabójstwo z zamiarem ewentualnym.

Krzysztof powiedział przed śmiercią: To „Baba”

Dowody jasno wskazują, że to Dawid B. skatował swojego znajomego.

- Sam pokrzywdzony w momencie interwencji medycznej na wyraźne zapytanie ratowników i policjantów podał sprawcę. Początkowo określił go pseudonimem „Baba”, a sam oskarżony potwierdził, że ma taki pseudonim. Później, gdy nie było przy nim oskarżonego, wskazał, że sprawcą jest Dawid B. - podkreśliła sędzia.

W 2015 roku Dawid B. został skazany na dwa lata odsiadki za udział w bójce lub pobiciu. Wyszedł na wolność wcześniej, po niespełna roku.

Dominik Smagała

Na swojej działalności 38-lotka miała zarobić co najmniej 128 tys. zł

Poniatowianka oskarżona o prowadzenie gangu sutenerów. Wśród prostytutek były niepełnosprawne kobiety

POW. OPOLSKI: Pochodząca z Poniatowej 38-letnia Iwona G. założyła i kierowała zorganizowaną grupą przestępczą, która czerpała korzyści z prostytucji kilkunastu kobiet - twierdzi prokuratura. Ponadto oskarżona miała doprowadzić do prostytucji dwie niepełnosprawne.

Mundurowi z Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie 14 grudnia 2020 roku w Bydgoszczy zatrzymali Iwonę G. W ręce policji wpadło jeszcze czterech mężczyzn, którzy według śledczych byli członkami zorganizowanej grupy przestępczej czerpiącej korzyści z prostytucji kilkunastu kobiet.

Pochodzi z Poniatowej. Śledczy: założyła gang

38-lotka pochodzi z Poniatowej, jest absolwentką technikum gastronomicznego, ma trojkę dzieci. Była kilka razy karana. To jej prokuratura przypisuje założenie i kierowanie sutenerskim gangiem. Śledczy wskazują, że Iwona G. założyła grupę w lutym 2020 roku w Rzeszowie. Gang miał działać w różnych miastach: Radomiu, Łomży, Pile, Kutnie, Kórniku, Włocławku, Toruniu i Bydgoszczy. 38-lotka miała m.in. wydawać polecenia innym członkom grupy oraz ustalać podział zysków z prostytucji ponad 30 kobiet.

**Bezbronne kobiety
zmuszone do prostytucji**

Oskarżona miała także zwerbować i doprowadzić do uprawiania prostytucji dwie niepełnosprawne kobiety. Jedna z nich zmagająca się z niepełnosprawnością intelektualną. Jak czytamy w akcie oskarżenia, jest podatna na manipulację, nie zna wartości pieniądza, nie ma orientacji co do upływu czasu. Iwona G. miała ją oszukiwać, że kupi jej mieszkanie za część pieniędzy zarobionych z takich usług. Wykorzystała to, że pokrzywdzona uważała ją za przyjaciółkę i ufała jej. Druga z pokrzywdzonych to kobieta po

udarze, z niepełnosprawnościami ruchowymi i deficytami intelektualnymi. Śledczy podkreślają, że jest bezradna w codziennej egzystencji. Iwona G. miała wykorzystać jej krytyczne położenie: brak mieszkania i pieniędzy oraz całkowitą niezdolność do podjęcia pracy zarobkowej. Iwona G. została oskarżona o handel ludźmi, co jest zagrożone karą od trzech lat pozbawienia wolności wzwyż. Na swojej działalności 38-lotka miała zarobić co najmniej 128 tys. zł. Kobieta przebywa w areszcie.

**Zarzut za pomoc
konkubinie w „biznesie”**

Obok niej na ławie oskarżonych zasiadł jej partner. 39-letni Michał G. to ojciec trójki dzieci, oficjalnie utrzymujący się ze świadczenia rehabilitacyjnego w wysokości 500 zł miesięcznie i pozostającego na utrzymaniu siostry. Zdaniem śledczych Michał G. był członkiem gangu, a jego zadaniem były m.in. przewożenie kobiet, pobieranie pieniędzy od nich, ale również przemoc fizyczna wobec kobiet nie rozliczających

się lub uznanych za finansowo nieefektywne. On także odpowiada za handel ludźmi.

**Kolejni oskarżeni z powiatu
opolskiego**

Michał G. to 26-latek urodzony w Poniatowej, mieszkający na terenie powiatu opolskiego. Jemu też zarzucono, że był członkiem grupy przestępczej. Miał zajmować się m.in. przewożeniem kobiet, dostarczaniem im zakupów oraz pobieraniem pieniędzy od nich. Wspomniane kobiety z niepełnosprawnościami miał dowozić do klientów i odbierać od nich pieniądze. Na całym procederze miał zarobić co najmniej 9,8 tys. zł. Kolejny z oskarżonych - 52-letni Piotr G. Urodzony w Opolu Lubelskim, a mieszkający przed zatrzymaniem w Lublinie mężczyzna według prokuratora zwerbował i doprowadził jedną ze wspomnianych niepełnosprawnych kobiet do uprawiania prostytucji.

Obecnie przebywa w areszcie.

Nie wyznaczono jeszcze terminu początku procesu.

Dominik Smagała

Wypadek w przetwórnicy owoców. Maszyna wciągnęła nogę



Strażacy przy pomocy narzędzi hydraulicznych rozginali i rozbierali urządzenie, żeby uwolnić mieszkańca gminy Końskowola

POW. PUŁAWSKI: Maszyna do rozbrylania zmrożonych owoców wciągnęła i zmiążdżyła mężczyźnie nogę. 46-latek z gminy Końskowola w ciężkim stanie trafił do szpitala.

W piątek, 29 kwietnia, około godziny 19.00, w zakładzie przetwórstwa owoców w Klementowicach w gminie Kurów mężczyzna pracował przy rozbrylaczu. Jak informuje puławska policja w pewnym momencie, wszedł do maszyny, żeby popchnąć owoce, które się zablokowały. Wówczas urządzenie wciągnęło mu lewą nogę. Widząc, co się stało współpracownicy natychmiast

zatrzymali maszynę i wezwali służby ratunkowe. Na miejscu jako pierwsi stawili się strażacy ochotnicy z OSP w pobliskich Karmanowicach w gminie Wąwolnica. Chwilę później dotarły kolejne jednostki - dwie z Puław i OSP Kurów oraz pogotowie ratunkowe i policja. Jak przyznają strażacy, musieli działać w trudnych warunkach w hali chłodniczej z niską temperaturą i śliskim podłożem. Uwolnienie poszkodowanego poprzez rozginanie maszyny przy pomocy urządzeń hydraulicznych i rozkręcanie jej elementów zajęło im dwie godziny. 46-latek w ciężkim stanie został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroni

- Uprawa gleby to mój „konik” - mówi Sławomir Tupikowski, najlepszy rolnik w Polsce w kategorii „Gospodarstwa rodzinne o alternatywnych źródłach przychodu”

Farmer Roku. Od konnego pługą po satelity i GPS

Statuetkę „Złotego Jabłka” i tytuł Farmera Roku zdobyli Jolanta i Sławomir Tupikowscy z Wólki Zdunkówki (powiat radzyński).

W - Jak się Pan czuje ze Złotym Jabłkiem w ręku i prestiżowym tytułem „Farmer Roku”?
Sławomir Tupikowski: - Czuję się doceniony, spełniony, cieszy mnie przede wszystkim to, że ktoś zauważa pracę rolnika i sukcesy w tej dziedzinie.

W - Minister rolnictwa Henryk Kowalczyk podczas uroczystej gali wręczenia tytułów, mówił: - Rolnik to dzisiaj najpoważniejszy i najtrudniejszy zawód na rynku. Rolnik musi być agronomem, lekarzem weterynarii, meteorologiem, mechanikiem, ekonomem, informatykiem, jeszcze do tego – maklerem giełdowym o bardzo mocnych nerwach. Czy tak?

S.T.: - Tak, to prawda. Tak dzisiaj wygląda rolnictwo. Wymaga od nas dokształcania się z różnych dziedzin. Mnie w pewnym momencie w unowocześnianiu gospodarstwa bardzo pomagał szesnastoletni syn. Uruchamiał nowe maszyny, dostosowywał ich oprogramowania do już istniejących w gospodarstwie. Przydatna tutaj okazała się zaawansowana wiedza informatyczna, której mi niestety brakuje. Syn tłumaczył mi, wyjaśniał i przygotowywał maszyny do wyjazdu w pole. Ja bym tego nie ogarnął.

W - Co zdecydowało, że to właśnie Panu przyznano tytuł Farmer Roku?

S.T.: - Kapitułę konkursu bardzo zainteresowało to, że gospodarstwo nie jest w całości odziedziczone, tylko jest dorobkiem własnym i zostało dość szybko powiększone. Gospodarzymy na 175 ha gruntów własnych i ponad 30 dzierżawionych. Prowadzimy produkcję roślinną. A wszystko zaczęło się od 6 ha, które przejąłem po rodzicach. Stopniowo powiększałem je, a potem - już wspólnie z żoną - zaryzykowaliśmy i zainwestowaliśmy w o wiele większy areal po byłej RSP. Kapituła konkursu doceniła fakt, iż oprócz produkcji rolnej gospodarstwo posiada alternatywne źródła dochodu



W XXVIII edycji o tytuł Rolnika - Farmera Roku walczyło 241 rolników z całej Polski. Gospodarstwo Jolanty i Sławomira Tupikowskich z Wólki Zdunkówki (powiat radzyński) zdobyło pierwsze miejsce w kategorii „Gospodarstwa rodzinne o alternatywnych źródłach przychodu”

w postaci usług odśnieżania, koszenia i czyszczenia poboczy dróg oraz innowacyjnej usługi siewu pasowego oraz suszenia zbóż i kukurydzy. Zwracano też uwagę na porządek, estetykę gospodarstwa oraz działania proekologiczne. Od kilku lat w moim gospodarstwie prowadzimy innowacyjną uprawę pasową. Nie używamy pługą. Stosujemy technologię na o wiele wyższym poziomie. Jest to uprawa konserwująca. Bardzo pozytywnie wpływa na życie biologiczne gleby, rozwój próchnicy, absorpcję wody itd.

W - Od ilu lat Pan nie orał?

S.T.: - Od sześciu. Okazuje się, że jest to działanie proekologiczne. Zużycie oleju napędowego w moim gospodarstwie spadło o 25 procent, natomiast zużycie nawozów mineralnych obniżyliśmy o 30 procent poprzez precyzyjne podanie nawozu bezpośrednio pod korzeń. Uprawa pasowa sprzyja magazynowaniu wody, która ze względu na ostatnie okresy suszy jest bardzo cenna dla ziemi. Uprawa gleby to mój „konik”. Przeszedłem technologię uprawy od orania pola konnym pługiem, aż po najlepszy sprzęt na świecie. Zaliczyłem wszystkie etapy.

W - Państwa gospodarstwo zostało nagrodzone dzięki stosowanej innowacyjności, alternatywnej technologii uprawy roli, która z dobrym rezultatem może zastąpić „energochłonną uprawę pługą”, o której Pan mówi.

Kiedy bierzemy kredyt, zastanawiamy się, co zrobimy, kiedy ta inwestycja się nie uda. Zawsze musi być alternatywa, plan „B”

Co jeszcze się wiąże z taką technologią?

S.T.: - W gospodarstwie wdrożyliśmy rozwiązania z zakresu rolnictwa precyzyjnego. Za pomocą sprzętów i aplikacji SatAgro generujemy mapy do precyzyjnego wysiewu nawozów, dzięki czemu nawozy mineralne zastosowane są we właściwej ilości.

W - W jaki sposób można korzystać z takich map?

S.T.: - Od wielu lat współpracuję z Grupą Azoty, która uruchomiła takie mapy dla rolników. Teraz są one coraz bardziej powszechne. Co tydzień rolnik dostaje dwa, trzy zdjęcia satelitarne. Dzięki nim możemy zobaczyć, ile mamy biomasy na każdym metrze kwadratowym pola, jaka była ilość i temperatura w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca czy roku.

W - Przeszedł Pan długą drogę. Od konnego pługą i 6 hektarów, do tytułu najlepszego rolnika w Polsce. To 40 lat pańskiego zawodowego życia. Nie żałuje Pan tego wyboru?

S.T.: - Nie, nie żałuję. Ten zawód, jak każdy, ma swoje blaski i cienie. Jego największą zaletą jest to, że rolnik jest dla siebie sterem, żeglarzem i okrętem. To zaleta, ale i ogromna odpowiedzialność, głównie finansowa. Każdy błąd może dużo kosztować. Kiedy teraz odbieraliśmy nagrodę, bę-

dąc już na gali, otrzymałem telefon, że być może nie odzyskam pieniędzy za sprzedane plony. Nawet w takiej chwili problemy ścigają człowieka na ziemię, żeby nie było zbyt pięknie. Były kryzysy, wciąż się zdarzają, ale ja kocham to, co robię.

W - Każdy człowiek związany z tą branżą wie, że nowoczesne rolnictwo to olbrzymie pieniądze, które trzeba wydać na sprzęt, technologię, maszyny. Krótko mówiąc – na kredyty.

S.T.: - Gospodarstwo posiada kredyty, ale nigdy nie było tak, że coś nie było zapłacone, albo przeterminowane. Zaczynaliśmy od zera, od jednego konia. Teraz mamy sprzęty wysokiej klasy, które są bardzo drogie. Pomocne były tutaj środki unijne, które wykorzystaliśmy maksymalnie. Nie zawsze można było kupić maszyny za własne pieniądze. Kiedy bierzemy kredyt, zastanawiamy się, co zrobimy, kiedy ta inwestycja się nie uda. Zawsze musi być alternatywa, plan „B”, ponieważ w życiu nie wszystko jest przewidywalne. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że zawsze miałem ogromne wsparcie i zrozumienie ze strony mojej małżonki, za co ogromnie jej dziękuję. To ona nie tylko mnie wspomagała w decyzjach i w pracy, wychowując czwórkę naszych dzieci, ale wzięła na sie-

ROLNIK – FARMER ROKU

- to jeden z najbardziej prestiżowych rankingów polskiego rolnictwa. Podobnie jak w latach ubiegłych o zaszczytne statuetki „Złotego Jabłka” rywalizują najlepsi rolnicy i przedsiębiorcy rolni w Polsce. W tym roku podczas XXVIII edycji o tytuł Rolnika - Farmera Roku walczyło 241 gospodarzy. Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie Polski Klub ROLNIK FARMER ROKU.

bie całą stronę rozliczeń finansowych, księgowania itd. Jesteśmy małżeństwem może już konserwatywnym, ale takim, które się sprawdza.

W - Żyjemy na tzw. ścianie wschodniej, gdzie upadło wiele gospodarstw - np. ASF (afrykański pomór świń) wyniszczył wiele hodowli trzody chlewnej. Zabójcze dla rolników są też niskie ceny skupu żywca czy towarów roślinnych. Czy nie ma Pan wrażenia, że lubelskie rolnictwo jest w odwrocie?

S.T.: - Z tym jest różnie. Znam świetnie prosperujące gospodarstwa na Lubelszczyźnie, które wcale nie odstają od tych na zachodzie kraju. Są też takie, którym jest trochę ciężiej. Na pewno przyczynił się też do tego ASF, zwłaszcza w gospodarstwach, w którym zlikwidowano stada. Większość z nich nie wróciła do produkcji trzody. Wiem, jaki to ciężki kierunek produkcji. Kiedy przejąłem gospodarstwo po ojcu w 1985 roku, postawiłem na hodowlę trzody chlewnej. Wówczas przyszła reforma Balcerowicza, a ja właśnie wziąłem duży kredyt. Żeby sobie poradzić, musiałem zrobić prawdziwy majstersztyk. Udało się, ale w tamtych latach wielu rolników nie poradziło sobie, kiedy z tygodnia na tydzień okazało się, że toną w długach.

W - Na czym polegał majstersztyk?

S.T.: - Na dużym szczęściu, ale też determinacji. Musiałem natychmiast spłacić kredyt, ponieważ rósł on 39 procent w skali miesiąca. Wyhodowałem w tym celu tuczniaki, ale zadłużenie rosło szybciej niż one. Przetrzymałem tuczniaki trzy miesiące, były już przerośnięte, ale do ich sprzedaży podchodziłem aż cztery razy. Za każdym razem,

kiedy je zawiozłem na skup, cena żywca nie gwarantowała spłaty całego kredytu. Wracałem z nimi do domu. Aż pewnego dnia cena wzrosła na tyle, że mogłem spłacić cały kredyt i zostało jeszcze trochę na zakup używanego malucha.

W - Czyli wygrał Pan bitwę...

S.T.: - Tak, to naprawdę wyglądało jak bitwa. Przy okazji powiem, że razem z kolegami założyliśmy w roku 1999 grupę producencką. Przywiozłem z targów w Poznaniu automat do karmienia świń. Byłem wówczas przedmiotem żartów i pytań o to, jak niby będę uczył świnię jeść z automatu. Ale to czasy minione...

Po Balcerowiczu zaczęły się czasy Leppera, trzeba było jeździć na blokady, strajkować. Przed wstąpieniem do Unii Europejskiej zrezygnowałem ostatecznie ze świń. A kiedy przez ASF były wybijane stada w mojej miejscowości, przeżywałem to ogromnie, bardzo współczułem moim sąsiadom hodowcom.

W - Jaką radę ma dzisiaj Farmer Roku dla rolników. Na co można postawić, żeby utrzymać się na wozie?

S.T.: - Nowe programy są skierowane głównie do gospodarstw do 50 ha. Trudno mi powiedzieć, na co można postawić, bo każdy sam wie, w czym odnajduje się najbardziej. Najważniejsze, żeby każdy robił to, co lubi. Kiedy byłem w gospodarstwach we Francji, zastanawiałem się, dlaczego rolnik, który uprawia 300 ha zbóż, oprócz tego hoduje kozy, robi sery z ich mleka i sprzedaje bezpośrednio z gospodarstwa. Albo właściciel 100 ha sadu produkuje jeszcze cydr oraz soki i też sam je sprzedaje. Myślę, że te rozwiązania trzeba przenieść na polski grunt. Jest to jakaś alternatywa dla naszych rolników. Ja też tę zasadę stosuję w swoim gospodarstwie. Żeby zachować płynność finansową gospodarstwa, dobrze jest mieć dodatkowe źródło dochodu, zwłaszcza w chwilach zachwiania cen naszych produktów. Próbowałem w życiu innych zawodów, ale w żadnym się nie odnajdywałem i nie czułem się sobą, więc robię i będę robił to, co najlepiej potrafię.

W - Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Monika Mackiewicz
REG

Rozmowa z dr Katarzyną Mieczkowską, dyrektor Muzeum Narodowego w Lublinie

Tamara kosztowała dwa miliony i cztery lata pracy

Praca muzealnika to w pewnym sensie połączenie poszukiwań detektywistycznych, prywatnych koneksji oraz anielskiej cierpliwości. Przygotowanie wystawy malarstwa Tamary Łempickiej „Kobieta w podróży” to cztery lata pracy ekipy z Muzeum Narodowego w Lublinie.

24 – Jak przebiegały przygotowania do wystawy „Kobieta w podróży”?

Katarzyna Mieczkowska: – Tamara była postacią niezwykłą. Właściwie kilkanaście językami w mowie i piśmie. Poszukiwanie wiedzy o artystce miało kapitalne znaczenie dla kształtu ekspozycji „Kobieta w podróży”.

Pracowaliśmy nad wystawą około czterech lat, kosztowała dwa miliony. Przygotowanie ekspozycji, czyli wiszące obrazy, piękna ekspozycja, napisy, przewodnik audio, narracja, to jest śmietanka tego, co się dzieje wcześniej. A to są długie godziny poszukiwań naukowych, tropienie notek prasowych sprzed kilkudziesięciu lat, kwerenda w muzeach. W przypadku Tamary Łempickiej mieliśmy ogromne szczęście, bo nawiązaliśmy kontakt z rodziną – dwiema wnuczkami i prawnuczkami. Dzięki pomocy pań mogliśmy przejść przez niełatwy proces „tropienia” dzieł Tamary Łempickiej. W zamian przekazaliśmy informacje, o których rodzina artystki dotychczas nie wiedziała. Na przykład były to publikacje z polskiej prasy okresu międzywojnia. Ze względu na barierę językową rodzina nie miała dostępu do tych artykułów. Poszukiwania były mozolne, a los niezbyt łaskawy. Zmierzyliśmy się z pandemią, która o rok przesunęła termin wystawy.

24 Czy może pani już dziś otworzyć szampana i powiedzieć sobie: „mamy to”? Widzowie głoszą nogami, tłumnie odwiedzając wystawę „Tamara Łempicka. Kobieta w podróży”...

– Na podsumowanie wystawy przyjdzie czas na koniec, chociaż rzeczywiście ekspozycja cieszy się olbrzymią popularnością. Miarą sukcesu jest fakt, że udało się zorganizować przekrój twórczości tej genialnej artystki. Jest to pierwsza w Polsce wystawa prac Tamary Łempickiej. Na świecie nie było zbyt dużo prób cało-

ściowego pokazania twórczości artystki. W Polsce jako pierwsi podjęliśmy to wyzwanie, a liczba odwiedzających wystawę jest ukoronowaniem pracy całego zespołu Muzeum Narodowego w Lublinie.

24 Dlaczego Łempicka?

– Jako narodowa instytucja kultury podejmujemy tematy ogólnopolskie, a wręcz europejskie czy światowe. Chcemy organizować wystawy znaczące, które mają rezonans nie tylko lokalny, ale znacznie szerszy. Łempicka, poza tym, że jest głęboko w moim sercu, to artystka formatu światowego. Dlatego nasza rodzaczka znalazła się w spektrum zainteresowania naszego muzeum.

24 Prace artystki są rozproszone w wielu galeriach, muzeach i prywatnych kolekcjach. Jak przebiegał proces organizowania ekspozycji „Kobieta w podróży”?

– Tamara Łempicka, jak zresztą sama o sobie mawiała, zaczęła malować tylko dlatego, aby zarabiać pieniądze. Jej obrazy cieszyły i wciąż cieszą się popularnością wśród koneserów sztuki. W efekcie obrazy Tamary są rozproszone po całym świecie. Nie ma zwartej kolekcji jej płócien, np. jak Picasa, który swoje obrazy czy rzeźby przekazywał do zbiorów muzealnych.

Rzadko się zdarza, aby muzealnicy zdecydowali się na zdjęcie prac ze ściany, aby wypożyczyć płótna do innego muzeum. Nam jednak udało się nakłonić francuskich muzealników do wypożyczenia prac Tamary

Owe rozsianie twórczości Łempickiej było dla nas wielkim wyzwaniem. Prace Tamary są w prywatnych kolekcjach Madonny czy Barbry Streisand. Wypożyczenie prac z tych kolekcji było raczej mało prawdopodobne. Dotarliśmy jednak w USA do kilku właścicieli obrazów Łempickiej. Wykonaliśmy ogromną kwerendę w europejskich zbiorach muzealnych. W efekcie siedem placówek z Francji, m.in. Centre Pompidou, Muzeum MUO,



– Na świecie nie było zbyt dużo prób całościowego pokazania twórczości artystki. W Polsce jako pierwsi podjęliśmy to wyzwanie, a liczba odwiedzających wystawę jest ukoronowaniem pracy całego zespołu Muzeum Narodowego w Lublinie – mówi Katarzyna Mieczkowska

Muzeum Sztuki Nowoczesnej André Malraux i Muzeum Sztuk Pięknych w Nantes, zgodziło się wypożyczenie prac artystki. To było olbrzymie wyzwanie logistyczne, czyli umowy, ubezpieczenia, pewny transport i wiele, wiele innych. Część z tych placówek muzealnych ma płótna Łempickiej w stałej ekspozycji. Rzadko się zdarza, aby muzealnicy zdecydowali się na zdjęcie prac ze ściany, aby wypożyczyć płótna do innego muzeum. Nam jednak udało się nakłonić francuskich muzealników do wypożyczenia prac Tamary.

I tu jeszcze jedna ciekawostka. O rozproszeniu prac Tamary niech świadczy fakt, że tak słynna instytucja, jak paryskie Centre Pompidou ma „aż” siedem prac artystki. Te płótna również prezentujemy na Zamku. Francuzi rozumieli, że w pewnym sensie Łempicka wraca do domu. Może dlatego zdecydowali się na wypożyczenie jej prac na naszą wystawę. Jesteśmy im za to wdzięczni i składamy niskie ukłony. Wystawa jest przykładem naszej wieloletniej, perfekcyjnej współpracy z Francją. Tamarze Łempickiej i Polsce należał się symboliczny powrót do domu.

24 Emocje, szczególnie męskiej części, wzbudza bugatti prezentowane wraz z wystawą...

– Samochód prezentowany na dziedzińcu muzeum nawiązuje

do jednego z najbardziej emblematicznych dzieł dla Tamary, czyli „Autoportretu w zielonym bugatti”. Artystka nigdy nie jeździła bugatti, a bodajże żółtym renault. Autoportret artystki to wizja nowoczesnej, wyzwolonej kobiety, feministki tamtych czasów. Było to jej wyobrażenie samej siebie.

W ogóle to nie ma zielonych bugatti, bo ta ikoniczna marka nie lakierowała nadwozi akurat w tym kolorze. Oferowała swoje auta w kolorach charakterystycznych dla każdego kraju. Na Francję Bugatti produkowało auta w kolorze niebieskim. Właśnie tak polakierowane bugatti stoi na dziedzińcu Zamku.

Dlaczego ma obrazie bugatti jest zielone? To jedna z ulubionych braw Tamary. Stąd także płótno „Dziewczyna w zielonej sukience”, które trafiło na naszą wystawę ze wspomnianego wcześniej paryskiego Centre Pompidou. Jest to zarazem dzieło, którym komunikujemy naszą wystawę.

24 Jakich wystaw możemy spodziewać się jeszcze w tym roku?

– W tym roku będzie jeszcze jedno wielkie wydarzenie. We wrześniu planujemy otwarcie wystawy „W egipskim grobowcu”. Tym razem wystawę organizujemy z włoskim Muzeum Archeologicznym. Będą mumie, papiirusy, przeróżne ciekawostki. Myślę, że to przedsięwzięcie wciągnie miłośników Egiptu faraonów,



Tamara Łempicka (1898-1980)

polska malarka epoki art déco. Malowała głównie portrety i martwe natury, a nade wszystko akty. W obrazach Łempickiej sugestywnie oddana została atmosfera szalonych lat 20. ubiegłego wieku. W latach czterdziestych stała się ulubioną portrecistką gwiazd Hollywood, elit towarzyskich i finansowych.

„Autoportret w zielonym bugatti” - jedno z najbardziej emblematicznych dzieł dla Tamary Łempickiej

Muzeum o wystawie

Wystawa „Tamara Łempicka – kobieta w podróży” jest zaproszeniem do świata lat 20. i 30. XX wieku, czyli do niezwykłej epoki podporządkowanej nowemu stylowi, jakim było art déco. Dzieła artystki nierozdzielnie związane z jej życiem, prezentowane w otoczeniu przedmiotów codziennego użytku – mebli, wyrobów rzemiosła artystycznego, strojów oraz maszyn – mają przybliżyć Państwu niezwykle życie Tamary Łempickiej, jednej z największych artystek XX wieku.

Zamek Lubelski, 18 marca – 14 sierpnia 2022.

Wystawa jest organizowana przez Muzeum Narodowe w Lublinie i Villę la Fleur we współpracy z Tamara de Lempicka Estate.

Kurator główny Muzeum Narodowego w Lublinie: Łukasz Wiącek.

Zespół Muzeum Narodowego w Lublinie: Aleksandra Blonka-Drzażdżewska, Andrzej Frejlich, Małgorzata Koziół, Marcin Lachowski, Magdalena Norkowska.

Kurator główny Villa la Fleur: Artur Winiarski.

Zespół Villa la Fleur: Maria Muszkowska.

ale i tych, którzy dopiero zaczną swoją przygodę z tym okresem historii.

Wystawie będzie towarzyszył szereg różnego rodzaju warsztatów dla młodzieży szkolnej, spotkań. Będzie to doskonała lekcja historii. Wystawa potrwa kilka miesięcy.

24 Przed wami stoi ogromne wyzwanie, czyli Muzeum Ziemi Wschodnich...

– Jest to projekt, który realizujemy już od kilku lat. Działamy dwutorowo. Zespół naszych muzealników prowadzi kwerendy, poszukuje eksponatów na całym świecie. Jednocześnie trwają prace związane z remontem siedziby nowego muzeum, czyli dawnego Pałacu Lubomirskich przy placu Litewskim w Lublinie.

Plan zakłada m.in. odkopanie zasypanych piwnic pod pałacem, tym samym pozyskanie dodatkowych powierzchni ekspozycyjnych.

Formuła nowego muzeum zakłada dialog pomiędzy nowoczesnymi formami prezentacji zbiorów, a tym, co jest najważniejsze dla muzealników, czyli tradycyjnymi eksponatami. Lista artefaktów zgromadzonych na przestrzeni kilku lat już dziś jest imponująca, a wciąż trwa pozyskiwanie nowych.

Otwarcie planujemy na rok 2024 lub 2025, w zależności od postępu prac związanych z przebudową siedziby.

Rozmawiał: Paweł Puzio

Bitwa konfederatów barskich pod Łomazami - kolejna klęska Pułaskiego

Ciała zabitych chowano w zbiorowych grobach

Kazimierzowi Pułaskiemu trudno odmówić odwagi, uporu, pracowitości, patriotyzmu oraz pobożności. Niestety są to świetne cechy np. dla dyrektora żeńskiego liceum, ale od dowódcy wojskowego wymaga się przede wszystkim umiejętności wojskowych i wygrywania bitew. Tego akurat Pułaskiemu na jego szlaku bojowym ewidentnie brakowało. Pod Łomazami stracił niemal dwie setki żołnierzy.

...CZEŚNIK dobywając szablę
He, he, he! Pani barska!
Pod Stonimem, Podhajcami,
Berdyczowem, Łomazami
Dobrze mi się wysłużyła!
(A. Fredro, Zemsta, akt IV)

Wymieniając swoje dawne wojenne przewagi, krewki człek Raptusiewicz, bohater „Zemsty” Aleksandra Fredry, wspomina też, dość zapomnianą nieco nawet na samym Podlasiu, batalię z czasów konfederacji barskiej, stoczoną 15 września 1769 roku. Prawdę rzekłszy to była taka bitwa, z którą Cześnikowi jest do twarzy: mnóstwo energii, mnóstwo grania na „wysokim C”, a wynik gorzej niż mierny.

Tyleż piękne, co bez sensu

O konfederacji barskiej, antyrosyjskim ruchu zbrojnym i politycznym lat 1768-1772 dość trudno pisać się „sine ira et studio”, bez emocji i z rozważą. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia ze zrywem złożonym z sumy niedoskonałości: jego spoiwem były naiwne założenia geopolityczne, zacięty sprzeciw wobec różniewiczów (zarówno protestantów jak i prawosławnych), kompletny niemal brak kompetencji wojskowych i równie szokująco błędny rachunek sił na zamiary. Z drugiej strony był to łabędzi śpiew dawnej szlachetczyzny, zryw dziedziców pana Michała, chorążego Kmicica, Zagłoby i Skrzetuskiego (o, ten właśnie pomnikowo łączył w sobie szlachetność z brakiem lotności...), bezkompromisowy sprzeciw wobec podporządkowania Rzeczypospolitej Moskwie, mniejsza z tym, że z zupełnie błędną propozycją terapii trapiącej ojczyznę choroby. Nie będę krył: nawet wiedząc, że chwilę po upadku konfederacji barskiej doszło do pierwszego rozbioru, coś w tej



Obrona Częstochowy w 1771 była najbardziej udaną operacją wojskową Kazimierza Pułaskiego (obraz Chełmońskiego)

całej awanturze jest urzekającego... Któż bowiem nie będzie ścisnął kciuków za dzielnych kadetów, którzy porwali fatalnego króla Stanisława Augusta i któż nie będzie grył palców ze złości, kiedy cwaniaczek przekonał ich, aby go dobrowolnie wypuścili... Kto nie miał sympatii dla księdza Marka, kto nie wzruszał się przy (zmyślonej skądinąd przez Słowackiego, ale zmyślonej pięknie!) „Pieśni konfederatów barskich”, kto nie uruchamiał wyobraźni, spacerując po ruinach klasztoru w Zagórzcu...

A bitwa pod Łomazami to ta konfederacja w pigułce.

Wojna panów Pułaskich

Wśród przywódców zrywu znalazło się trzech braci Pułaskich, synów marszałka związkowego ruchu, Józefa. Był to dość wzięty polityk związany z Czartoryskimi, niezły prawnik, człowiek dość zamożny i z głową do interesów. Zwłaszcza na starość mocno pobożny, zdaniem wielu pchnął w tym kierunku całą konfederację. Jego synowie mieli odegrać wiodącą rolę w planowanych działaniach militarnych. Antoni miał lat 21, Kazimierz 23, Franciszek Ksawery 25. Żaden z nich nie miał oczywiście żadnego doświadczenia wojskowego. Owszem, od młodości wprawiali się w rzemiosło wojenne, każdy był świetnym jeźdźcem i radził sobie doskonale z szablą i pistoletem, jednak o taktyce nie mieli zielonego pojęcia. Moskale nienawidzili szczerze, nie marzyli o ni-

Pod Łomazami zginął brat Kazimierza Pułaskiego

czym innym niż trzepać im skórę, że trzeba jednak do tego pewnego warsztatu, chyba się nawet nie domyślali.

Wódz przegranych bitew

Pod sztandary konfederacji szlachta zbiegła się tłumnie. Zagotowała się Ukraina, gdzie na przemian Polacy gnali Rosjan, potem Rosjanie Polaków następnie wszystko we krwi utopiło powstanie ludowe (słynna rzeź humańska), które również stłumiono modą Jeremiego Wiśniowieckiego. Gorąco było w Wielkopolsce, Podkarpaciu i dzisiejszej Białorusi. A młodzi Pułascy uwijali się między tym jak diabli. Prym oczywiście wiodł, najbardziej energiczny, Kazimierz. Na czele kolejno formowanych oddziałów (poprzednie jakoś szybko były rozbijane...) staczał w okolicach Winnicy mnóstwo potyczek, partyzancką manierą unikając walnej bitwy. Ostatecznie, wraz z całym oddziałem kawalerii dał się otoczyć w Berdyczowie, w ufortyfikowanym klasztorze karmelitów. Kreczenników rozbił oddział idący im z odsieczą, więc przyszło kapitulować. Wydaje się, że późniejsze zasługi sprawiły, że w niektórych publikacjach ten militarny debiut Kazimierza uznawano za sukces. Nie był nim.

Czy Kazimierz Pułaski była kobietą?

Biografowie Pułaskiego zwykle zwracają uwagę, że nie przejawiał większego zainteresowania płcią przeciwną. Tłumaczono to np. nieszczęśliwą, niespełnioną miłością do księżniczki kurlandzkiej Franciszki Krasieńskiej albo po prostu faktem, że zamiłowanie do wojaczki nie zostawiło w jego duszy miejsca na inne uczucia. W 2019 roku pewną sensację wywołały doniesienia z USA. Przebadano bowiem szkielet i DNA odnalezione pod pomnikiem Pułaskiego w Savannah. Okazało się, że Kazimierz biologicznie był... kobietą, której nadnercza produkowały nadmiar hormonów męskich, co doprowadziło do nietypowego rozwoju. Masz babo (?) placek...

Coraz to nowe oddziały

Podobnie jak nie była triumfem, obrosła legendą, obrona Okopów Świętej Trójcy, twierdzy niedaleko Kamieńca Podolskiego. Faktem jest, że wyprowadzenie z okrążenia części wojska było pewnym sukcesem taktycznym, jednak konkretem jest to, że stracił dwustu innych bez wyraźnej potrzeby i rezultatu. Lwowa zdobyć, mimo dużej przewagi liczebnej, też się nie udało. Polska jest jedynym krajem, gdzie wódz mający taką passę zyskać mógł opinię dobrego dowódcy i otrzymywać kolejne komendy. Wyruszył najpierw na Litwę, potem cofnął się na Lubelszczyznę i późnym latem 1769 roku znowu chciał ponieść ogień na północ. Jego pozycja została ustalona przez Rosjan na wysokości Kobrynia na dzisiejszej Białorusi.

A szedł przeciw niemu sam straszny Aleksander Suworow. Przed tym nazwiskiem Europa jeszcze nie drżała, ale to właśnie

wojna przeciw konfederacji barskiej była dla niego przepustką na szczyty wojennej sławy.

W moskiewskich kleszczach

Moskale najpierw pobili Pułaskiego pod Orzechowem (13 września) a potem urządzili sobie regularne polowanie. Wschodnim brzegiem Bugu szedł Suworow, na zachodnim czaił się pułkownik Ronne. Kazimierz - coraz to lepszy na polu bitwy, ale tylko tam... - oderwał się od pościgu i zdołał przejść we Włodawie przez most, ale to była dopiero przygrywka. Oddział musiał się podzielić: jego brat Franciszek poprowadził mniej wyczerpanych na zachód, na Wisznice i Łomazy. Była to najbardziej oczywista droga, część tzw. traktu jagiellońskiego. Młodszy z braci chciał choć na chwilę odpocząć we Włodawie. Już po godzinie miał jednak przed sobą żołdatów Ronnego. Konfederaci poszli w rozsypkę. Następnego godzi-

Jeden zbiorowy grób konfederatów znajduje się we Włodawie, drugi w pobliżu pola bitwy

ny to chaotyczne próby najpierw rozpoznania sytuacji, określenia gdzie są swoi gdzie obcy (Franciszek próbował się cofnąć i dać odsiecz...), a potem odbudowania pododdziałów i struktury dowodzenia. Wszystko to w niemal nieustannej walce z następującą za nimi kawalerią i idącymi od Sławatycz karabinierami.

Masakra nad Zielawą

Do finalnego starcia doszło między Łomazami a Studzianką. Konfederaci byli krańcowo wyczerpani, mniej liczni, gorzej zorganizowani. Nie sposób mówić o żadnym *ordre de bataille*, manewrach. Niewielkie grupy próbowały po prostu przebić się z okrążenia i oderwać od przeciwnika. Padł w boju dzielny Franciszek Puławski, Kazimierz był ranny. Nie jest jasne, ilu z dwustu żołnierzy oddziału uniosło głowę, wydaje się, że tylko nieliczni, w każdym razie Rosjanie nie bardzo mieli kogo ścigać. Najpewniej wielu oddało się do niewoli. Między Włodawą a Łomazami wielebni ojcowie paulini zbierali zwłoki, które potem, omodlone, pochowali koło koła swojego kościoła w jednej, zbiorowej mogile. Nawet Kazimierzowi nie udało się rozpoznać, obdartych zapewne kacapskim zwyczajem, zwłok brata. Drugi wspólny grób wykopano gdzieś nad Zielawą pod Łomazami. Wedle lokalnych tradycji, potwierdzanych ostatnio przez badania terenowe, w kilku miejscach na polu bitwy ustawiono kamienie z krzyżami.

Klęska wyprawy litewskiej, zakończona utratą całego oddziału i brata, nie zepchnęła Kazimierza z obranej drogi. Na Węgrzech zebrał nowy oddział i wrócił do gry: bronił Jasnej Góry (tu akurat, odnotujmy, skutecznie!), znowu był ranny, projektował porwanie króla. W końcu, po upadku konfederacji, wyjechał najpierw do Turcji, a potem, na zaproszenie francuskiego obywatela La-fayette'a, do Ameryki, gdzie zginął w bitwie pod Savannah.

Oczywiście bitwie dla jego strony przegranej.

Zbigniew Smółko
REG

Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowskiej inteligencji

Wola Okrzejska - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. V)

Spokrewnione klany Cieciszowskich i Lelewelów z podłukowskiej Woli Okrzejskiej obfitowały w ludzi pióra i nauki. Matka późniejszego noblisty pisała wcale zgrabne opowiadania i okolicznościowe wiersze, kto wie, jak by się to rozwinęło, gdyby nie konieczność dbania przez panią Stefanię o całą progeniturę. Po matce była więc łatwość pisania. Ale o czym napisać, Henryk słuchał od ojca.

...Co się tyczy pociągu do literatury, to odziedziczyłem go chyba po matce, która pisywała wiersze, jakkolwiek były to tylko poezje do albumów, bez pretensji do jakiejś głębszej wartości artystycznej. W każdym razie matka pochodziła z rodziny literackiej... - pisze po latach Sienkiewicz. Ale co z ojcem?

W cieniu przodków żony

Józef Sienkiewicz w większości opowieści o autorze „Krzyżaków” pozostaje w cieniu matki. Bo rzeczywiście łatwiej pisze się o błyskotliwej potomkini rodziny o wielopokoleniowo wysokim statusie materialnym, społecznym i intelektualnym niż o średnio - co najwyżej... - zamożnym żołnierzu, synu żołnierza, pra-

wnuku wojownika tatarskiego, co, owszem, traktowano jako miłą ciekawostkę, ale niekoniecznie atut dla np. kandydata na zięcia. Małżeństwo na granicy mezaliansu.

Przystojny po tatusiu Ponad wszelką wątpliwość jednak Józef Sienkiewicz herbu Oszak posiadał liczne osobiste zalety i było to najpewniej, proszę wybaczyć, klasyczne małżeństwo z miłości. Może nie jakieś wariackiej, aliści... Dysponujemy tylko jedną jego fotografią, na której widzimy dość korpulentnego jego- mościa w co najmniej średnim wieku, wykonano ją ok. 1863 roku. Trzeba bliżej się przyjrzeć, żeby wypatrzeć podobieństwo do syna. A Henryk uchodził za przystojnego. Nie wchodziło oczywiście o apolliniński typ urody - bardziej o charyzmę, błysk w oku, to „coś”, fenomenalną umiejętność prowadzenia konwersacji i zabawiania towarzysztwa. Co by to nie było: panie doceniały.

Dyskretnie obecny

O Józefie wiemy znacznie mniej. Jakby niewidoczny. Prot Lelewel napisał dość gruby diariusz, w którym pisze sporo o sprawach rodzinnych, opowiada historie i historyjki, ale o mężu krewniaczki, mieszkającej niezbyt daleko przecież, nie wspomina ani słowem, mimo że

obaj dożyli sędziwego wieku. Nie wiele znamy listów Sienkiewicza do rodziców (co nie znaczy, że ich nie było...). Do ojca zachował się w tylko jeden, trudno coś z niego głębszego wymiarkować, bo dotyczy spraw rodzinnych (ojciec w Lublinie opiekował się siostrą Henryka Zofią (skądinąd też zdolną ponoć poetką), która wyszła za kompletnie nieodpowiedzialnego faceta i siedziała w długach po uszy...). Wiemy za to, że w Obłęgorku, w gabinecie pisarza, wisiał portret ojca, niestety na zachowanych zdjęciach nieczytelny.

A przecież biografia ładna

Zostajemy więc z garścią najprostszych informacji: że jako 17-letni student uniwersytetu przystał do powstania listopadowego, otrzymał - jak inni studenci - stopień podporucznika, że pełnił służbę przy Chłopickim, potem w pułku strzelców pieszych, brał udział w bitwach pod Dobrem i pod Dębem Wielkim w lutym i marcu 1831 r. W nekrologach potem podkreślano, że barwnie opowiadał o swoich i nie tylko przeżyciach, że znakomicie znał historię Polski i rad o niej rozprawiał. ...umiał też opowiadać wybornie, językiem pełnym prostoty i malowniczości... Jakże chętnie, z jakim entuzjazmem próbowalibyśmy złapać



Jedyny znany portret ojca Henryka Sienkiewicza. Wykonany najprawdopodobniej około 1863 roku. Czy w tym czasie, w tajemnicy przed wszystkimi, Józef Sienkiewicz zaangażowany był w konspirację powstańczą, czy rzeczywiście był jednym z adiutantów Traugutta?

się, nawet najbliższej przesłanki, która by pozwoliła na coś więcej.

Czy było też drugie powstanie?

W 2018 roku odnaleziono list kuzyna pisarza, także Henryka, obieżyświata, żołnierza Legii Cudzoziemskiej, poszukiwacza przygód, który przesyłał swojemu słynnemu krewniakowi właśnie wspomnianą wyżej, jedyną znaną nam fotografię Józefa oraz garść zasłyszanych od własnego ojca głównie, informacji. Najciekawsza jest ta, że 50-letni wówczas Józef, miał złożyć akces również do powstania styczniowego i być jednym z adiutantów Romualda Traugutta (informacja za <https://ossolineum.pl/> cykl artykułów „Sienkiewicz krzepi?”). Byłaby to wieść dość sensacyjna. Oznaczałoby to, że do powstania poszło jeszcze więcej Sienkiewiczów, niż sądzono: na pewno bił się w nim starszy brat Henryka Kazimierz, na pewno Zdzisław Dmochowski z Burca (syn Aleksandry z Cieciszowskich, czyli brata cioteczny Henryka), który poległ w bitwie pod Sławatyczami i Janówką. Rzekomo swój akces miał złożyć też sam Henryk, ale został odrzucony w związku z młodym wiekiem. Choć tu żadnych reguł nie było, raczej rzadko się zdarzało, żeby odrzucano siedemnastolatka. cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Zdjęcie znalazłem na - bardzo ciekawym, polecam serdecznie - profilu Facebookowym „Powiat łęczyński, uratuj od zapomnienia”. Wcześniej publikowane było na stronie polska-org.pl i opisane tam jako pochodzące z roku 1915 i przedstawiające Łęczną. To drugie wydaje się oczywistym błędem. Charakterystyczna brama i fronton należą do kościoła Niepokalanego Poczęcia Marii Panny w Ostrowie Lubelskim. Datację za to uznajemy za wiarygodną: Niemcom, którzy wkroczyli tu w sierpniu 1915, zawdzięczamy całe mnóstwo czasami pierwszych w historii zdjęć Północnej Lubelszczyzny...

Polskowola - robicie to dobrze!

Historię lokalną można opowiadać różnymi sposobami. Zgrabnie zrobiono to w Polskowoli i Kąkolewnicy.

Otóż w Polskowoli znajduje się dość urokliwy, młody jak na te strony, bo zaledwie stuletni, kościół pw. św. Jana Ewangelisty. Jesteśmy szczególnie uwrażliwieni na te podlaskie drewniane kościołki, bo one są dla regionu tak charakterystyczne, jak Big Ben dla Londynu czy Pola Elizejskie dla Paryża. Ten polskowski jest tym ciekawszy, że jest następcą dawnej cerkwi unickiej, która funkcjonowała tu w czasach, kiedy wieś nazywała się, Ruskowola (zmiana dopiero po I wojnie światowej).

Pan Roman Zgorzałek, specjalista od modelarstwa, wykreślił makietę kościołka. Rozdano ją miejscowym dzieciakom. Ośrodek Kultury w Kąkolewnicy zorganizował konkurs: makietę niby każdy miał taką samą, ale



Zabawa, sztuka, historia...

całe otoczenie świątyni i sposób wykonania to już każdy robił, jak umiał. Widać, że zabawę miały całe rodziny. Wyszło imponująco. Wszystkie prace wystawiono potem do oglądania zwiedzającym. Młodzi modelarze pojechali potem w nagrodę na wycieczkę. Jednym słowem: świetny spo-

sób na budowanie więzi z tradycją lokalną, okazja do poznawania najbliższej historii, przy okazji trochę zabawy... Namawiam do naśladownictwa, przecież w Polskowoli i Kąkolewnicy pewnie o ten pomysł nie będą zazdrośni...

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA W sobotę przyjedzie Hutnik Kraków. Utrzymanie coraz bliżej

Remis Wisły z Ruchem



Najbliżej szczęścia był Adrian Paluchowski, ale po jego strzale piłka uderzyła w słupek

Bardzo dobry mecz obejrzeni kibice zgromadzeni w środowe popołudnie na stadionie przy ulicy Hauke-Bosaka 1. Wiślaczy zdominowali chorzowski Ruch, ale do pełni szczęścia zabrakło gola.

Już w pierwszej minucie do ataku ruszyli wiślaczy, a szarżującego Krystiana Putona faulem zatrzymał jeden z rywali. Piłka po strzale z rzutu wolnego poleciała nad poprzeczką. W 11. minucie ponownie dobrze zachował się Puton, uderzając z dystansu, ale Jakub Bielecki odbił futbolówkę. Najlepszą okazję do zdobycia gola miał chwilę później Adrian Paluchowski,

jednak piłka po jego strzale trafiła tylko w słupek. Niedługo później z rzutu wolnego uderzył Jan Flak. Ponownie dobrze zachował się Bielecki, broniąc strzał i późniejszą dobitkę. Goście w tej części gry nie oddali strzału na bramkę.

W drugiej połowie wydawało się, że wiślaczy dopną swego. Goście od 58. minuty grali w „dziesiątkę” po drugiej żółtej kartce dla Rusłana Zubkowa. Kwadrans przed końcem meczu kapitalną okazję miał Jan Flak, który uderzył z pola karnego, ale pomylił się o centymetry. Swoich szans próbowali też Carlos Daniel oraz Emil Drozdowicz. Do ostatniej chwili wiślaczy starali się o gola, ale piłka jak zaczarowana nie chciała wpaść do bramki.

WISŁA PUŁAWY - RUCH CHORZÓW 0:0

Wisła: Gradecki - Cheba, Bracik, Wiech, Wawszczyk, Flak (78' Banach), Daniel, Ryszka (78' Drozdowicz), Kona, Puton (88' Kondracki), Paluchowski.

Ruch: Bielecki - Żuk, Kasolik, Zubkow, Szywacz, Żagiel (46' Marković), Sikora, Janoszka, Foszmańczyk (63' Kulejewski), Malec (69' Bąk), Szczean (88' Stępień).

Żółte kartki: Drozdowicz, Puton - Zubkow, Bąk.

Czerwona kartka: Zubkow 58', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Paszkiewicz (Wrocław).

Widzów: 500.



Mariusz Pawlak

Wisła

Trzeba szanować ten punkt

Podpisałbym się pod słowami trenera. Pierwsza połowa przypominała ten mecz z Chorzowa, gdzie też mieliśmy zdecydowanie lepszą połowę. Mój zespół niezbyt często dyktuje tempo meczu. Może zaskoczyło to przeciwnika, ale to na plus. Przewaga zawodnika na boisku to niestety za mało, żebyśmy wygrali to spotkanie. Dążyliśmy do wygranej, ale przypominę, że graliśmy z Ruchem Chorzów, który jest wysoko w tabeli. Trzeba szanować ten punkt



Jarosław Skrobacz

Ruch

Wisła była bliższa zwycięstwa

Jechaliśmy tutaj z innym nastawieniem i myślę, że przyjechalśmy dopiero na drugą połowę. W pierwszej wyglądałoby źle, słabo i daliśmy się zdominować. Dobrze weszliśmy w drugą połowę, dobra sytuacja na początku, zmieniliśmy ustawienie, ale trafiła się czerwona kartka. Podziękowania dla zawodników za to, że zostawili masę zdrowia na boisku. Oprócz jednej sytuacji Szczepana nie kojarzę jakiegось większego zagrożenia. Mamy swoje problemy i ubolewamy nad tym, że nie mamy czasu, aby przywrócić chłopaków do zdrowia. Wisła Puławy była dzisiaj bliższa zwycięstwa, ale nie zawsze ten mający przewagę wygrywa

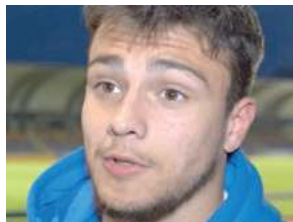


Krystian Puton

Wisła

Z lepszymi wypadamy dużo lepiej

Czujemy niedosyt, gdyż mieliśmy więcej sytuacji do zdobycia bramki. Zastużyliśmy na coś więcej niż jeden punkt. Dobrze czujemy się w spotkaniach z teoretycznie silniejszymi. Z mocniejszymi rywalami wypadaliśmy dużo lepiej. Może jest to spowodowana lepszą motywacją, mobilizacją



Jakub Bielecki

Ruch

Punkt z otwartymi rękoma

Gdyby ktoś przed meczem powiedział, że tak to będzie wyglądało, nikt by nie przyjął tego remisu i byłoby to traktowane jako porażka. Biorąc jednak pod uwagę przebieg meczu oraz to, jak wyglądaliśmy na boisku i przez ponad 30 minut graliśmy w osłabieniu, trzeba przyjąć ten punkt z otwartymi rękoma. Czyste konto to bardzo małe pocieszenie. Graliśmy w osłabieniu, a mimo to organizacja gry w defensywie była na dosyć dobrym poziomie

II LIGA

WYNIKI 30. KOLEJKI

Wisła - Ruch 0:0
Radunia - Śląsk II 4:2
Stal - Hutnik 3:3
Wigry - Motor 3:2
Chojnicz. - Lech II 2:0
Pogoń G. - Garbarnia 2:2
KKS Kalisz - Bełchatów 3:0 (wo)
Sokół - Pogoń S. 0:0
MECZE 31. KOLEJKI
*Śląsk II - Wisła, Pogoń G. - Olimpia, Garbarnia - Chojniczanka, Lech II - KKS Kalisz, Motor - Sokół, Pogoń S. - Stal, Hutnik - Radunia, Ruch - Znicz, Bełchatów - Wigry 0:3 (wo)

(*mecze zakończyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA II LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	30	69	65:31
2	Chojniczanka	30	64	63:25
3	Ruch Chorzów	30	57	46:26
4	Motor Lublin	30	54	46:25
5	Wigry Suwałki	30	48	47:38
6	Radunia Stężyca	30	46	51:45
7	Olimpia Elbląg	30	45	32:26
8	Lech II Poznań	30	45	32:37
9	Garbarnia Kurów	30	42	40:34
10	Pogoń Siedlce	30	42	41:46
11	Znicz Pruszków	30	38	38:42
12	Wisła Puławy	30	37	46:47
13	KKS Kalisz	30	36	37:43
14	Śląsk II Wrocław	30	33	45:52
15	Hutnik Kraków	30	29	33:48
16	Pogoń Grodzisk	30	28	33:47
17	Sokół Ostroda	30	16	21:59
18	GKS Bełchatów	30	18	17:62

NASTĘPNA KOLEJKA (07.05., godz. 17:00):

Wisła - Hutnik, Olimpia - Ruch, Znicz - Śląsk II, Radunia - Pogoń S., Stal - Motor, Wigry - Lech II, KKS Kalisz - Garbarnia, Chojniczanka - Pogoń G., Sokół - GKS Bełchatów 3:0 (wo).



Wyniki 31 kolejki:

Zabrze - Radomiak 0:0
Lech - Górnik 3:0 (20.04.)
Pogoń - Raków 1:2
Warta - Piast 2:3
Jagiellonia - Śląsk 1:1
Stal - Legia 2:1
Zagłębie - Lechia 2:2
Termalica - Płock (po zamknięciu wydania)
Cracovia - Wisła (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Raków	31	65	56-28
2.	Lech Poznań	31	65	61-21
3.	Pogoń Szczecin	31	62	60-28
4.	Lechia Gdańsk	30	52	47-32
5.	Piast Gliwice	30	47	39-32
6.	Radomiak	30	43	36-31
7.	Wisła Płock	29	42	41-41
8.	Cracovia	30	41	36-38
9.	Górnik Zabrze	30	40	44-45
10.	Legia Warszawa	30	36	35-41
11.	Warta Poznań	30	36	28-33
12.	Jagiellonia	30	34	35-47
13.	Stal Mielec	30	33	34-44
14.	Śląsk Wrocław	30	32	36-45
15.	Zagłębie Lubin	30	31	33-54
16.	Wisła Kraków	29	29	32-45
17.	Bruk-Bet	30	27	32-52
18.	Górnik Łęczna	31	27	26-54

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Stal Stalowa Wola 1:2 (1:1) Remis był blisko

Stal przełamała się akurat w Radzynie

Przed meczem na Warszawskiej rywal Orląt nie strzelił gola od pięciu spotkań. Kiepską passę udało się przełamać w środę. Gospodarze zatarli częściowo kiepskie wrażenie po klęsce w Świdniku, ale to było za mało na dobrze dysponowanego rywala,

Trener Raczyński do bramki delegował tym razem Maksymiliana Ciołka, do gry wrócił Patryk Szymala. Na ławkę powędrował Przemysław Zdybowski, który zrobił miejsce dla kolejnego pomocnika, Ernesta Skrzyńskiego.

W pierwszej połowie przy piłce częściej utrzymywali się goście, ale gola zdobyli miejscowi. Po akcji Karola Rycaya obrońca zagrał



Patryk Szymala „wyleczony” z czerwonej kartki wrócił do gry i dał Orlętom prowadzenie strzałem z rzutu karnego. Niestety ani taki wynik, ani Patryk nie dotrwali do końcowego gwizdka

ręką w polu karnym i Szymala nie zmarnował karnego. Goście zdecydowanie zaatakowali i po dośrodkowaniu z prawej strony Da-

niel Świdorski uprzedził w polu karnym Szymalę i strzałem głową wyrównał. Po przerwie trener przesunął na pozycję pomocnika

Szymona Kamińskiego i gra się wyrównała. Wynik rozstrzygnął się w 71. minucie: Paweł Chaliadka, chyba bez wyraźnej potrzeby, sfaulował rywala w polu karnym i goście mogli wykorzystać rzut karny. W końcówce biało-zieloni próbowali atakować, na boisku było siedmiu ofensywnie usposobionych piłkarzy, jednak Stal kontrolowała wydarzenia i nie pozwoliła gospodarzom na zbyt wiele. Mecz zakończył się wynikiem 1:2, choć remis na pewno nie skrzywdziłby nikogo.

W niedzielę, już po zamknięciu tego numeru, Orlęta zagrają w Sandomierzu. Po przerwie za kartki do kadry meczowej wróci Mateusz Ozimek, na w pełni zdrowego nareszcie wygląda też Michał Kobiółka, który może wzmocnić środek pola. Nie ma

pewności co do występu Szymali, który w środę przedwcześnie opuścił boisko z urazem.

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - STAL STALOWA WOLA 1:2 (1:1)

gole: Szymala 13 (karny) - Świdorski 27, Jopek 71 (karny)

Orlęta: Ciołek - Chyła, Chaliadka, Szymala (71 D. Rycaj), Kamiński - Korolczuk (81 Kuźma), Ćwik (55 Zdybowski), Skrzyński (45 Myszka), K. Rycaj, Koszel - Raczyński

Żółte kartki: Skrzyński, Korolczuk, Chyła - Wojtysiak, Świdorski, Kasprzycki, Hugo, Jopek

Sędziował: Mackiewicz (Łomża)

Widzów 400

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Nie tak miało wyglądać świętowanie 200. meczu Kamila Kocoła w barwach Podlasia... Czas na derby

„Pasy” zlały nasze Podlasie. „Kociak” z kontuzją

Konia z rzędem temu, kto wytypowałby taki wynik spotkania. Podlasie przegrało aż 0:6 z Cracovia II Kraków. Co więcej, wydaje się, że długa przerwa czeka Arkadiusza Kota, który trafił do szpitala na badania kontuzjowanej nogi.

Miało być święto. W starciu z „Pasami” 200. mecz w barwach Podlasia rozgrywał Kamil Kocół. 28-latek zgromadził tyle spotkań od 29 maja 2013 roku do 30 kwietnia 2022 roku. W tym czasie zdobył 61 bramek i jest najsukcesowniejszym zawodnikiem biało-zielonych w historii. Więcej występów w ekipie mają dwaj gracze: Jarosław Szendel - 222 mecze oraz Wojciech Kopytiuk - 207 spotkań.

- Czasami takie mecze się zdarzają i nic nie można na to poradzić. Byliśmy po ciężkim spotkaniu w Łagowie. Wiemy, że nałożyło się zmęczenie. Rozegraliśmy w ciągu dwóch tygodni aż pięć bojów. Przegraliśmy z kretesem, ale najlepszą okazją do rehabilitacji będą derby - mówi Arkadiusz Kot, gracz Podlasia, a zarazem wychowanek i wieloletni piłkarz Orłąt Radzyń Podlaski.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - CRACOVIA II KRAKÓW 0:6 (0:1)
Bramki: Wiśniewski 20', 58', Kanach 56', Bała 67', Grzebieluch 77', Stachera 88'.



Arkadiusz Kot po meczu trafił do szpitala. Wydaje się, że kontuzja odniesiona w meczu z Cracovią II jest poważna (fot. Cezary Hince)

Podlasie: Bartoszek - Spring, Salak, Kot (60' Nieścieruk), Jarzynka, Szatała (65' Kobylirski), Andrzejuk, Bahonko, Kocół (73' Piotrowski), Wojczuk, Chmielewski (65' Mierzwiński)
Cracovia II: Wilk - Stachera, Urban, Kanach (71' Grzebieluch), Bała (76' Malisz), Ożóg, Kmita (86' Góralczyk), Ziemiak (86' Kwiatkowski), Wiśniewski (76' K. Bociek), Jodłowski, Pińczak.
Żółte kartki: Bahonko - Kanach, Ożóg.
Czerwona kartki: Bahonko 66', za dwie żółte kartki.
Sędziował: Jenda (Warszawa).
Widzów: 200.

Podlasie z punktem u faworyta
Gracze z Białej Podlaskiej wracali z Łagowa w dobrych humorach.

Podopieczni Rafała Borysiuka zremisowali 1:1 z zespołem marzącym o awansie do II ligi. Nasi mogli prowadzić już po kilkudziesięciu sekundach, jednak strzał Kamila Kocoła zdołał odbić Paweł Lipiec. Miejscowi w 13. minucie mieli znakomitą okazję, lecz uderzenie Mateusza Mianowanego trafiło w poprzeczkę. W następnej akcji ŁKS Łagów cieszył się z gola. Adam Imiela wślizgiem wygarnął piłkę na 16. metrze, wbiegł w pole karne i trafił obok bezradnego Krystiana Bartosza. 10 minut później dobra interwencja Arkadiusza Kota głową uchroniła naszych od straty gola. Defensor Podlasia wybił piłkę zmierzającą do siatki. Biało-zieloni wyrównali w 36. minucie. Ivan Spychka sfaulował Kocoła i sędzia wskazał na wapno. Intencje Marcina Pigieła wyczuł Lipiec, rzucając się w swoją prawą



Marcin Pigiel zdobył swojego piątego gola w sezonie. Tutaj w walce z byłym reprezentantem Polski - Mateuszem Zacharą (fot. Karolina Hołownia)

stronę, ale na szczęście pospieszył z dobitką. Po zmianie stron stroną przeważającą byli miejscowi, ale nie umieli zaskoczyć defensywy białczan. Najlepszą okazję miał Imiela, ale po jego uderzeniu głową w 80. minucie futbolówka zatrzymała się na słupku, zaś dobitka Adriana Bielki z trzeciego metra poszybowała nad poprzeczką. - Zdobyliśmy cenny punkt na trudnym terenie. Nie tylko w mojej opinii ŁKS Łagów gra najlepszą piłkę w tej lidze. W pierwszej połowie zaprezentowaliśmy się pozytywnie. Przez 25 minut graliśmy dobrze zawody. Miejscowi po zdobyciu gola cofnęli się, ale udało się wyrównać. Po zmianie stron gospodarze byli bliżej szczęścia, ale skończyło się podziałem punktów. Chciałbym pochwalić swoich chłopców, którzy walczyli z całych sił. Podsumowu-

jąc, remis jest wynikiem sprawiedliwym - mówi Rafał Borysiuk, opiekun Podlasia.

ŁKS ŁAGÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:1 (1:1)
Bramki: Imiela 17' - Pigiel 36'.
ŁKS Łagów: Lipiec - Rogala, Spychka (46' Melinyszyn), Seweryn, Cichocki, Mianowany (66' Orlik), Słabosz (46' Jodar), Mydlarz, Chelmecki (66' Bielka), Zachara (84' Hajdun), Imiela.
Podlasie: Bartoszek - Kot, Jarzynka, Salak, Spring (46' Szatała), Bahonko (84' Nieścieruk), Andrzejuk, Pigiel, Wojczuk, Kocół (80' Kobylirski), Chmielewski.
Żółte kartki: Spychka, Mianowany, Jodar, Hajduk - Spring, Pigiel.
Sędziował: Szydełko (Rzeszów).

mp

W sobotę będzie gorąco

7 maja o godz. 17:00 zabrzmi pierwszy gwizdek w starciu derbowym. Chyba nie trzeba zapraszać kibiców na to spotkanie.

Orłęta Radzyń Podlaski podejmą Podlasie Białą Podlaską. Obie ekipy mogą spać spokojnie. Spadek raczej nie dosięgnie naszych drużyn. Z pewnością sobotnie starcie będzie emocjonujące. Jesienią w grudniu nad Krzną padł wynik bezbramkowy.

ROZMOWA Z Mateuszem Chyłą, zawodnikiem Orłąt

W Przed Wami derby...
- Będzie bardzo ciekawie. Takie spotkania rządzą się swoimi prawami. To tak zwany mecz podwyższonego ryzyka. Wyjdziemy na boisko z przeświadczeniem o zwycięstwie. Będziemy chcieli zgarnąć pełną pulę. Z drugiej strony nie możemy się przemotywować.
W Będzie ciekawie?
- No przecież. Nie trzeba zapraszać kibiców na takie starcie. Jestem przekonany, że pojawią się tłumy.
Da się odczuć rywalizację Orłąt z Podlasiem?
- Wiadomo, dzieli nas niewiele kilometrów. Obie drużyny grają w tej samej lidze, więc

siłą rzeczy jest ta rywalizacja z sąsiadem zza miedzy. Grałem w Podlasiu na pierwszym roku studiów. Teraz jestem w zespole z Radzyna Podlaskiego trzeci rok. Tu i tutaj mam znajomych, ale sercem jestem z Orłętami.
W No i mieszkasz w Białej Podlaskiej...
- Podobnie jak Przemysław Koszel i Szymon Kamiński. We trzech codziennie pokonujemy trasę pomiędzy Białą Podlaską a Radzynie Podlaskim.
W Jaki padnie wynik?
- Wygramy 1:0.
W Kto strzeli bramkę?
- Nie będę zdradzać szczegółów (śmiesz - przyp. red.).

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, zawodnikiem Podlasia

W Długo czekałeś na derby. Nie zagraasz...
- Właśnie wyszedłem ze szpitala (sobota, godz. 22:00 - przyp. red.). Pierwsza diagnoza jest taka, że pojawiła się przewidywana. Lekarze chcieli założyć mi gips, ale z doświadczenia wiem, żeby nie godzić się na takie rzeczy. Czekam na specjalistyczne badania. Wtedy będzie wszystko wiadomo. Czuję, że nie jest dobrze.
W Wielu kibiców nie widziało tej feralnej sytuacji...
- Blokowałem piłkę, która była poza zasięgiem rywala. Poczuję popchnięcie i trzask w kolanie. Próbowaliśmy wstać, ale wiedziałem, że nie wrócę na boisko.
W Jesteś radzynianinem z krwi i kości, ale grasz w Podlasiu. Jaki będzie wynik?

- Myślałem o tym pytaniu. Wiedziałem, że je zadasz. Kilka dni temu miałem w głowie wynik 2:0 dla nas. Gole mieliby strzelić: Maciek Wojczuk i Arek Kot. Muszę skorygować przewidywania. Dublet skompletuje nasz kapitan „Wojo”.
W Ciężko będzie oglądać derby z wysokości trybuny?
- Przyszedłem do Podlasia i w lipcu pojawił się terminarz. Od razu oczy były skierowane na datę derbów w Radzynie. Od stycznia odliczałem. Może źle, że to robiłem. Wołałbym być na boisku, ale będę musiał pomóc drużynie w inny sposób. Patryk Szymala, czyli kapitan Orłąt zmotywuje swoją ekipę bardzo mocno. My też będziemy musieli pokazać, że umiemy grać w piłkę. Będziemy chcieli zmażyć plamę to wyniku 0:6.

TYPUJEMY WYNIK DERBÓW

Mateusz Połynka
redaktor sportowy
Orłęta - Podlasie 1:1
Spodziewam się dużej dawki emocji. Stawiam na to, iż sędzia pokaże minimum jedną czerwoną kartkę. Skończy się podziałem punktów. Gospodarze jako pierwsi będą cieszyć się z bramki. Podopieczni Rafała Borysiuka wyrównają, jak to często bywa w tym sezonie

Zbigniew Smółko
redaktor sportowy
Orłęta - Podlasie 2:1
Obie drużyny nie są w wielkiej formie, ale Orłęta muszą coś ważnego wygrać. Gospodarze stać na większy wynik niż do tej pory osiągnęli. Wiem, że musi pojawić się mecz, w którym wszystko wyjdzie, a jeszcze takiego w tym sezonie nie było.

III LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI
Orłęta - Stal 1:2
Bramki: Szymala 13' (k) - Świdzki 27', Jopek 71' (k).
ŁKS Łagów - Podlasie 1:1
Bramki: Imiela 17' - Pigiel 36'.
Czarni - Wólczanka 3:1
Bramki: Kramarz 19', 78', Gębalski 90' - Pietluch 53'.
Tomasovia - Unia 0:3
Bramki: Biał 41', Kieroński 58', 67'.
Sokół - Korona 2:1
Bramki: Pisarek 43', 48' - Piątek 29' (k).
Siarka - Avia 0:1
Bramka: Kwaśniewski 81' (s).
Chełmianka - Podhale 1:1
Bramki: Kahsay 90' - Nowak 49'.
Wisłoka - KSZO 0:0
Cracovia II - Wisła 0:0

WYNIKI 27. KOLEJKI
Podlasie - Cracovia II 0:6
Bramki: Wiśniewski 20', 58', Kanach 56', Bała 67', Grzebieluch 77', Stachera 88'.
Podhale - ŁKS Łagów 0:2
Bramki: Imiela 10', Mydlarz 16'.
Stal - Siarka 2:4
Bramki: Jopek 26' (k), Świdzki 52' - Sulkowski 12', Bałdyga 20', Adamek 84', Agudo 85'.
Korona - Tomasovia 1:2
Bramki: Maślany 25' - Doiteau 44', J. Szuta 55'.
Wólczanka - KSZO 1:2
Bramki: Pietluch 18' - Zając 60', Arleison 90'.
*Wisła - Orłęta
*Chełmianka - Wisłoka
*Avia - Sokół
*Unia - Czarni
(*mecze zakończyły po zamknięciu aktualnego wydania)

TABELA III LIGI				
L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Cracovia II	27	54	56:24
2	Siarka Tarnobrzeg	27	54	56:25
3	ŁKS Łagów	27	54	46:22
4	Podhale Nowy T.	27	51	56:32
5	Chełmianka	26	50	43:26
6	Avia Świdnik	26	44	40:24
7	KSZO Ostrowiec	27	40	30:27
8	Wisłoka Dębica	26	39	43:45
9	Unia Tarnów	26	37	36:36
10	Stal Stalowa Wola	27	37	36:36
11	Orłęta Radzyń	26	34	43:44
12	Podlasie Biała P.	27	30	28:38
13	Sokół Sieniawa	26	29	30:49
14	Czarni Połaniec	26	27	34:50
15	Wisła Sandomierz	26	23	31:52
16	Korona Rzeszów	27	22	33:55
17	Tomasovia Tom. L	27	18	30:52
18	Wólczanka	27	14	24:61

NASTĘPNE KOLEJKI (07/08.05): Orłęta - Podlasie (sob., godz. 17:00), Wisłoka - Wólczanka, KSZO - Unia, Czarni - Korona, Tomasovia - Avia, Sokół - Stal, Siarka - Wisła, Cracovia II - Podhale, ŁKS Łagów - Chełmianka.
(14/15.05): Podlasie - Siarka (sob., godz. 17:00), Podhale - Orłęta (nied., godz. 17:00), ŁKS Łagów - Wisłoka, Chełmianka - Cracovia II, Wisła - Sokół, Stal - Tomasovia, Avia - Czarni, Korona - KSZO, Unia - Wólczanka.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Opolanin nie złamał Stali

Porażką 0:3 zakończyło się starcie zespołu z Opola Lubelskiego z ekipą z Kraśnika. Gola dla gości zdobył były gracz Opolana - Filip Drozd.

Pierwszą groźną akcją w tym spotkaniu miał Opolanin. W 4. minucie Michał Wszolek przebiegł z piłką kilka metrów, wpadł w pole karne i już miał uderzać, ale w ostatniej chwili piłkę spod jego nóg wybił jeden z obrońców. Później atakowała Stal. Dwie dobre sytuacje miał dobrze znany w Opolu Lubelskim Filip Drozd. Za pierwszym razem nie trafił w bramkę, za drugim jego strzał został zablokowany. W 23. minucie zespół z Kraśnika miał rzut rożny. W podbramkowym zamieszaniu najlepiej odnalazł się Maciej Welman. Jego strzał obronił Miłosz Szczepański, ale z dobitką Jakuba Zielińskiego



Gracze z Kraśnika wygrali w Opolu Lubelskim. Jedną z bramek zdobył były gracz Opolana - Filip Drozd (fot. Stal Kraśnik)

nie miał już większych szans. Nasz zespół mógł szybko odpowiedzieć.

W 26. minucie Patryk Nieradko odebrał piłkę w środku pola i podał do Kamila Króla. Napastnik stanął oko w oko z bramkarzem, ale zanim oddał strzał, sędzia liniowy podniósł chorągiewkę, sygnalizując

spalonego. Przez następne minuty kilka niezłych akcji przeprowadzili przyjezdni.

- Tylko dobre interwencje Szczepańskiego uchroniły naszych przed tym, że nie przegrywaliśmy wyżej.

Przetrawiliśmy napór Stali, a w końcówce pierwszej połowy ponownie

mieliśmy szanse na wyrównanie. Najpierw z rzutu wolnego ładnie uderzył Nieradko, ale bramkarz Stali sparował piłkę na rzut rożny. Po tym stałym fragmencie głową uderzał Król, ale piłka przeleciała nad poprzeczką. Drugą połowę zaczęliśmy w najgorszy z możliwych sposobów. Ledwo co wyszliśmy z szatni, a Szczepański już musiał wyjmować piłkę z bramki. Gola strzelił Filip Drozd - mówi Daniel Koczon, opiekun Opolana.

Stal po zdobyciu drugiej bramki dążyła do kolejnych. Trzecią goście zdobyli w 86. minucie. Z ostrego konta uderzył Maciej Welman. Wydawało się, że piłka nie ma prawa wpaść do siatki, ale zawodnik Stali pięknie „wkrcił” ją do bramki. Nasz zespół po przerwie nie stworzył sobie żadnej groźnej okazji.

- Zagraliśmy zdecydowanie gorzej niż w poprzednim meczu. Zespół z Kraśnika zaprezentował się z naprawdę bardzo dobrej stro-

ny. Stal jeszcze chyba nie składa broni i będzie walczyć o najwyższe cele. My mamy trochę inne cele niż walka o awans. Cały czas przypominam chłopakom, jak się ta drużyna budowała, ile mieliśmy czasu. Nasz główny cel, czyli awans do grupy mistrzowskiej, osiągnęliśmy - dodaje.

Opolanin Opole Lubelskie - Stal Kraśnik 0:3 (0:1)

Bramki: Zieliński 23', Drozd 46', Welman 86'.

Opolanin: Szczepański - Frydecki, Wszolek, Leziak, Szymecki (77' Sułek), Łappo, Sałasiński (79' Banach), Pałka, Nieradko (58' Rybak), Jakimiński (64' Ćwieka), Król.

Żółte kartki: Banach, Sałasiński.

mp

Powiślak z kuriozalnie wysoką porażką

28 kwietnia Powiślak pojechał do Świdnika na bój z walczącą o awans do III ligi Świdniczanką. Podopieczni Radosława Muszyńskiego przegrali aż 0:7. To bodaj najwyższa przegrana zespołu z Końskowoli na poziomie IV ligi.

Już w 4. minucie Kamil Sikora huknął na bramkę i nie dał szans Maciejowi Zagórskiemu. Przez kolejne 20 minut nasi skutecznie się bronili, ale wreszcie miejscowi znaleźli sposób. W 26. minucie po dośrodkowaniu Piotr Pacek pokonał głową Macieja Zagórskiego. Jak się później okazało, był to dopiero początek strzelaniny. W 38. minucie rywale wymienili kilka podań blisko naszej „szesnastki”. Ostatecznie futbolówka trafiła do Michała Zuber, który oddał strzał i zdobył bramkę. Tuż przed przerwą gola na swoje konto zapisał również Jarosław Milcz, który wykorzystał sparowaną przez Zagórskiego piłkę.

W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. Bardzo szybko, bo w 48. minucie, Milcz ustrzelił dublet. Taka sytuacja

jeszcze bardziej podłamała naszych zawodników. Mimo to starali się odpowiedzieć. W 69. minucie Jakub Pryliński wszedł w pole karne przeciwników i został w nim sfaulowany. Sędzia główny wskazał na jedenasty metr. Do piłki podszedł Cezary Zdunek, lecz jego strzał obronił Kacper Kowalczyk.

Jak mawia przysłowie „niewykorzystane sytuacje się mszczą”. Tak było i tym razem. Chwilę później Bartłomiej Greniuk zakończył bramką składną akcję rywali. Na zakończenie tego meczu, w 87. minucie Zuber skompletował dublet.

Świdniczanka Świdnik - Powiślak Końskowola 7:0 (4:0)

Bramki: Sikora 4', Pacek 26', Zuber 38', 87', Milcz 45', 48', Greniuk 71'.

Powiślak: Zagórski - Gontarz (46' Nowak), Kędra, Przychoździej, Warecki, Zdunek, Piasek (59' Kośka), Olszewski (46' Gede), Gil (59' Bernat), Drzazga (69' Neckar), Pryliński.

Żółte kartki: Gede, Bernat.

mp

Brawo Lewart. Lob „Żelka” za trzy punkty

Lubartowianie wracali z Krasnobrodu bogatsi o trzy punkty.

W 33. minucie padł jedyny gol. Adrian Pikul szybko wznowił grę z rzutu wolnego i zagrał długą piłkę za linię obrony do Krystiana Żelisko, który zauważył wysuniętego bramkarza i popisał się lobem. Dla „Żelka” to piąta bramka w tym sezonie.

- To był typowy mecz walki. Jadąc do Krasnobrodu wiedzieliśmy, że czeka nas ciężki bój. Nie było innej opcji, jak przywiezienie trzech punktów do Lubartowa. Zrealizowaliśmy założenia co do gry i wygraliśmy to spotkanie. Myślę, że gra nie była przyjemna

do oglądania z boku, ale dla nas po ostatnim blamażu z Hetmanem liczyło się tylko i wyłącznie przełamanie i wkroczenie na zwycięską ścieżkę. Myślę, że teraz jest najlepszy moment, by rozpocząć dobrą serię. Jedziemy do Zamościa. Gryf to drużyna, która z tamtej grupy ma najwięcej punktów, więc w przypadku naszej wygranej mamy szansę się do nich zbliżyć - mówi Bartłomiej Koneczny, zawodnik Lewartu.

- Boisko było słabe i przez większość meczu graliśmy „łagę”. Mieliśmy trochę sytuacji, ale nie mogliśmy się wstrzelić. Wynik tego nie pokazuje, ale byliśmy dużo lepszą drużyną. Zabrakło szczęścia, by

wynik był wyższy. Sam mogłem postarać się o kolejne trafienie. Niestety, nie tym razem - dodaje Krystian Żelisko, napastnik Lewartu.

Igros Krasnobród - Lewart Lubartów 0:1 (0:1)

Bramka: Żelisko 33'.

Lewart: Podleśny - Michałow, Majewski, Niewęgłowski, Urban (85' Tomasiak), Koneczny (74' Żuk), Ciechański (68' Lato), Pikul, Iskierka, Aftyka (89' Jemioł), Żelisko.

Żółte kartki: Majewski, Pikul, Żelisko.

mp

Górnika II znowu przegrał

Zespół Górnika II przegrał drugi mecz w grupie mistrzowskiej.

- Spotkanie miałem okazję oglądać z wysokości ławki przez zawieszenie za kartki. Była znacząca dominacja mojej drużyny w grze przy piłce, posiadanie piłki było takie 70 do 30 proc. Mieliśmy trzy „setki” przed przerwą, których nie strzeliliśmy, co niestety się zemściło. Porażka wydaje się abstrakcyjna, patrząc na różnicę poziomu drużyn w operowaniu piłką i czystej grze w piłkę nożną. Tak naprawdę goście z półtorej okazji zdobyli dwie bramki - mówi Damian Iwańczuk.

Kapitan Górnika II przyznaje, iż mecz mógł się podobać. - Ze względu na dyspozycję naszej drużyny, która osiągała poziom, na który Kryształ nie jest w stanie sobie pozwolić. Niestety, sama dobra gra, jak widać, zwycięstw nie przynosi, a szkoda, bo przykro się patrzy na to, jak czasami antyfutbol jest w stanie wygrywać mecze - dodaje.

Przed łącznikami dwa kolejne mecze. - Mogę zapewnić, że będziemy drużyną, która gra w piłkę, akcje rozpoczyna od rozegrania od bramki, szuka gry w posiadaniu futbolówki i po prostu chce wygrywać mecze poprzez grę w piłkę,

której brakuje polskim zespołom - kończy Iwańczuk.

Górnika II łączna - Kryształ Werkowice 0:2 (0:0)

Bramki: Oleszczuk 53', Grzędą 81'.

Górnika II: Woźniak - Pluta (72' Kamiński), Mołodecki (75' Martyn), Pendel, Kocyla, Izdebski, Brzyski, Szalachowski, Obroślak, Fiedor, Golba.

Żółte kartki: Szalachowski, Obroślak.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 2. KOLEJKI

Opolanin - Stal 0:3
Górnika II - Kryształ 0:2
Grom - Huragan 1:1
Świdnicz. - Powiślak 7:0
Granit - Lublinianka 0:2
Start - Motor II 1:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lublinianka Lublin	2	57	4:0
2	Świdniczanka Świdnik	2	54	8:0
3	Huragan Międzyrzec Podl.	2	54	2:2
4	Stal Kraśnik	2	53	6:1
5	Kryształ Werbkowice	2	49	5:1
6	Motor II Lublin	2	49	3:1
7	Start Krasnostaw	2	45	1:2
8	Górnika II łączna	2	41	1:5
9	Granit Bychawa	2	40	1:3
10	Grom Różaniec	2	35	1:4
11	Opolanin Opole Lub.	2	32	0:4
12	Powiślak Końskowola	2	28	1:10

NASTĘPNE KOLEJKI

(03.05): Stal - Huragan (godz. 17:00), Start - Powiślak (godz. 11:00), Grom - Górnika II (godz. 16:00), Granit - Opolanin (godz. 17:00), Świdniczanka - Lublinianka, Kryształ - Motor II. **(07.08.05):** Huragan - Świdniczanka (sob., godz. 17:00), Górnika II - Start (niedz., godz. 12:00), Opolanin - Kryształ (niedz., godz. 17:00), Powiślak - Stal (niedz., godz. 17:00), Motor II - Granit, Lublinianka - Grom.

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 2. KOLEJKI

Hetman - Orleń 2:4
Lutnia - Kłos 2:1
Igros - Lewart 0:1
Włodaw. - Gryf 2:1
Sparta - Huczwa 0:2
Brat - POM Iskra 2:5

MECZ 3. KOLEJKI

Igros - Lutnia

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Gryf Gmina Zamość	2	33	1:2
2	POM Iskra Piotrowice	2	31	9:5
3	Huczwa Tyszowce	2	28	5:3
4	Orleń Łuków	2	27	6:4
5	Lewart Lubartów	2	27	1:3
6	Kłos Gmina Chełm	2	26	2:4
7	Sparta Rejowiec Fabr.	2	23	2:3
8	Hetman Zamość	2	21	5:4
9	Włodawianka Włodawa	2	20	5:4
10	Lutnia Piśczac	2	20	2:1
11	Igros Krasnobród	2	15	3:5
12	Brat Siennica Nadolna	2	4	4:7

NASTĘPNE KOLEJKI

(03.05): Huczwa - Orleń (godz. 17:00), Gryf - Lewart (godz. 17:00), Kłos - POM Iskra, Brat - Sparta, Hetman - Włodawianka. **(07/08):** Orleń - Igros (niedz., godz. 12:00), Lewart - Brat (sob., godz. 16:00), Lutnia - Huczwa (sob., godz. 12:00), POM Iskra - Gryf, Włodawianka - Kłos, Sparta - Hetman.

mp

PUL

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Znamy mistrzów szachów

23 kwietnia odbyła się tegoroczna edycja Otwartych Mistrzostw Puław w szachach. Do rywalizacji w gościnnych progach ZSO nr 1 im. KEN w Puławach przystąpiło ponad 40 zawodników, a tytuły mistrzowskie na ten rok trafiły w ręce: Barbary Woś (dziewczeta do 12 lat), Pauliny Bronisz (kobiety), Marka Niezbeckiego (chłopcy do 12 lat), Huberta Witczaka (juniorzy) i Przemysław Partyckiego (seniorzy).

- Na zakończenie imprezy wszyscy medaliści w poszczególnych kategoriach nagrodzeni zostali okazałymi pucharami i nagrodami rzeczowymi, co możliwe było dzięki wsparciu z budżetu miasta Puławy, któremu tą drogą składamy podziękowania - mówi Zbigniew Chojnacki, jeden z organizatorów rywalizacji.

Otwarte Mistrzostwa Puław były zarazem kolejnym turniejem wchodzącym w skład tegorocznego cyklu Grand Prix Puław 2022 w szachach. Kolejna impreza odbędzie się zgodnie z terminarzem, czyli 28 maja w Młodzieżowym Domu Kultury w Puławach. Start jak zwykle o godz. 10.00. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rywalizacji.



Wśród kobiet najlepsza była Paulina Bronisz. Drugie miejsce zajęła Amelia Woś, a trzecie Aleksandra Rułka



W gronie seniorów najlepszy okazał się Przemysław Partycki, który w klasyfikacji końcowej wyprzedził Dominika Seredyna i Tadeusza Tarachę

WYNIKI KOŃCOWE DZIEWCZĘTA DO 12 LAT

1. Barbara Woś (Wąwolnica), 2. Nel Łaszcz (Puławy).

KOBIETY

1. Paulina Bronisz (Puławy), 2. Amelia Woś (Wąwolnica), 3. Aleksandra Rułka (Puławy), 4. Martyna Smyrgała (Opole Lubelskie).

CHŁOPCY DO 12 LAT

1. Marek Niezbecki (Puławy), 2. Maciej Tomaszewski (Puławy), 3. Marek Ochalski (Puławy), 4. Marcel Mischak (Puławy), 5. Wojciech Wałęga (Puławy), 6. Bartosz Smyrgała (Opole Lubelskie), 7. Jakub Bocianowski (Puławy).

JUNIORZY

1. Hubert Witczak (Karczmiska), 2. Filip Węgrzynowicz



W gronie chłopców do 12 lat podium wywalczyli: Marek Niezbecki, Maciej Tomaszewski i Marek Ochalski



Wśród juniorów triumfował Hubert Witczak. Wicemistrzem został Filip Węgrzynowicz, zaś trzeci był Bartłomiej Miller

(Puławy), 3. Bartłomiej Miller (Rogów), 4. Mateusz Król (Puławy), 5. Stanisław Sitek (Puławy), 6. Piotr Kopyński (Puławy), 7. Filip Włodarczyk (Puławy), 8. Damian Hałas (Puławy), 9. Ignacy Bochra (Karczmiska), 10. Kajetan Taracha (Pożóg), 11. Jakub Margoś (Puławy).

SENIORZY

1. Przemysław Partycki

(Puławy), 2. Dominik Seredyn (Puławy), 3. Tadeusz Taracha (Pożóg), 4. Radosław Bronisz (Puławy), 5. Daniel Siedliski (Chodlik), 6. Łukasz Grochowski (Puławy), 7. Damian Bronisz (Puławy), 8. Kacper Tużnik (Puławy), 9. Paweł Kruk (Puławy), 10. Robert Kulik (Puławy), 11. Krzysztof Szczęśniak (Puławy), 12. Robert Błaziak (Karczmiska), 13. Bogusław Dąbrowski (Puławy), 14. Maciej Czopek (Karczmiska), 15. Krzysztof Sagadowski (Puławy), 16. Tomasz Siedliski (Chodlik), 17. Sławomir Złotucha (Puławy), 18. Jan Taracha (Pożóg).

PGNiG SUPERLIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI

Orlen - MKS Kalisz 39:28
Zagłębie - Vive 24:32
Pogoń - Górnik 22:23
Unia - MMTS 24:24, k. 2:3
Piotrkow. - Chrobry 31:29
*Stal - Wybrzeże
*Azoty - Gwardia

(*mecze zakończyły się po zamknięciu aktualnego wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Łomża Vive Kielce	24	72	873:608
2	Orlen Wisła Płock	24	69	800:555
3	Azoty Puławy	23	50	697:592
4	MMTS Kwidzyn	24	41	628:634
5	Górniki Zabrze	24	40	630:633
6	Piotrkowianin	24	37	663:701
7	Energia MKS Kalisz	24	35	675:665
8	Chrobry Głogów	24	33	689:747
9	Gwardia Opole	23	32	571:617
10	Zagłębie Lubin	24	21	640:701
11	Grupa Azoty Unia Tarnów	24	19	597:688
12	Wybrzeże Gdańsk	23	19	574:670
13	Pogoń Szczecin	24	17	609:719
14	Stal Mielec	23	13	604:720

NASTĘPNA KOLEJKA

(05/10.05): Azoty - Stal (sob., godz. 19:00), Vive - Piotrkowianin, MMTS Kwidzyn - Zagłębie, Górnik - Gwardia, MKS Kalisz - Pogoń, Wybrzeże - Unia, Chrobry - Orlen.

mp

mp



Pobiegiesz 3 maja? Ruszyły zapisy

Ruszyły zapisy do Ogólnopolskich Biegów o Błękitną Wstęgę Wisły, które odbędą się 3 maja. Więcej informacji na stronie www.dostartu.pl. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rywalizacji.

Start i meta wszystkich biegów będą znajdować się na stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Sportowcy będą zmagać się na ulicach wokół stadionu oraz w lesie

miejskim. Przygotowane zostaną dwie trasy. Bieg główny odbędzie się na dystansie 10 km, zaś bieg masowy na trasie o połowę krótszej. Biegi dziecięco-młodzieżowe zostaną rozegrane na dystansach od 150 m do 1400 m.

WARUNKI UCZESTNICTWA

- wszyscy chętni bez ograniczeń zdrowotnych
- w biegach młodzieżowych obowiązuje zaświadczenie lekarskie (dopuszcza się listy zbiorowe)
- młodzież, która nie ukończyła 16 lat, może startować w biegu na 5 km tylko za zgodą opiekunów

(obowiązują zaświadczenia lekarskie lub oświadczenia jak w biegu na 10 km)
- w biegu na 10 km mogą startować osoby, które ukończyły 16 lat i przedstawią zaświadczenie lekarskie (dopuszcza się złożenie oświadczenia o starcie na własną odpowiedzialność przez osoby dorosłe, osoby niepełnoletnie - dodatkowo zgoda rodziców). Druki do pobrania w biurze zawodów lub ze strony internetowej www.ptkkf.pulawy.pl
- wszyscy uczestnicy biegów młodzieżowych karty startowe (wydaje biuro zawodów, wzór w załączeniu)

ZGŁOSZENIA

- biegi dziecięco-młodzieżowe zapisy w biurze zawodów (stadion od godz. 9:00)
- biegi na 10 km i 5 km drogą internetową na stronie www.ptkkf.pulawy.pl
- uczestnicy biegów na 10 km i 5 km do godz. 11:30 zgłaszają się w biurze zawodów w celu weryfikacji i odbioru numeru startowego (niezbędny dowód tożsamości i dowód wpłaty) oraz pakietu startowego
OPLATA STARTOWA
- uczestnicy biegów na 10 km i 5 km (dokonują wpłaty i zgłoszenia, zawodnicy powyżej 70 lat zwolnieni z opłat): w dniu 3 maja

w biurze zawodów 50 zł (bez względu na ewentualne wcześniejsze zapisy internetowe)
Opłatę należy wpłacić na konto PTKKF nr 57 1020 3219 0000 9502 0043 1007 w PKO BP S.A. o/Puławy z podaniem imiennie i nazwiska oraz dopiskiem „Błękitna Wstęga Wisły 2022”. Limit startujących wspólnie zawodników na 10 km i 5 km wynosi 200 osób (decyduje termin zgłoszenia).
KATEGORIE WIEKOWE
- biegi młodzieżowe osobno chłopcy i dziewczęta 2011-2012, 2009-2010, 2007-2008, 2004-2006, 2002-2003 (obie kategorie w szkołach średnich

rozgrywane w tym samym czasie, ale odrębne klasyfikacje indywidualne)
- bieg na 5 km: kobiety open, mężczyźni open
- bieg na 10 km: kobiety open, do 35 lat (1987 i młodsze), 36 - 45 lat (1986-77), 46 lat i starsze (1976 i starsze), mężczyźni open oraz M1 18-29 lat (2004-1993); M2 30-39 lat (1992-1983); M3 40-49 lat (1982-1973); M4 50-59 lat (1972-1963); M5 60 lat i starsi (1962 i starsi)
- biegi dodatkowe: bez podziału na chłopców i dziewczęta - 2013-2014 i 2015 i młodszy

mp

Gmina
Opole LubelskiePowiat
Opolski

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot

tel. 517 070 790

agnieszka.ciekot@gmail.com

Do tej pory najmłodszy do dyspozycji mieli niewielką salkę zastępczą

Skoków: Umowa podpisana, kamień węgielny wmurowany

Szkoła Podstawowa w Skokowie po latach oczekiwania będzie miała upragnioną salę sportową. Podwaliny pod jej budowę zostały już położone.

Stało się to w miniony poniedziałek, z udziałem ministra edukacji Przemysława Czarneka i sekretarza stanu w ministerstwie aktywów państwowych Jana Kanthaka. Na placu szkolnym odbyło się uroczyste podpisanie umowy z wykonawcą oraz wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę sali gimnastycznej. Nowy obiekt sportowy powstać ma do czerwca przyszłego roku.

- W zdrowym ciele zdrowy duch. Ta stara prawda tutaj się realizuje. Ta budowa sali gimnastycznej będzie służyła nie tylko rozwojowi tęczy fizycznej, ale też kształtowaniu właśnie tego zdrowego ducha młodzieży oraz starszych osób – podkreślał podczas uroczystości Robert Gmistrz, wicewojewoda lubelski.

W szkole w Skokowie uczy się obecnie blisko 170 dzieci. Z roku na rok uczniów systematycznie przybywa. Do tej pory najmłod-



Dyrektor szkoły Grzegorz Konarski w metalową tubę włożył akt erekcyjny, pod którym podpisali się zaproszeni goście. Następnie została ona wmurowana w miejscu, w którym wkrótce ruszy budowa sali

si do dyspozycji mieli niewielką salkę zastępczą o powierzchni 60 m². Do prowadzenia lekcji wychowania fizycznego i innych zajęć ruchowych wykorzystywany był również korytarz szkolny. Lekcje odbywały się na boisku.

- Było i jest nadal trudno, ale musieliśmy radzić sobie w warunkach takich, jakie mamy – mówi Grzegorz Konarski, dyrektor szkoły w Skokowie. - Brak

sali nie oznaczał jednak, że sport w naszej szkole był zaniedbywany. Wręcz przeciwnie. Praca w takich warunkach wymaga od nauczycieli dużej kreatywności, której im nie brakowało, a od uczniów szczególnego dbania o bezpieczeństwo swoje i współuczniów – dodaje.

- Takie szkoły my rozwijamy, rozbudowujemy dzięki środkom finansowym z budżetu państwa,

czyli naszych podatników – podkreślał podczas uroczystości Przemysław Czarnek, minister edukacji.

Inwestycja opiewa na prawie 7 mln zł, z czego ponad 6,2 mln zł to środki pozyskane przez gminę z rządowego Programu Polski Ład. Salę wybuduje firma Arbud Investment.

- Budynek będzie miał dwie kondygnacje. Na parterze będzie



Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek był jedną z kilku osób, które dokonały symbolicznego wmurowania kamienia węgielnego



Podpisanie umowy na budowę sali sportowej. Jej sygnatariuszami byli burmistrz Opola Lubelskiego Sławomir Plis i prezes firmy Arbud Rafał Makowski, wykonawca inwestycji

sala gimnastyczna o wymiarach 14 x 28 m. Na drugiej kondygnacji będą sale lekcyjne. Całość będzie połączona łącznikiem ze

szkołą – zapowiada Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Agnieszka Ciekot

Radny: Niech policja zacznie ścigać podpalaczy traw

Już ponad sto razy strażacy gasili pożary traw i nieużytków rolnych. Podpalacze czują się bezkarni. Z ich ustaleniem policja ma kłopot.

Tylko od początku tego roku na terenie powiatu opolskiego doszło do 119 pożarów traw i nieużytków rolnych. Najwięcej zdarzeń - 43 - odnotowali strażacy w gminie Wilków, ale największa powierzchnia, która uległa spaleni, znajduje się w gminie Opole Lubelskie. W 36 zdarzeniach zniszczonych zostało blisko 28 hektarów.

Pożary te są groźne dla środowiska naturalnego, bo prowadzą do nieodwracalnych, niekorzystnych zmian, jak również dla zwierząt i ludzi, którym zniszczyć mogą dobytek życia.



Marcin Buczek,
radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim
- Policja wzywana jest na miejsce akcji gaśniczych ale mam wrażenie, że to nie przynosi żadnych skutków



asp.szt. Edyta Żur,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Nie mamy na tyle patroli, aby wysłać je pod kątem patrolowania miejsc zagrożonych tylko podpaleniem

Policja mało aktywna

Radny z Opola Lubelskiego apeluje do policji o zintensyfikowanie działań zmierzających do ścigania sprawców podpalenia.

- Policja wzywana jest na miejsce akcji gaśniczych, ale mam wrażenie, że to nie przynosi żadnych skutków. Nawet jeśli chodzi o czas tych podpalenia, to jest przewidywalny, a mimo to policja

czy nie ma sił, czy środków, aby przeciwdziałać temu. A nasilenie tych podpalenia jest bardzo duże – zwracał uwagę na wspólnym posiedzeniu komisji Marcin Buczek, radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim i jednocześnie strażak ochotnik.

Najwięcej pracy strażacy, jak co roku, mają w Komaszycach i Wólce Komaszyckiej, gdzie znajdują się olbrzymie łące

GMINA	LICZBA ZDARZEŃ	SPALONA POWIERZCHNIA
Chodel	3	0,6 ha
Józefów nad Wisłą	4	0,7 ha
Karczmiska	11	4,25 ha
Łaziska	19	9 ha
Opole Lubelskie	36	27,6 ha
Poniatowa	3	1,7 ha
Wilków	43	12,48 ha

nieużytków. I tu dochodzi najczęściej do pożarów.

Radny Buczek zwraca uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt. A mianowicie koszty, jakie niesie dla budżetu gminy każda taka akcja związana z gaszeniem pożarów traw i nieużytków.

- Tylko jedna niedziela kosztowała gminę trzy tysiące złotych. Jeden dzień. To są olbrzymie środki – podkreśla.

Trudno wykryć

Niestety ustalenie sprawców podpalenia przypomina szukanie igły w stogu siana. Rzeczniczka policji przyznaje, że jest to bardzo trudne zadanie. I jak dotąd nie udało się namierzyć i ukarać żadnego sprawcy.

- Ze specyfiki tego czynu wynika, że jest on trudny do

wykrycia, bo podpalacz podpalą i ucieka. O ile nie jest na gorącym uczynku przyłapany, to ciężko jest go ustalić – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Zapewnia jednocześnie, że patrolowanie terenów zagrożonych podpaleniami oraz wytypowanie i ujęcie sprawców podpalenia funkcjonariusze mają w swoich zadaniach. Ale nie ma co oczekiwać, że patrole będą wysyłane, aby pilnować nieużytków i czekać na ewentualnego podpalacza.

- Nie mamy na tyle patroli, aby wysłać je pod kątem patrolowania miejsc zagrożonych tylko podpaleniem. Policjant, jak przemieszcza się z jednego punktu do drugiego, zwraca uwagę na osoby, które przebywają w tamtym miejscu i takich podpalenia mogą dokonywać – tłumaczy asp. szt. Żur.

Agnieszka Ciekot

Puławscy maturzyści pożegnali się ze szkołą



Dyrekcja i nauczyciele z ZST wyróżnili najlepszych uczniów, którzy osiągnęli świetne wyniki w nauce. Dyrekcja pogratulowała czwartoklasistom i życzyła im wszystkiego dobrego na maturze oraz w dalszym życiu

Fot. Dominik Kęsik



Fot. Dominik Kęsik

Maturzyści z ZS nr 3 odebrali nie tylko świadectwa. Dyrektor „Szpułek” Grzegorz Jabłoński wraz z innymi nauczycielami osobiście wręczył m.in. nagrody za osiągnięcia sportowe



Fot. Dominik Kęsik

Już od kilku lat podczas zakończenia roku szkolnego w I LO tradycją jest prezentacja tablicy absolwentów. Odsłonięcia kolejnej, na której znaleźli się tegoroczni abiturienti dokonali dyrektor Marek Chrzanowski oraz Natalia Pajurek z kl. 3B, tegoroczna absolwentka I LO

W czasie nauki przeżyli wiele złotów i upadków. Teraz zamykają pewien etap w życiu. Tuż przed majówką uczniowie z puławskich szkół wzięli udział w zakończeniu roku szkolnego dla ostatnich klas liceum oraz technikum. Nie zabrakło słów podziękowań i wielu wzruszeń.

To nie była łatwa droga. Wśród trudności, z jakimi musieli mierzyć się tegoroczni maturzyści można wymienić m.in. strajk nauczycieli sprzed trzech lat czy naukę zdalną przez półtora roku, spowodowa-

ną pandemią COVID-19. Teraz przyszli podziękować swoim wychowawcom oraz nauczycielom za wspólnie spędzony czas, który minął bardzo szybko. „Wspólnota” pojawiła się na zakończeniu roku szkolnego w I LO im. ks. A.J. Czartoryskiego, Zespole Szkół Technicznych im. Marii Skłodowskiej-Curie oraz Zespole Szkół nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach. Podczas apeli wręczono nagrody dla młodzieży, która nie tylko osiągnęła świetne wyniki w nauce, ale i mocno angażowała się w życie szkoły działając np. w strukturach samorządu uczniowskiego.

Najlepszą średnią wśród maturzystów w I LO - 5,6 - może pochwalić się Gabriela Kozak

Najlepsi maturzyści z ZS nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach i ich średnie:

1. Aleksandra Kula, kl. 3R - 4,75
2. Paulina Wawruch, kl. 3R - 4,55
3. Agata Witek, kl. 4T - 4,28
4. Aleksandra Pawelek, kl. 4T - 4,16
5. Kinga Sekita, kl. 3R - 4,15
6. Emilia Zaparta, kl. 3R - 4,05

Najlepsi maturzyści z ZST im. Marii Skłodowskiej-Curie w Puławach i ich średnie:

1. Dawid Jabłoński, kl. 4J - 5,67
2. Mateusz Targoński, kl. 4J - 5,58
3. Kacper Chabros, kl. 4I - 5,55
4. Kamil Kostka, kl. 4J - 5,50
5. Konrad Patryk Oleś, kl. 4I - 5,36
6. Katarzyna Słyk, kl. 4A - 5,31

Najlepsi maturzyści z I LO im. ks. A.J. Czartoryskiego w Puławach i ich średnie:

1. Gabriela Kozak, kl. 3C - 5,6
2. Julia Bogusz, kl. 3C - 5,44
3. Anna Jaraszek, kl. 3E - 5,33
4. Paulina Szczypa, kl. 3D - 5,25
5. Magdalena i Maria Pacocha, kl. 3A - 5,22

z kl. 3C, w ZST pierwszy pod tym względem był Dawid Jabłoński z 4J - 5,67, a w ZS nr 3 Aleksandra Kula - 4,75.

Już w tym tygodniu tegoroczni absolwenci zmierzają się z egzaminami maturalnymi z języka polskiego, matematyki oraz języka angielskiego. Maturalny maraton zakończy się 23 maja.

Dominik Kęsik



Daria Gritner

z kl. 3B, absolwentka ZS nr 3 w Puławach

Naukę w „Szpułkach” wspominam bardzo dobrze, będą to niezapomniane wspomnienia. Niezmiennie cieszę się, że miałam okazję tu się uczyć. Na pewno dobrze zapamiętam wszystkich nauczycieli oraz koleżanki i kolegów. Lubiłam WF, bo zawsze na lekcjach było bardzo śmiesznie i miałam super nauczyciela. Pojawił się stres przed maturą, ale mam nadzieję, że uda mi się go pokonać. Planuję studiować, ale jeszcze nie zdecydowałam się gdzie



Szymon Rodak

z kl. 4C, absolwent ZST w Puławach

Ogólnie było przyjemnie, spotkałem mnóstwo ludzi, nauczyłem się dużo rzeczy i zdałem egzaminy zawodowe. Były problem z nauką przez COVID, ponieważ robiły się zaległości z materiałem, gdyż nie dało się tego łatwo nauczyć, zwłaszcza z przedmiotów zawodowych. Bardzo lubiłem taki przedmiot jak eksploatację maszyn i urządzeń oraz matematykę, ponieważ mam umysł ścisły. Szczepie mówię nie stresuje się przed egzaminem maturalnym. Zastanawiam się nad studiowaniem, ale nic jeszcze konkretnego nie wybrałem



Gabriela Rusek

z kl. 4J, tegoroczna absolwentka ZST w Puławach

Uważam że „Chemik” to świetna szkoła i na pewno będę dobrze i miło ją wspominać. Trochę mieliśmy wolnych dni ze względu na koronawirusa, ale to nie przeszkodziło w nauce. Jeśli ktoś potrafił się zmotywować, to mógł się wszystkiego nauczyć. Jeżeli miałabym wybrać ulubiony przedmiot, to byłoby język angielski i matematyka ze względu na to, że miałam fantastycznych nauczycieli. Lekki stres przed maturą jest, ale staram się jakoś to opanować. Najpewniej będę studiować na Politechnice Lubelskiej na kierunku informatyka



Kacper Piłat

z kl. 3A, absolwent I LO w Puławach

Okres nauki w szkole wspominam bardzo dobrze. Chciałoby się jeszcze trochę pobyc w szkole, ale szkoda, że już ją kończymy. Pandemia pokrzyżowała nam plany, bo mieliśmy ją praktycznie przez całe liceum. Bardzo lubiłem matematykę, ponieważ od zawsze dobrze mi szło, WF, bo fajnie jest poruszać się w szkole na koniec dnia oraz informatykę, gdyż na lekcji był super klimat oraz nauczycielka. Trochę się stresuje przed maturą, ale gorzej będzie w dniu egzaminu. Jak zdam maturę, to chciałbym studiować na Politechnice Warszawskiej. Myślę nad paroma kierunkami, ale jeszcze nie jestem zdecydowany



Przemysław Jaroszek

z kl. 3B, absolwent ZS nr 3 w Puławach

Trzy lata w liceum wspominam bardzo dobrze, to były miesiące wypełnione intensywną nauką, a z racji tego, że byłem w klasie mundurowej, to wieloma ciężkimi treningami. Było dużo zajęć, ale mało czasu. Moim ulubionym przedmiotem było przygotowanie wojskowe oraz historia ze względu na to, że mnie to ciekawiło. Przez koronawirusa nie mogliśmy się spotykać z klasą i mieliśmy lukę w naszych treningach. Stresuje się przed maturą, ale będzie dobrze. Przez ostatnie trzy miesiące uczyłem się bardzo intensywnie, więc mam nadzieję, że osiągnę dobre wyniki. Obawiam się matematyki. Chciałbym się wybrać na Wojskową Akademię Techniczną i na AWF we Wrocławiu



Natalia Pajurek

z kl. 3B, absolwentka I LO w Puławach

Szkołę wspominam bardzo dobrze, ale przez prawie trzy lata mieliśmy naukę zdalną, było nam ciężko. Nauczyciele mieli do nas dobre podejście i się nami opiekowali oraz wskazywali odpowiednią drogę. Moimi ulubionymi przedmiotami były język polski i matematyka. Polski ze względu na to, że uke-runkowałam się na prawo i bardzo dużo czytam. Matematykę lubię, ponieważ jest dla mnie przerywnikiem od czytania. Gdy rozwiązuje różne zadania, to mogę się odstresować. Stres dojdzie dopiero w dniu matur. Było dużo nauki, więc liczę na to, że zdam maturę i dostanę się na wymarzone studia. Planuję iść na Uniwersytet Warszawski na prawo, ale w planie awaryjnym mam jeszcze Kraków oraz Lublin

Gmina
KarczmiskaGmina
WilkówGmina
Łaziska

Nasza interwencja

W Chodliku nie da się nie wjechać w dziurę

GM. KARCZMISKA:

Mieszkańcy Chodlika skarżą się na fatalny stan drogi powiatowej prowadzącej do ich miejscowości. Póki co muszą zadowolić się łataniem dziur, bo kiedy ruszy przebudowa, nie wiadomo.

Droga powiatowa prowadząca z Karczmisk do Chodlika od lat nie była remontowana. Jedynie co jakiś czas doraźnie łatanie są największe dziury. Wielu mieszkańców Chodlika codziennie pokonuje tę trasę w drodze do pracy, poważnie uszkadzając przy tym zawieszania swoich samochodów. Nie ma możliwości ominięcia dziur, szczególnie w momencie wymijania innego pojazdu. Na tej drodze nie da się nie wjechać w dziurę. Co roku muszą naprawiać zawieszenie w swoim samochodzie - skarży się mieszkająca w Chodliku Karolina Wicha. - Ostatnio zasy-



Przeczytaj komentarze na <https://opole.24wspolnota.pl>

- Codziennie dojeżdżam do pracy i co roku muszę naprawiać zawieszenie w swoim samochodzie. Tu się nie da nie wjechać w dziurę - mówi Karolina Wicha z Chodlika

pali co piątą dziurę i tyle..., bo zabrakło materiału - opowiada. - Mamy kawałek równej, dobrej drogi, a potem zaczyna się taki odcinek, że koło idzie urwać - dodaje. Teraz dodatkowo asfalt rozjeżdżany jest przez ciężki sprzęt i ciężarówki, bo od około roku trwa wycinka drzew. I tak

już kiepską nawierzchnię jeszcze bardziej rozjeżdżają ciężkie sprzęty i samochody pracujące dla Nadleśnictwa Kraśnik. Z tego powodu droga robi się coraz węższa, bo asfalt na jej krawężnikach kruszy się i pęka. - W telewizji w radiu często mówią o Chodliku - jak pięk-

nie, jak ładnie, jaki to zabytek... Przyjeżdżają do nas archeolodzy itd., w końcu „zabytkowa wieś” grodzisko... tylko niedługo nie będzie jak do nas dojechać, bo droga jest tragiczna - dodaje nasza rozmówczyni.

O dalsze plany dotyczącego ewentualnego remontu drogi

**Janusz Goliszek,**

wójt gminy Karczmiska

- Mieszkańcy wielokrotnie interweniowali w sprawie stanu drogi w Chodliku. Od około roku prowadzona jest tam poważna ścinka drzew, co ma ogromny wpływ na stan nawierzchni i jej eksploatację. Droga jest w opłakanym stanie.

prowadzącej do Chodlika zapytałśmy Zarząd Dróg Powiatowych.

- Mamy tę drogę na uwadze, ale wymaga ona nowej podbudowy. W rzeczywistości trzeba ją zrobić od początku. Czekamy na decyzję środowiskową. Chcieli-

**Karol Śliwa,**

zastępca dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim

- Wielokrotnie w ostatnim czasie ubytki były wypełniane masą na zimno - na tyle, na ile nam wystarczyło materiału. Po długim weekendzie zostanie wykonany kolejny remont cząstkowy - emulsją asfaltową.

byśmy, żeby jej remont rozpoczął się może w przyszłym roku, może w jeszcze kolejnym. Na tę chwilę robimy tylko remonty cząstkowe - wyjaśnia Śliwa.

AG

Łaziska podsumowały akcję Pomóż Dzieciom Przetrwać zimę

Mieszkańcy gminy Łaziska potrafią pomagać. Licznie wzięli udział w zimowej akcji pomocowej dla potrzebujących dzieci.

Na ostatniej sesji Rady Gminy w Łaziskach posypały się wyrazy wdzięczności dla wszystkich, którzy wzięli udział w ogólnopolskiej akcji charytatywnej Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą 2021. Radni i sołtysi otrzymali symboliczne imienne podziękowania. - W wyniku tej zbiórki zebrano odzież, zabawki, słodycze, środki czystości i higieny osobistej, żywność długoterminową, ziemniaki. Oszacowano tę ilość na 6276 kg - mówi Bożena Watras, dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Łaziskach. W akcję tłumnie zaangażowali

**Karol Grzęda,**

wójt gminy Łaziska

Ta akcja w nielicznych gminach odbywa się tak, jak u nas, że wszyscy mieszkańcy są w nią zaangażowani

się mieszkańcy całej gminy.

- Ta akcja w nielicznych gminach odbywa się tak, jak u nas, że wszyscy mieszkańcy są zaangażowani. Bez państwa pomocy ta akcja by się nie odbyła - mówił na sesji Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska. - Mówię o tym, że ze względu na tę powódź, która nas dotknęła, potrafimy być wdzięczni za pomoc i zauważyć, że ktoś potrzebuje pomocy - dodał.

Mieszkańcy gminy Łaziska pomagają innym od 2001 roku, po powodzi, która spowodowała wiele szkód. Sami otrzymali

wówczas ogromną pomoc, po czym bardzo zaangażowali się w działania akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą. Gmina otrzymała nawet tytuł przyjaciela akcji.

- Wieleletnia przyjaźń i współpraca owocuje. Otrzymałyśmy też wsparcie np. logistyczne podczas pomocy uchodźcom z Ukrainy - wyjaśnia Watras. W pomoc dzieciom zaangażowały się również jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy, a także Szkoła Podstawowa oraz Gminna Biblioteka i Dom Kultury w Łaziskach.

**Bożena Watras,**

dyrektor OPS w Łaziskach

W 2001 i w 2010 r. gmina Łaziska otrzymała pomoc po powodzi. Mieszkańcy doznali wtedy wielu szkód, akcja Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą przyszła nam z pomocą, od tego czasu i my włączamy się w ich działania. Nasza współpraca owocuje.

AG

Biblioteka z nowym statusem

ŁAZISKA: Zakres działań placówki poszerzy się o możliwość organizacji zajęć sportowo-rekreacyjnych.

Na ostatniej sesji Rada Gminy w Łaziskach zajęła się sprawą nadania nowego statutu dla Gminnej Biblioteki Publicznej i Domu Kultury w Łaziskach. Poprzedni funkcjonował prawie 20 lat, został nadany w 2003 r. A w związku ze zmianą niektórych przepisów, należało go do nich dostosować. - Chcemy, żeby biblioteka mogła bardziej elastycznie realizować swoje zadania. W ten sposób funkcjonuje to w innych gminach - mówi Joanna Kramek, sekretarz gminy Łaziska. - Dodajemy takie zadanie jak

działalność sportowo-rekreacyjna - wyjaśnia.

Działania sportowe czy rekreacyjne mają miejsce w GBiDK w Łaziskach, ale nie było to wpisane do statutu. Dzięki dopisaniu takiego zadania biblioteka będzie miała możliwość pozyskiwania środków zewnętrznych na realizację takich zadań. Zakres działań placówki zostanie więc rozszerzony.

Uchwała w sprawie nadania statutu Gminnej Biblioteki i Domu Kultury w Łaziskach została przyjęta jednogłośnie. Wejdzie w życie po 14 dniach od dnia ogłoszenia jej w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego.

AG

OPD

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.comGmina
Józefów nad WisłąGmina
PoniatowaGmina
Chodel

Przewodniczący komisji dostaje 300 zł, a członek komisji 250 zł za posiedzenie

Dieta większa wzięta, protokołów komisji nie ma

W pięciu przypadkach nie znaleźliśmy protokołów Komisji Oświaty Rady Gminy Chodel. Były tylko listy obecności. Na ich podstawie wypłacono radnym diety.

Bałagan – tak można określić to, w jaki sposób pracuje Komisja Oświaty Rady Gminy Chodel. Do takiego stwierdzenia doszliśmy, przeglądając teczkę z protokołami tej komisji, która znajduje się w Urzędzie Gminy.

Przepisy jedno, radni swoje

Pracę komisji stałych reguluje Statut Gminy Chodel. To jeden z dwóch najważniejszych dokumentów prawnych – obok Ustawy o samorządzie gminnym – który każdy radny powinien znać.

W przypadku gminy Chodel statut mówi jasno: z posiedzenia komisji sporządza się protokół, pod którym podpisują wszyscy członkowie uczestniczący w posiedzeniu. Odmowa podpisania protokołu przez radnego wyma-



Anna Głusiec,
przewodnicząca Komisji Oświaty
- Skoro brakuje tylu protokołów, poszukam ich w domu. Ja protokoły często biorę do domu do obróbki. W tej chwili jednoznacznie nie powiem, czy wszystkie mam w domu



Krzysztof Jakubowski,
prezes Fundacji Wolności w Lublinie
- Jeżeli nie ma nagrań z posiedzeń komisji, a statut gminy mówi o protokołach i tych protokołów nie ma, to tak jakby posiedzenia nie było albo jest nieważne moim zdaniem

ga pisemnego uzasadnienia. Sam protokół sporządza sekretarz, a jeśli taki nie zostanie wybrany, to przewodniczący komisji. Do zadań przewodniczącego należy też zapewnienie sporządzania protokołów.

W Chodlu praktyka jest taka, że sesje protokołuje pracownik Urzędu Gminy, a posiedzenia komisji radni. Przewodniczącą Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Spraw Socjalnych jest radna Anna Głusiec, która jednocześnie pełni funkcję wiceprzewod-

niczącej Rady Gminy Chodel. I to ona sporządzała do tej pory wszystkie protokoły posiedzeń swojej komisji.

Protokołów nie ma, listy obecności są

Przeglądając teczkę Komisji Oświaty, widać braki w protokołach. Z pięciu posiedzeń protokołów nie ma. Mowa o czterech posiedzeniach z 2019 roku – 22 marca, 7 maja, 5 czerwca, 30 września – i jednym z 2020

roku, z 16 stycznia. Są za to listy obecności z podpisami radnych biorących udział w posiedzeniu. Nad czym radni wówczas radzili, tego nie wiadomo, bo żadnego śladu z ich obrad nie ma.

Ale nie tylko brak protokołów zwraca uwagę. Te, które są, w większości są niekompletne. Chodzi o podpisy członków komisji. W większości protokoły opatrzone są podpisem samej przewodniczącej. Takich przypadków naliczyliśmy dziewięć. Osiem protokołów zawiera podpisy radnych. Ale są też takie protokoły, pod którymi nie podpisał się żaden radny. Takie przypadki znaleźliśmy cztery.

Przewodnicząca Komisji Oświaty przekonuje, że wszystkie posiedzenia protokołowała. Ale gdzie są brakujące protokoły, tego nie była w stanie nam powiedzieć.

- Skoro brakuje tylu protokołów, poszukam ich w domu. Ja protokoły często biorę do domu do obróbki. W tej chwili jednoznacznie nie powiem, czy wszystkie mam w domu – usłyszeliśmy w minionym tygodniu od Anny Głusiec, przewodniczącej Komisji Oświaty.

Dlaczego pod protokołami podpisy radnych są rzadkością, choć statut gminy wyraźnie mówi, że podpisać mają się wszyscy radni biorący udział w komisji?

- Szczepie mówiąc, ja te protokoły podpisywałam, sugerując się różnymi opiniami, że protokołujący może tylko podpisywać i to jest ważne. Zatem to można uznać za uchybienie. Deklaruję, że te uchybienia wyprostuję – zapowiada przewodnicząca Głusiec, która zamierza wnioskować o to, aby posiedzenia komisji były jednak nagrywane.

Ze statutem na bakier

Fundacja Wolności stawia sprawę jasno.

- Nieprzestrzeganie statutu przez radnych jest karygodne – komentuje Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności w Lublinie.

- Jeżeli nie ma nagrań z posiedzeń komisji, a statut gminy mówi o protokołach i tych protokołów nie ma, to tak jakby posiedzenia nie było albo jest nieważne, moim zdaniem. Tutaj jest co najmniej jakieś naruszenie prawa ze strony radnych,

którzy działają wbrew statutowi – dodaje.

Wójt powodów do niepokoju nie widzi, bo jak twierdzi, jest naocznym świadkiem praktycznej większości posiedzeń komisji stałych, w których bierze udział. Pewien proceder postanowił jednak radnym ukrócić.

- Ustaliłem zasadę, żeby lista obecności po 15 minutach trafiała do księgowości, aby uniknąć takich sytuacji, że radny spóźnia się, przychodzi pod koniec komisji i dostaje dietę. W ten sposób przy dłuższym spóźnieniu nie ma już możliwości podpisania listy – tłumaczy Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel.

Jednocześnie zapowiada, że będzie dążył do nagrywania posiedzeń wszystkich komisji.

Podstawą do wypłaty diety radnym za udział w komisji są listy obecności. W odróżnieniu od protokołów w teście Komisji Oświaty znajdują się wszystkie. Za udział w komisji przewodnicząca dostaje 300 zł diety, a zwykły członek 250 zł.

Agnieszka Ciekot

Rozpoczęcie inwestycji uzależnione jest od otrzymania dofinansowania

Do cmentarza skrótem. Drzewa wycięte, gmina walczy o kasę na budowę drogi

Droga ta zapewni nam bezpieczny dojazd i dojazd na cmentarz komunalny w Poniatowej.

Władze Poniatowej chcą zlikwidować problemy komunikacyjne związane z dojazdem i parkowaniem przy cmentarzu komunalnym. Szczególnie dają się one we znaki we Wszystkich Świętych i w czasie innych uroczystości odbywających się na cmentarzu. Ogromna ilość pojazdów ustawionych przy drodze wojewódzkiej i ludzi przechodzących przez jezdnię stwarza zagrożenie.

W planach jest budowa drogi przez las, na wysokości ulicy Lubelskiej.

- Wybudowana droga stanowić będzie najkrótsze i najkorzystniejsze rozwiązanie komunikacji pomiędzy cmentarzem a kościołem, zarówno dla konduktów żałobnych, jak



Wycinkę drzew z działki, po której bieć ma droga, przeprowadziło Nadleśnictwo Kraśnik. Wykarczowana została powierzchnia około 40 arów

i dojazdu samochodów – uważa Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

Powstać ma 344 m odcinek nowej drogi, która zaczynać będzie się od ulicy Fabrycznej aż

po bramę wjazdową. Docelowo stanowić będzie przedłużenie ulicy Lubelskiej. Wzdłuż drogi powstanie też chodnik, zatoka parkingowa dla 50 samochodów, plac manewrowy o wymi-

arach 20x20 m, pozwalający na wjazd większych samochodów typu bus czy autobus oraz oświetlenie.

- Droga stanowić będzie ulicę ślepą, tak więc poza uroczysto-



Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatowej
- Będzie to najkrótsze i najkorzystniejsze rozwiązanie komunikacji pomiędzy cmentarzem a kościołem, zarówno dla konduktów żałobnych, jak i dojazdu samochodów

ściami będzie na niej niewielki ruch pojazdów, co wymiennie zwiększa bezpieczeństwo i komfort pieszych, w przeciwieństwie do traktu położonego przy ruchliwej drodze wojewódzkiej – podkreśla burmistrz.

Władze miasta liczą na dofinansowanie z drugiej edycji rządowego programu Polski Ład. Szacunkowy koszt wykonania inwestycji wynosi 1,5 mln zł. Jeśli gmina dostanie pieniądze, to prace rozpoczną się w przyszłym roku.

Przygotowania do inwestycji już ruszyły. Nadleśnictwo Kraśnik wycięło drzewa z działki, po

której bieć ma droga. Wykarczowana powierzchnia to około 40 arów.

- Dużą część tej powierzchni zajmował młodnik i zakrzaczka, a wycięty las posiadał niewiele wartościowych składników drzewostanu, ponieważ kilkanaście lat wcześniej na tym obszarze lasu był pożar, który zniszczył część drzew – mówi Lidia Kuna, kierownik wydziału inwestycji w Urzędzie Miejskim w Poniatowej.

Agnieszka Ciekot

Do Kluczkowic powróciły Plenerowe Dni Zawilca



Więcej zdjęć na <https://opole.24wspolnota.pl>

Klasy V i VI z SP w Kluczkowicach

Są to zajęcia przyrodnicze organizowane na terenie Wrzeliwskiego Parku Krajobrazowego. Uczniowie w otoczeniu przyrody zdobywają wiedzę w teorii i przede wszystkim w praktyce - podczas zajęć w plenerze.

Po przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa do Kluczkowic powróciły Plenerowe Dni Zawilca. W zajęciach trwających od 25 do 29 kwietnia udział wzięli

uczniowie z siedmiu szkół podstawowych.

- Część zajęć odbywa się w pałacu, większa część na zewnątrz, później będzie podsumowanie wiedzy, dużo będzie się działo - mówi Jadwiga Religa, kustosz Muzeum Regionalnego w Kluczkowicach. Tematy zajęć były interesujące, m.in. Ptaki Wrzeliwskiego Parku Krajobrazowego, Wiosenne rośliny przyjazne zapylaczom, Roślinne pułapki, czyli w jaki sposób polują rośliny mięsożerne żyjące w Polsce i na świecie, Migracja płazów, Rośliny runa leśnego - zwiastuny wiosny, Pozna-

jemy Płazy w WPK. Zajęcia polegały na wysłuchaniu ciekawych prelekcji na powyższe tematy, po których rozpoczynały się już aktywności praktyczne. Dzieci dzieliły się na dwie grupy - jedna wychodziła w plener, a druga w tym czasie miała zadania plastyczne. Na środowiskowych zajęciach grupa uczniów z klas V i VI ze Szkół Podstawowych w Kluczkowicach wysłuchała wykładu o płazach, pomogła ropusze szarej w dotarciu do stawu, wykonała piękne papierowe zawilce, z których powstała wspólna makietka pełna kwiatów, oraz szukała w pobliskim lesie zwiastunów wiosny. Poprzednie grupy miały okazję poznać rośliny mięsożerne, obserwować migrację płazów (na przykładzie ropuchy szarej), a także poznać rośliny pożyteczne dla pszczół i innych owadów zapylających. - Za-



Uczniowie z Kluczkowic wzięli udział w zajęciach plenerowych, które polegały na poszukiwaniu oznak wiosny

interesowanie Plenerowymi Dniami Zawilca jest duże - mówi Jadwiga Religa. - Nie wszystkie chętne na zajęcia szkoły w tym roku się załąpały. Bardzo się cieszymy, że możemy coś tak ciekawego organizować - dodaje.

Zajęcia prowadzili pracownicy Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych w Chełmie, w Lublinie, w Lu-



Łukasz (12 lat) i Dominik (12 lat) klasa VI

Zajęcia były bardzo fajne. Najbardziej podobała mi się prezentacja o płazach. Na zajęciach plastycznych dałem za dużo kleju. Zajęcia były ciekawe.

bartowie, Ogrodu Botanicznego UMCS w Lublinie, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska - WST V w Kazi-



Kinga (12 lat) i Ola (12 lat), kl. V

Najbardziej podobał nam się spacer. Ciekawe było jedzenie szczawiku w kształcie serduszek. Poza tym fajne były konkursy na zewnątrz i ratowanie ropuchy szarej. Zajęcia plastyczne też zapowiadają się interesująco.



Bartek (12 lat), kl. V

Dzień spędzony w Kluczkowicach bardzo mi się podobał. Wykład był ciekawy, lubię płazy. Bardziej podobały mi się zajęcia plastyczne.

mierzu Dolnym, a także Nadleśnictwa Kraśnik.

AG

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Skromne, ale bardzo ważne zwycięstwo

Stal przywiozła z Piask trzy punkty, choć nie popisała się w sobotę w ofensywie tak, jak przyzwyczaiła do tego swoich kibiców.



Kamil Witkowski,
trener Stali Poniato
Najważniejsze są punkty
- Cały mecz to nasza totalna dominacja. Rywale tylko raz zagrozili naszej bramce, poza tym nie mieli argumentów. Byliśmy mocno nieskuteczni, boisko też nie ułatwiało nam grania. Najważniejsze, że mamy kolejne trzy punkty

**Piaskovia Piaski - Stal Poniato
0:1 (0:1)**

Bramka: Stałęga 43'.
Stal: Pyśniak - Pikula, Hurenko, Węgorowski, Radziejewski, Murat, Filipczuk, Kaczmarek, Skrzypek, Poleszak (77' Parada), Stałęga (66' Gąsiorowski).
Żółte kartki Stali: Węgorowski, Pikula.

Wyniki 22. kolejki:
Unia - Drzewce 1:7
Janowianka - Garbarnia 8:0
Piaskovia - Stal 0:1
Sygnał - Avia II 2:1
Orion - Ryki 2:0
Sokół - Błękit 8:0
Annapol - Wisła II (po zamknięciu wydania)
Polesie - Stróża (po zamknięciu wydania)
Zaległa 18. kolejka (3.05.):
Unia - Polesie 3:3, Janowianka - Annapol, Piaskovia

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Poniato	21	60	80-17
2.	KS Drzewce	21	54	85-17
3.	Janowianka Janów Lubelski	21	51	80-18
4.	Piaskovia Piaski	21	35	34-36
5.	Unia Bełżyce	21	35	49-49
6.	Sygnał Lublin	21	34	47-45
7.	Orion Niedzwica Duża	21	29	37-40
8.	Polesie Kock	21	27	40-40
9.	Garbarnia Kurów	21	24	33-55
10.	MKS Ryki	21	23	31-53
11.	Avia II Świdnik	21	20	41-59
12.	Wisła II Puławy	20	20	52-77
13.	LKS Stróża	20	19	35-48
14.	Sokół Konopnica	21	19	35-55
15.	Błękit Cynców	21	17	38-64
16.	Wisła Annapol	20	14	32-76

- Drzewce, Sygnał - Wisła II, Orion - Stróża, Sokół - Garbarnia, Ryki - Avia II, Błękit - Stal (przełożone)
Następna kolejka (7-8.05.):
Sokół - Unia, Błękit - Orion, Ryki - Sygnał, Avia II - Piaskovia, Stal - Janowianka, Garbarnia - Polesie, Stróża - Annapol, Wisła II - Drzewce

Dominik Smagała

FINAŁ PUCHARU POLSKI

Przed Stalą starcie z III-ligową Avią Świdnik w finale okręgowego Pucharu Polski. Poniatowianie przeszli cztery rundy turnieju, w pokonanym polu pozostawiając m.in. IV-ligowego Opolanina Opole Lub. Avia to aktualnie szósta drużyna w IV grupie III ligi. - Fajnie będzie powalczyć z Avią o puchar, ale musimy podejść do tego rozsądnie. Zawodnicy są zmęczeni. Mają prawo, wygrali 20 ligowych meczów - zaznacza Kamil Witkowski. Spotkanie zaplanowano na środę, 4 maja. Start o godz. 18. Gospodarzem będzie Stal

MECZ NA SZCZYCIE

Po starciu z Avią żółto-niebiescy zagrają arcyważne spotkanie z bezpośrednim rywalem w walce o awans do IV ligi - Janowianką. Ekipa z Janowa Lub. wygrała 16 meczów w tym sezonie. Ostatnio przegrała jednak z KS-em Cisowianką. - To dla nas spotkanie tak samo ważne, jak każde inne. Janowianka to mocny rywal, na poziomie KS-u Cisowianka - zaznacza Kamil Witkowski. Jesienią Stal pokonała Janowiankę na wyjeździe 3:0

KLASA A, GR. LUBLIN I

Wyniki 19. kolejki:

Unia - Gościeradów 1:1
Płomień - Tęcza 4:1
Poniato

Zaległa 15. kolejka (3.05.):
Płomień - Gościeradów, Poniato

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Popkowie	18	52	94-14
2.	Stok Zakrzówek	18	39	43-19
3.	LZS Poniato	18	37	38-32
4.	LKS Gościeradów	18	29	41-30
5.	Orzeł Urzędów	18	27	45-34
6.	LKS Potok Wielki	18	24	30-45
7.	Unia Wilkołaz	18	24	46-39
8.	Perła Borzechów	17	23	40-45
9.	Iskra Krzemień	18	23	46-53
10.	Stal II Kraśnik	17	23	37-39
11.	LKS Kowalin	18	17	47-43
12.	Płomień Trzydnik Duży	18	17	31-51
13.	Tęcza Kraśnik	18	13	38-59
14.	LKS Elżbieta	18	8	20-93

Następna kolejka (7-8.05.):

Gościeradów - Orzeł, Iskra - Kowalin, Potok Wielki - Ruch, Elżbieta - Poniato

KLASA A, GR. LUBLIN II

Wyniki 19. kolejki:

Kadet - Amator 0:5
Cisy - Wilki 2:1
Bogucin - Orły 0:1
Serokomla - Wodniak 2:4
Żyrzyniak - Mazowsze (po zamknięciu wydania)
Michów - Draco (po zamknięciu wydania)
Góra Puławska - Hetman (po zamknięciu wydania)
Zaległa 15. kolejka (3.05.):
Góra Puławska - Kadet 5:1, Michów - Mazowsze, Cisy - Żyrzyniak, Bogucin - Amator, Serokomla - Draco (3.05., g. 11), Wodniak - Hetman (3.05., g. 16), Orły - Wilki (3.05., g. 15)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	KS Góra Puławska	18	43	64-24
2.	Hetman Gołęb	17	39	56-18
3.	Cisy Nałęczów	18	38	52-29
4.	Żyrzyniak Żyrzyn	17	37	34-15
5.	Amator Rososz-Leopoldów	18	34	55-31
6.	Serokomla Janowiec	18	28	45-47
7.	Wodniak Piotrawin-Łąska	18	24	46-37
8.	Wilki Wilków	18	22	35-41
9.	Mazowsze Stężyca	17	18	31-36
10.	GLKS Michów	17	18	27-44
11.	BKS Bogucin	18	17	25-47
12.	Orły Kazimierz Dolny	18	15	22-55
13.	Draco Kowala	17	13	25-58
14.	Kadet Lisów	19	13	28-63

Następna kolejka (7-8.05.):
Mazowsze - Serokomla, Wodniak - Bogucin (8.05., g. 11), Orły - Cisy, Wilki - Góra Puławska (8.05., g. 11), Hetman - Michów, Draco - Kadet (7.05., g. 17), Amator - Żyrzyniak

dsm

dsm

OPO